β

Sprawozdanie

Gim. św. Jacka
w Krakowie

1908/9

JULIUSZA SŁOWACKIEGO KORDYAN.

I.

Nad Kordyanem rozmyślano już wiele. Jakkolwiek kto rozumiał i ważył to dzieło, w oderwaniu od całej twórczości Słowackiego wzięte, to zawsze każdy musiał uznać je za przełomowe w całym pochodzie twórczej myśli i twórczej siły poety i rozważając ten pochód, nie mógł nad Kordyanem nie pomyśleć dłużej. Tem dziwniejsza, że mimo tego nie doczekał się Kordyan osobnego, wyczerpującego rozbioru, a zdania o nim trzeba przeważnie wyławiać czy z podręczników historyi literatury, czy z monografii, cały żywot i dzieła Słowackiego obejmujących, czy wreszcie z rozpraw, obszerniejsze kwestye mających za temat, rozmaitych »rzutów oka« na poezyę romantyczną i t. p. Zrozumieć, dlaczego tak jest, ułatwi może rozejrzenie się w rozsypanych głosach krytyków i pewne ich uporządkowanie. To ostatnie nie jest wcale trudnem, bo najpobieżniejszy przegląd wszystkiego, co o Kordyanie gdziekolwiek powiedziano, uświadomi nam rozdział na dwa obozy. Jeden utrzymuje mniej więcej tak: Słowacki zerwawszy się do walki z Mickiewiczem po ukazaniu się III-ciej części Dziadów, chciał Konradowi, bohaterowi myśli i uczuć, przeciwstawić bohatera czynu i stworzył Kordyana. Pomiędzy zamiarem autora a wykonaniem jest przepaść, której przy najlepszych chęciach nawet nie można nie dostrzedz, a że nie widzi jej sam Słowacki, że nawet stwierdza, jakoby to dzieło »obcego człowieka rozwagą ocenił«, to tylko jeden dowód więcej, jak zupełnie u tego poety refleksya nie panowała nad imaginacyą. Pogląd taki, potępiający Kordyana jako całość pod względem artystycznym, a bardziej jeszcze

patryotycznym i moralnym, nie przeszkadza przedstawicielom swoim podnosić ogromne poszczególne piękności utworu (ogólne uznanie dla sc. V. aktu III-go) i widzieć w nim początek dojrzałości geniuszu Słowackiego. Ci przedstawiciele, to w pierwszym rzędzie prof. Tarnowski [1]) i Tretiak [2]), w dalszych Bełcikowski [3]), Biegeleisen [4]), M. Mazanowski [5]). Obóz przeciwny stwierdza zupełnie jednolite i w tej psychologicznej jednolitości mistrzowskie przeprowadzenie charakteru Kordyana od początku do końca i na tej podstawie przychodzi do przekonania, że rozdźwięku między zamiarem a wykonaniem u poety niema, a stąd i sąd o poemacie jako o całości musi być bez porównania korzystniejszy. Tego mniemania są z dawniejszych: Małecki [6]), Nehring [7]) i Zdziechowski [8]), z najnowszych pp. Trzpis [9]), Wiśniowski [10]), Kleiner [11]).

Jeżeli ta, nie dająca się zaprzeczyć konsekwencya w skreśleniu charakteru Kordyana, jest silną bronią w rękach drugiego obozu, to jednak łatwo przewidzieć, że pierwszy będzie się przed nią energicznie zasłaniał tarczą takiego zapytania: Jeżeli Słowacki naprawdę chciał mieć Kordyana takim, jakim go stworzył — to na czemże w takim razie ma polegać zamierzona przez niego walka z Mickiewiczem? Że tarcza ta wcale nie jest krucha, o tem zdaje się świadczyć niepewność i chwiejność, jaką w rozstrzygnięciu tej kwestyi u wszystkich prawie przeciwników »teoryi rozdźwięku« można wyczuć. Nawet u Ma-

---

[1]) Recenzya dzieła Małeckiego, Przegląd polski, 1867, II, str. 47 i Hist. lit. pol.. V, str. 50.

[2]) Juliusz Słowacki, I, str. 67.

[3]) Ze studyów nad lit. pol.: Główne prądy poezyi romantycznej, str. 403—4.

[4]) Objaśnienia do Kordyana (Dzieła J. S., V, str, 209 i Hist. lit. pol., V, str. 274—5.

[5]) Juliusz Słowacki (Charakterystyki literackie), str. 40.

[6]) Juliusz Słowacki. Tom I, str. 277 (wyd. 2-gie).

[7]) O kierunkach nowszej lit. pol. Biblioteka warsz. 1883, I, str. 75.

[8]) Byron i jego wiek, II, str. 456.

[9]) Krytyczna ocena charakteru Kordyana (Sprawozdanie Dyrekcyi gimn. w Bochni za rok 1905).

[10]) Geniusz tragiczny (Sprawozdanie Dyrekcyi Gimn. IV w Krakowie za rok 1908, str. 22).

[11]) Patryotyzm Słowackiego, Bibl. Warsz., 1996, I, str. 96.

łeckiego, który przeciwnych poglądów nie znał, bo ich jeszcze nie było, jest taka chwiejność przy uważnem czytaniu dostrzegalna. Stwierdzając, że Słowacki »osądził swego człowieka« i »z całą świadomością odsłonił własności ujemne i niedostatki« w jego charakterze, a krytykę czasu i społeczeństwa, które w najlepszym razie na takiego Kordyana może się zdobyć, uważając za główny cel poety, przypuszcza jednak Małecki, że to uświadomienie sobie właściwej wartości bohatera, »osądzenie człowieka« nastąpiło u autora dopiero w akcie trzecim.

Przypuszczenie to kłóci się żywo u samego Małeckiego ze zdaniem, o kilkanaście stron dalej wyrażonem, że: »Powody niedostatków w jego (Kordyana) charakterze upatrywał autor w jego przeszłości, w nienaturalny sposób przebytej« i stąd pierwsze dwa akty miały »wyjaśnić całą stronę patologiczną charakteru Kordyana«. Myślę, że ta niekonsekwencya Małeckiego da się wytłumaczyć właśnie chęcią sztucznego pogodzenia udowodnionego listami zamiaru walki z Adamem u poety z pojęciem jednolitości chorobliwego charakteru Kordyana jako całkiem Słowackiemu świadomej i celowej. Zresztą o samej walce wprost mówi Małecki raz, że Słowacki »tę samą myśl (t. j. myśl III ciej części Dziadów) zamierzył wykonać o tyle lepiej, że wprowadził bohatera swego właśnie w ten zakres, w jakim Konrada nie widzimy, t. j. w zakres czynów« [1]), drugi raz, usprawiedliwiając Słowackiego, »że się przedmiotem zanadto zbliża do Mickiewicza«, nadmienia, że »umyślnie i samochcąc i wręcz wyzywając Adama do walki, wytoczył ideę jego na nowo jakby przed sądy drugiej instancyi«. Z temi dwiema uwagami niezmiernie, jak się poniżej będę starał wykazać, głębokiemi, nie łączy jednak Małecki dalszych swych wywodów, nie określa dobitniej ani, dlaczego wprowadzić podobnego Konradowi bohatera w zakres czynów było »o tyle lepiej«, ani też, o ile Kordyan jest aktem oskarżenia idei Dziadów »przed sądami drugiej instancyi«. I ten brak przypisałbym wymienionej poprzednio niepewności.

Całkiem wyraźną jest już taka niepewność u prof. Zdziechow-

---

[1]) Uważałem, iż niektórzy cytując te słowa Mał., nie zdają sobie sprawy z tego, że wprowadzić bohatera w zakres czynów nie jest bynajmniej tem samem, co stworzyć bohatera czynu.

skiego. Przyznaje [1]), że »niesłusznie zarzucają Słowackiemu Małecki (?!) i Tarnowski, że Kordyana chciał przedstawić jako bohatera«, widzi w poecie pełną świadomość jego słabości, ale już na następnej stronie trudność pogodzenia tego poglądu z zamiarem walki tak usiłuje rozwiązać: »Wiadomo, że Słowacki przystępował do Kordyana z zamiarem zmierzenia się z Mickiewiczem: bohaterowi czującemu za miliony, chciał przeciwstawić takiego, który za miliony działał. Ale zamiaru nie doprowadził do skutku: psycholog wziął w nim górę nad polemistą«. Miałby więc Słowacki w ciągu pisania plan zmienić i zamiar walki porzucić? Nehring, dla którego »pewną jest rzeczą, że Słowacki chciał stworzyć bohatera frazesu bez energii«, podobnie przechyla się do mniemania, że »poeta przez kilka miesięcy pauzy (w pisaniu) zmienił pierwotny swój plan i śmiałym zwrotem całkiem inny nadał poematowi charakter«, ale czy ta zmiana planu równała się porzuceniu zamiaru walki — o tem nie wspomina. Zdaje się, że przypisuje Słowackiemu zamiar walki na artyzm tylko, choćby temu przeczyło nazwanie utworu »przeciwstawieniem« Dziadów.

W ostatnich latach dogmat pierwszego obozu niemało sprawił kłopotu Kazimierzowi Tetmajerowi. W swym ślicznym a pełnym bardzo głębokich uwag artykule p. t. »Z powodu wystawienia Kordyana w teatrze« [2]), z jednej strony nie odważa się go wcale podawać w wątpliwość, z drugiej przecież, zupełną konsekwencyą Słowackiego w stałem podkreślaniu miękkości bohatera zwyciężony, nie może się wstrzymać od przypuszczenia, że poeta w ciągu pisania »od pierwotnego prawdopodobnie zamiaru stworzenia jakiegoś ideału mężnego działania, mężnego czynu odstąpił«, a skoro to się już stało, »to potem podkreślał, uplastyczniał te cechy w charakterze Kordyana, które mu powagę męża z lic ścierają«.

Wyłącznie prawie tą sprawą zajął się w najnowszym czasie p. Trzpis, autor jedynej osobnej rozprawki o Kordyanie. Podniósł sprzeczność w poglądach krytyki, a kreśląc wśród wielu trafnych spostrzeżeń charakterystykę Kordyana i pole-

[1]) Byron i jego wiek, 457—9.

[2]) Melitele, noworocznik literacki na pamiątkę jubileuszu H. Sienkiewicza. Kraków 1902, str. 333.

mizując z teoryą rozdźwięku, ujął wyraźniej kwestyę walki, mówiąc: »Mickiewiczowski ideał — to bohater, który ostatecznie mimo wulkanicznych wybuchów uczucia nie wychodzi poza granice zamiarów i pożądań, to bohater bierny. Otóż Słowacki podjąwszy się walki z Mickiewiczem, chciał pokazać, jak ten bohater, co tak bezgranicznie czuć umiał, wyglądał będzie, kiedy działać zacznie. W ten sposób ideę poruszoną przez Mickiewicza w Dziadach wytoczył autor Balladyny przed opinię publiczną w nowem świetle, w świetle czynów« (l. c. str. 7). Przypomina to nawet wyrażeniami jedno z owych przytoczonych napomknień Małeckiego, ale jest bardziej stanowcze i wyraźne, a powtarza to autor rozprawy jeszcze na str. 34, gdzie nazywa Kordyana »uosobieniem Konrada« i na str. 35, nadto i stwierdzenie na str. 4 umiejętności Słowackiego »wżycia się w cudze uczucia i upodobania«, czego Kordyan ma być dowodem, do tego chyba odnieść należy. Pewność takiego patrzenia na rzecz odbiera autorowi jednak fakt, który widzi i zaznacza na str. 11, że »jak Mickiewicz w Gustawie i Konradzie, tak Słowacki utożsamił się do pewnego stopnia w Kordyanie«. Wyciąga nawet z tego faktu na str. 35 słuszny wniosek, że »zakrawa on na krytykę idealistycznych, zbyt optymistycznych zapędów nie tylko genialnego przeciwnika — ale także na autokrytykę tego, co — jak nikt inny w naszej literaturze — lubił się pieścić snami«. To ostatnie spostrzeżenie jest i nowe i ciekawe, ale z poprzedniem pozostaje w sprzeczności, bo skoro Słowacki Kordyana utożsamiał ze sobą, to nie jest on Mickiewiczowym Konradem, przeniesionym tylko w sferę czynu, czyli rozwiniętym do ostatecznych konsekwencyi, unicestwiających ideę Adama. I tu więc czuć, że p. Trzpis nie stoi na gruncie całkiem pewnym, a przyczyną znów kwestya walki.

Z przeciwników »teoryi rozdźwięku« najśmielej właściwie, choć kilka słów tylko Kordyanowi poświęcił, rozstrzygnął ją p. Józef Wiśniowski. Według niego zamiarem poety było »uwydatnić, że na cześć zasługujący Konrad Mickiewicza, że współczucie budzący swoim losem Kordyan — obydwaj ludzie gorącego serca, na kierowników i wodzów narodu nie nadają się w dniach nieszczęścia, w których rycerskiej, chrobrej dłoni trzeba«. »Wieszcz na duszy cierpiący w guście obydwu nie dokona przenigdy czynu, jaki za jedynie godny położenia naro-

dowego uważał w owym czasie Słowacki — rewolucyonista«. Argumentów za tem tylko parę, ale dobitnych [1]). Nie znajdziemy tej sprawy tak jasno postawionej w późniejszych, ostatnich prawdopodobnie głosach o Kordyanie, w p. Zimmermanna wydaniu poematu w »Bibliotece arcydzieł« Westa, ani w szkicu o Słowackim p. Chlebowskiego, umieszczonym we wydawnictwie p. t. Wiek XIX, sto lat myśli polskiej, tom IV [2]). P. Zimmermann widzi jednolitość charakteru Kordyana od początku do końca, powtarza za Małeckim, że poemat jest przedewszystkiem ujemnym obrazem czasu, cytuje jego zdanie, że przedstawienie Kordyana z pewną świadomością jako wcielenie chorób wieku należy poczytać Słowackiemu za zasługę, na str. 15 nadmienia, że »nie uważa Słowacki swego bohatera za ideał skończony, tytana, jak Garczyński swego« (tu już widoczna chwiejność), ale już na str. 35 przypuszcza, że »uważał go za typ dodatni, za bohatera«, bo tak świadczy okoliczność, że go nie umieścił w »Przygotowaniu« i że w nim odzwierciedlił niektóre rysy siebie samego«. Wreszcie konkludując: »Pojęty tak, jako ‚bohater‘, jest Kordyan fałszywy, — uważany natomiast jako typ chorobliwy, jako przestroga, ma wartość wielką«, — sam przyznaje się wprost p. Zimmermann do niepewności, jak go pojmować.

P. Chlebowski w wymienionym szkicu sprawę walki zupełnie przemilcza, a z tego, co mówi o »szeregu zmyśleń, niejasności« wynikłych stąd, że Słowacki z fantazyi musi tworzyć historyę swej duszy i ukazywać to, czego w tej duszy nie było — wynika, że chyba raczej do obozu prof. Tarnowskiego i Tretiaka się zalicza.

Z pośród zebranych razem rozbiorów i uwag o Kordyanie wydobyłem tutaj specyalnie przeróżne zapatrywania na kwestyę istnienia lub nieistnienia rozdźwięku między zamiarem Słowackiego a wykonaniem, aby stwierdzić, że ta właśnie sprawa stanowi o najżywszych różnicach zdań; niemniej chodziło mi o wykazanie, że właściwą przeszkodę w usunięciu tych różnic stawia brak odpowiedzi na pytanie: Jak sobie wyobrażał Sło-

[1]) Geniusz tragiczny, str. 23.

[2]) Jeden z najgorętszych przeciwników »rozdźwięku«, p. J. Kleiner, l. c., nie porusza sprawy walki z Mic., ponieważ w jego rozprawie zajmuje go w Kordyanie oczywiście tylko kwestya patryotyzmu Słowackiego.

wacki walkę z Mickiewiczem w Kordyanie, jeżeli swego bohatera z góry, z rozmysłem uposażył w brak woli i niezdolność do czynu? Jakkolwiek znać już dziś stopniowe przechylanie się krytyki ku odrzuceniu teoryi rozdźwięku, a przyjęciu wprost przeciwnej, to jednak dla braku systematycznego, wolnego od sprzeczności i tem samem wszelkie wątpliwości usuwającego umotywowania tej ostatniej, kwestya dla Kordyana najżywotniejsza pozostaje nierozstrzygniętą i chwiejną [1]). Ta właśnie trudność zniechęcała może do gruntowniejszego i wszechstronniejszego zajęcia się Kordyanem i stała się przyczyną, widocznego w porównaniu z innymi utworami Słowackiego, ubóstwa literatury o nim. Praca niniejsza, nie roszcząc sobie pretensyi do zupełnego wynagrodzenia poematu za to ubóstwo, ma za zadanie tylko energiczniejszą próbę usunięcia owej głównej do takiego wynagrodzenia przeszkody.

Na zakończenie przeglądu dotychczasowych zapatrywań na stosunek zamiaru poety do wykonania w poemacie, należy już tu zauważyć, że owa widoczna dziś przewaga tych, którzy stosunek ów określają jako zupełną zgodność, jest w każdym razie uzasadnioną. Mają oni za sobą zupełną konsekwencyę poety w przeprowadzeniu charakteru bohatera, która wskazuje na obmyślanie tej postaci bardzo staranne, podczas gdy przeciwnicy rozporządzają właściwie tylko jednym, wymienionym już argumentem: Słowacki chciał walczyć z Mickiewiczem, z czego wniosek: Konradowi chciał przeciwstawić człowieka czynu. Otóż argument ten, choć dotąd słabo odbijany, sam w sobie jest całkiem wiotki, bo wniosek z niego zbyt pochopny. Skąd mianowicie wiedzą jego twórcy, że Słowacki właśnie tak, t. j. przeciwstawiając Konradowi człowieka »za miliony działającego«, a nie inaczej chciał walczyć z Mickiewiczem? Aż dziw, że nieuzasadniona apodyktyczność takiego pojmowania tej walki tak mało dotąd biła w oczy.

W rozbiorze Kordyana przez Małeckiego, w pracach pp. Trzpisa i Wiśniowskiego widzieliśmy już rzucone, acz nie rozprowadzone pomysły do innego rozumienia »walki z Adamem«,

---

[1]) Za taką uznał ją prof. Brückner (Hist. lit. pol., II, str. 136) i przeszedł nad nią do porządku dziennego; przemilczał ją też zupełnie, wyłącznie objektywną psychologią Kordyana zajęty prof. T. Grabowski: Młodość Słowackiego, Bibl. Warsz. 1905, I, str. 300.

rozumienia jej w zgodzie z założeniem, że Słowacki chciał mieć Kordyana takim, jakim go zrobił. Konieczną jest rzeczą skonfrontować te hypotezy z całym poematem, a o ile która z nich lub wszystkie razem połączone wyjdą z tej konfrontacyi zwycięsko, to pogląd na Kordyana jednolity i wolny od sprzeczności będzie osiągnięty.

Przedtem jednak dokładność każe zastanowić się nad tem, czy naprawdę twórcy »teoryi rozdźwięku« nie mają za nią innych argumentów, jak tylko zamiar walki z Mickiewiczem, czy mianowicie charakter Kordyana naprawdę jest tak jednolicie i konsekwentnie od początku do końca przeprowadzony. Trzeba zatem raz jeszcze, mimo, że to już tyle razy robiono, rozpatrzeć ten charakter, a zwłaszcza wydobyć te jego rysy — o ile są, — które o »osądzeniu swego człowieka« przez Słowackiego najwyraźniej świadczą.

II.

W duszy Kordyana w akcie I-szym toczy się ciągła walka gorących porywów i tęsknoty do stanu, w którym człowiek czuje, że jest »czemś«, że w coś jasno określonego głęboko wierzy i w którym wie, poco żyje — ze zdecydowanym i świadomym nawet brakiem woli, z zagnieżdżoną w sercu przemożnie melancholią i z chronicznymi atakami zupełnego sceptycyzmu. Trzy te ściśle ze sobą spokrewnione wrogi znajdują jeszcze w danej chwili wielkie zapasy żywności i amunicyi dla siebie w miłości nieszczęśliwej, w którą się Kordyan »całem sercem wsączył« i w chwili, kiedy go poznajemy, uderzają w niego już potężnie myślą samobójstwa, która wciąż nad wyobraźnią chłopca groźnie się zwiesza. Wchłania ją w siebie w tej chwili wraz z mgłą jesieni, odczuwa ją jako stanowczy nakaz śmierci dla więdnących z każdym dniem uczuć, żądz i pragnień, jak odczuwa ten nakaz jesienny cała otaczająca go przyroda uwiędła i do pogrzebu pod śniegiem się gotująca. A jednocześnie jakiś ogień nieuchwytnych porywów wybucha wołaniem o ratunek, o skupienie »stu żądz, stu uczuć«, jakąś jedną wielką myślą, aby im dać odporność w walce z wewnętrznymi wrogami, aby ich celem nie było zwiędnienie, ani szumem tylko ich głosy.

Niechby się ta myśl-idea objawiła przez jakieś potężne wstrząśnienie, przez wielkie nieszczęście nawet (»Niech grom we mnie wali«), byleby przyszła i stała się »myśli narzędziem, zegarem«. Skąd ona przyjdzie i jaka, to już Kordyanowi wszystko jedno. Zrywa mu się dusza ku każdej, która tylko w fantazyi zamajaczy. Pierwsze opowiadanie Grzegorza nęci ją szczękiem oręża i sławą wojowników, którą »ze szczytu piramid sto wieków widziało«, zapaliła się iskra ducha, ale zaraz zgasił ją sceptycyzm refleksyą: »Głupstwo, dzieciństwo marzeń...« i podstępnem pytaniem: czy śmiałby się »z myślami takiemi wynurzyć przed starców rozsądkiem?« Działa jak elektryczność opowiadanie o poświęceniu i zemście Kazimierza, aż za rękę ściska Kordyan starego sługę. Lecz nie dla niego te wzory, bo wiary w nic wzbudzić w sobie na długo nie może i »z wyniosłych myśli ludzkich niedowiarka okiem, wsteczną drogą do źródła mętnego powraca«. Ale oto nowy płomyk przewodni! Gdy sceptycyzm jest tą wieczną przeszkodą, to niechże więc on stanie się ideą kierowniczą, niech obalanie w drugich wszelkich wiar, gdy się wobec rozumu ostać nie mogą i przesądów są już »nadpróchniałemi drewnami«, będzie celem życia. Już gotów Kordyan tę drogę uznać za swoją, gdy nagle melancholia przypomina mu jego »myśl smutną i serce rozbite«, a wołanie Laury »rozwiewa złote zapału świtanie« — po raz trzeci. »Mogłem być czemś... będę niczem« — Kordyan broń składa. W poczuciu swej słabości ptakom musi zazdrościć instynktu, co im zawsze powie, kiedy i gdzie lecieć mają. Chłodne zachowanie się Laury pistolet samobójczy wkłada w rękę, tym razem już nieodwołalnie. Tylko przedtem jeszcze konieczny Hamletowy monolog. Co jest z tamtej strony? Z pewnego momentu rozmowy z Laurą widoczne, że Kordyana myśli na ten temat gubią się w marzeniach ze Swedenborga raczej niż z ewangelii snutych (por. od słów: »Bóg promień duszy wcielił w nieskończone twory...«, aż do: »Na jednego anioła dwóch dusz ziemskich trzeba«). Tutaj rzecz naturalna, że stają mu w myśli alternatywy najstraszniejsze. Otóż charakterystyczne — i tu różnica od analogicznego monologu Hamleta — że tą najgorszą alternatywą, przed którą duch Kordyana cofa się ze strachem i wstrętem, jest — nicość. Cofnąć się jednak naprawdę jest już za późno i Kordyan zdobywa się na strzał — jedyny czyn, do jakiego jest zdolny. Trzeba przy-

znać, że choroby trawiące młodą duszę o wybujałej kulturze i bogatym indywidualizmie odmalował Słowacki z całą głęboką ich znajomością, że nie pominął żadnej barwy, jakiej mu tylko jego artyzm dostarczał, dla przedstawienia nawet najbardziej nieuchwytnych odcieni tak skomplikowanego psychologicznie zjawiska. Najbardziej chodziło mu zapewne o to ustawiczne wznoszenie się i opadanie zapału, te gorące porywy, ciągle łamiące się rozpacznie o zimny sceptycyzm i mocno oplatającą całą duszę melancholię. Kordyan sam — a jest też obdarzony ciągłą samokontrolą — mówiąc o gwieździe swej, wie, że: »jest to gwiazda obłąkana, co dnia ją trzeba tracić, co dnia szukać trzeba«, a w ciągu samego aktu I-go widzieliśmy ten objaw kilka razy. Zresztą, jak to już wielokrotnie wykazywano, jest w Kordyanie pokrewieństwo blizkie z Werterem i René i Hamletem i bohaterami Byrona [1]), bo jest dzieckiem pierwszej ćwierci XIX. w., w której sceptycyzm urodził się ze zdobyczy rozumu oświeconego wieku a z zachwiania przez nie całego gmachu dotychczasowych silnych wiar, melancholia z romantyzmu, krewkie porywy uczuć z reakcyi niezaspokojonego rozumem głodu duszy i serca, a anemia woli wreszcie z zażartej walki wszystkich tamtych czynników, bez przewagi stałej jednego z nich. Nie pierwszy to raz spotykamy u Słowackiego rozważanie tych chorób wieku. W »Odzie do wolności« jest ustęp (VIII), w którym można widzieć cały akt I-szy Kordyana w zarodku. Tam już młodzieniec:

Strawiony własnym ogniem — przeklął ogień duszy,
Wołał: Czemuż Bóg więzów moich nie rozkruszy?
Lecz wszędy cichość grobowa;
A więc sam odpowiadał: *Jestem panem życia!*
Okropne rozpaczy słowa!
Z umysłowych władz rozbicia
Została ta myśl straszliwa...
Ta jedna myśl tysiączne urodziła myśli;
Straszna cierpienia potęga —
Umysł je rozwija, kreśli,
Z niedowiarstwa marą sprzęga...
O niedowiarstwo! ty piekieł pochodnią

---

[1]) Od tych ostatnich różni się jednak tem, że oni jako dawno już »pokłóceni z tym światem« w zupełnem bankructwie ducha, nie mają już żadnych porywów.

Niszczysz mgłę marzeń i blask urojenia złoty.
Gdzież cnota?... niema cnoty!...
I zbrodnia nie jest zbrodnią,
Na niepewnej ważysz szali
Wzniosłe uczucia w człowieku...
Już wszyscy tak myśleli — i wszyscy wołali:
Jest to chorobą czasu! — jest to duchem wieku!

Tylko że wtedy w grudniu 1830 r. wydawało się na chwilę Słowackiemu, że »ta ciemność była tylko przepowiednią słońca«, chaosem poprzedzającym stworzenie, że za nią: »Wolność widzim Anioła«.

W akcie drugim Kordyan podróżujący, »aby sam się ocenił, skoro świat oceni«, znów ma u wstępu swych wędrówek błyski nadziei, że ten świat: »Kto wie? może w szczęśliwych grono go powoła«, a zamachu samobójczego żałuje i »chciałby bliznę Kaina zmazać z swego czoła«. Ale wnet mrozi to jego naiwne zaufanie do świata rozmowa z dozorcą Jamesparku, z której dowiaduje się, że i krzesła w parlamencie i groby w Westminsterze i herbowe pieczęci za pieniądze kupić można, że tych herbów wspólnem godłem: »łokieć, szalki i dwie wieże, podobne kształtem do wież dłużników więzienia« i to jeszcze, że nad cierpieniami ludzkiemi ten świat płacze tylko w teatrze. Już w następnej scenie wolałby Kordyan patrzeć na świat z tej wysokiej góry, z której Szekspir nań patrzał i ludziom o nim prawił i już się uważa za człowieka, »co zbiera chwast po skałach życia«.

Dopełnia zniechęcenia doświadczenie, że i miłość za pieniądze i znów próżnia w życiu zupełna i znów niewiadomo, gdzie szukać jej zapełnienia. Z rezygnacyą mówi Kordyan po rozstaniu z Wiolettą: »Dalej, mój koniu! leć, gdzie zechcesz! puszczam wodze«. Jeszcze wizyta w Watykanie, którą już właściwie nie dla Kordyana, ale dla papieża Słowacki wprowadził [1]), i Kordyan staje na szczycie Mont-Blanc. Ta scena niewątpliwie zajmuje bardzo ważne miejsce w poemacie, a w duszy Kordyana chwila ta ma być przełomową. Powtarzano już wiele

[1]) Słusznie podniósł prof. Tretiak, że »wiara dziecinna« nie »padła na papieskich progach«, bo jej już przedtem nie było. Mogły co najwyżej paść jej resztki i echa jakieś.

razy, że monolog tutaj Kordyana jest bladą kopią improwizacyi Konrada i faktem jest, że przypomina ją uderzająco, wyrażeniami nawet, w takich momentach, jak kiedy Kordyan marzy o »wdarciu na umysłów górę« i o tem, by »stanąć na ludzkich myśli piramidzie« i więcej może jeszcze, kiedy mu się na chwilę wydaje, że może »zruszyć lawiny« i potem »zawieszone nad siołem, zatrzymać ręką lub czołem« i że może »ogromnej dłoni zamachem rzucać gwiazdy nad świata zbudowanym gmachem«. Niemniej wizya »ducha rycerza powstającego z lodów« i okrzyk: »Polska Winkelriedem narodów« przypominają Widzenie ks. Piotra i wydają się przez nie wywołanemi. Bardziej jeszcze obie te części monologu na Mont-Blanc przypominają Improwizacyę i Widzenie rolą, jaką mają grać w historyi bohatera poematu. Dla nas jednak ważną jest w tej chwili tylko ta kwestya, czy owa zależność i naśladownictwo pociągnęły za sobą jaką niekonsekwencyę w stosunku do tego wizerunku duchowego Kordyana, jaki nam Słowacki odmalował w akcie I-ym poematu, czy naprawdę nastąpił w tym charakterze jakiś niemożliwy i niespodziany skok psychologiczny, w który niepodobna uwierzyć. Staje Kordyan na szczycie przedewszystkiem we wywołanem poprzedniemi scenami uczuciu wstrętu do świata i do ludzi i jedyna jego myśl błoga-to, że się tutaj oddzielił od »przepaści świata ciemnej« chmurami, że »tu dźwięk nieczysty głosu ludzi obumiera«. I zaraz zjawia się dawna myśl samobójcza, jakby podszeptując, że może już nigdy nie wrócić do tej rzeczywistości w dole, która go przeraża i wstrętem przejmuje: »Spróbuję — westchnę i zginę...« Wtem przedarły się chmury, spojrzał w dół i cała ziemia ze wszystkiem, co na niej, wydała się oczom jego taka drobna, że nie mógł się nie ucieszyć stanowiskiem, jakie wobec niej fizycznie przynajmniej zajął i przemknęła przez wyobraźnię błyskawica radości: »Jam jest posąg człowieka na posągu świata«. To upojenie nagłe estetyczną pięknością swego obrazu, wyolbrzymioną w wyobraźni, budzi znane nam dobrze z I-go aktu porywy: »Przebić czołem przesądów chmurę«, »być najwyższą myślą wcieloną« i tak (a nie jak Konrad uczuciem) rządzić umysłami ludzkimi! Tu bunt przeciw słabości woli, któraby przeszkadzać mogła. — »Pomyśleć tak — i nie chcieć? — i nie módz? w szmaty podrę łono! Nie módz, to piekło!«

Może inny cel lepszy: »siłą uczucia serce nalać, aby się czuciem na tłumy rozciekło i popłynęło rzeką pod trony — obalać?«[1]). (I tu więc, jak poprzednio, mniejsza Kordyanowi jaki cel — ku każdemu się zerwie, byleby był jakiś a wydał mu się wielkim). W tej chwili bunt przeciw niemocy woli — na moment zda się, że zwycięski: »mogę... więc pójdę!«, ale wraz, jak dawniej, jak w I-szym akcie, to samo natychmiastowe opadnięcie skrzydeł, a z tem i myśl samobójcza po raz drugi wykwita pytaniem: »Może lepiej się rzucić w lodowe szczeliny?« Jakby na jego usprawiedliwienie uprzytomniają się gorzko dotychczasowe zawody i pustka w duszy. A jednak jakiś żywszy ruch w niej, jakieś życie czuje Kordyan w tej chwili; czuje je pod wpływem »błękitu powietrza«, w którem się kąpie i znów wraca nastrój upojenia własną »pięknością posągu«. Może więc samym tym »posągowym wdziękiem« »narodów uczucia rozszerzy i natchnie lud«, gdy »piękny jak duch baśni pójdzie na zimny świat«. Tak będzie — może już na to przysiądz! Ale do czego lud natchnie? »Nie — myśli wielkiej trzeba z ziemi lub błękitu«. Trzeba jednak! I oto już jest: przyniósł ją »Duch rycerza«, brzmi: »Polska Winkelriedem narodów«. Kordyan spadł z chmur nareszcie na ziemię, aby w imię tej myśli działać wśród Polaków. Ten skok na ziemię jest prawie komiczny, to prawda, ale ten skok w duszy Kordyana nie jest wcale tak niespodziany i bez antecedensów, jak się na pierwszy rzut oka zdawać może. Do ustawicznego przechodzenia Kordyana z nastroju w nastrój, do ciągłego wstawania nowego porywu na gruzach dopiero co zgasłego, przyzwyczaił nas Słowacki przez cały akt I-szy. Ten poryw, którym się kończy monolog, tem tylko się różni od poprzednich, że trwać będzie trochę dłużej, że trochę dłużej będzie się wydawało poszukującemu od początku poematu wielkiej myśli, że ją nareszcie znalazł i że potrafi dla niej działać. — Wogóle starałem się wydobyć z monologu te rysy psychologiczne owej chwili, które świadczą

---

[1]) Ten wykrzyknik: »trony obalać!« uważa prof. Tarnowski za »nieznaczącą waryantę, powtórzoną dosłownie z tego, co do śpiącego Konrada mówi Duch« całkiem niesłusznie. W słowach Ducha: »Ludzie! Każdy z was mógłby samotny, więziony, myślą i wiarą zwalać i podźwigać trony!«, wyraz »podźwigać« już sam świadczy, że chodzi tu tylko o ogólną potęgę skupionej wiary i myśli, podczas gdy Kordyana słowa trzeba brać dosłownie.

niezbicie, że mamy tu do czynienia z tym samym zupełnie Kordyanem, któregośmy w akcie I-ym poznali, ani na jotę nie zmienionym. Te same porywy i to samo ich opadanie pod wpływem tego samego sceptycyzmu i tej samej ustawicznej, reflektującej samokontroli, ta sama ciągle powrotna fala myśli samobójczej. Nawet wpływ przyrody na duszę Kordyana nie nowy: Tu działa jej potęga i wielkość orzeźwiająco, jak tam, na początku, śmiertelny powiew jesieni przynosił jakiś tajemniczy, wewnętrzny nakaz śmierci. Tylko jeden rys, to jest rys podziwu estetycznego dla siebie w marzeniach oglądanego, który poeta potem silniej jeszcze podkreśli, nie był poprzednio wyraźniej zaznaczony.

Monolog na Mont-Blanc jest zatem chwilą przełomową właściwie tylko w wypadkach dramatu, a nie w charakterze Kordyana [1]).

W scenie spiskowej aktu III-go, gdzie pierwszy raz po znalezieniu »myśli wielkiej« Kordyana spotykamy, widzimy go wciąż jeszcze rozgorzałego tą myślą. Choć na razie chodzi tylko o zamordowanie cara, ale to tylko krok wstępny do Winkelriedowego czynu Polski i pod hasłem Winkelrieda zbierają się spiskowi. Szalony zapał Kordyana bucha kaskadami grzmiących słów, roztacza porywającą wizyę Polski wskrzeszonej od morza do morza i on sam upaja się własnemi słowami i rolą. Nie zbiją go z tropu gorące argumenta prezesa w imię etycznej czystości dziejów Polski. Zabić cara to nie zbrodnia — to prosty odwet — czyn Brutusa. Nie stropią go i polityczne obawy, co będzie: »gdy jaki Antoniusz Europie pokaże płaszcz skrwawiony Cezara i do zemsty zbudzi?« Ale już wzdrygają się nerwy na myśl, że zabójstwo cara cztery inne za sobą pociągnie, a w tem kobietę i dziecko. Zapał zaczyna blednąć. Czuje to Kordyan i broni się gorąco, a pomógł mu w tem starzec, co na swoją i swojej rodziny głowy przyjął krew wszystkich morderstw (»mnie samego ten starzec nową natchnął wiarą«), ale czuć, że to już resztki dogasającego porywu, czuć już rozpacz w tem

[1]) Zachowanie w Monologu indywidualizmu Kordyana tak samo jak on się w akcie I przedstawia i różnicę, kontrast nawet między nim a Konradem, podniósł już p. Trzpis w cytowanej rozprawie, a zaznaczył też to wszystko pierwej jeszcze K. Tetmajer.

gorączkowem wmawianiu w towarzyszy, że »jest wielki, mocny« i obiecywaniu im, że »jedyną słabość« »ten smutek po niczem« zamknie w sercu, tak jak gdyby oni tę słabość widzieli i palcem na nią z politowaniem wskazywali. Sam Kordyan widzi doskonale tę słabość, czuje, jak ona obejmuje mu serce i głowę i mocuje się z nią dalej, wołając z rozpaczą (»z rozpaczą« brzmi scenaryusz od samego poety pochodzący)[1]), że go »zapał rozrywa«, że powinni to widzieć i snuje przed nimi obietnice, na których wypełnieniu nic im zależeć nie mogło, że po dokonaniu czynu niczego, niczego dla siebie nie będzie żądał, imienia nawet swego nie odkryje, tylko jako »On« w dziejach słynąć będzie i będzie w ustach nianiek postrachem dla królewskich dzieci. Widać tu, że tylko na ratunek w tem pasowaniu się z własną chorobą duszy przywołał wizyę przedtem już wypieszczoną we fantazyi, tę wizyę, w której sam jako ten tajemniczy »On« dziejowy tak bardzo się musiał podziwiać. W dalszym ciągu tych ostatnich wysiłków zapału i energii rzuca jeszcze Kordyan spiskowym inny fantastyczny pomysł. Jeżeli nie wierzą w jego moc, to niech go przybiją do krzyża, z obciętemi jak Regulusa powiekami i niech idąc do czynu, niosą go jako godło poświęcenia. Wściekłymi wybuchami nienawiści do cara, które także wyglądają jakby sztucznie wzniecone dla odporu coraz wzrastającego poczucia niemocy duchowej, kończy się to drugie wspaniałe przemówienie Kordyana. Pasowanie się z wewnętrznym wrogiem, przerwane na chwilę schwytaniem i zamordowaniem szpiega, potem głosowaniem, którego wynik zadaje porywom Kordyana cios ostateczny. Ci ludzie, przed chwilą porwani przez niego i już iść za nim gotowi, zlękli się na myśl, że są szpiegowani. »Olbrzymy spadli ze szczudeł — to karły!« »Wszystka nadzieja upada i znika«, życie znów już nie ma dla Kordyana wartości. Gdy spiskowcy na zrzucenie przezeń maski odpowiadają zrzuceniem swoich i tak okazują przecież pewną szlachetność, wraca jeszcze na krótko fala zapału i daje mu sposobność raz jeszcze podziwiać się w roli tego,

---

[1]) Fakt, że to wskazówka samego Słowackiego, rzuca wcale znaczące światło na sąd poety o bohaterze własnym, jeżeli zważymy, że Kordyan ma jeszcze w tej chwili pełne prawo sądzić, że spiskowych za sobą porwał, a więc do rozpaczy żadnego zewnętrznego powodu niema.

który: »Narodowi zapisuje, co może... krew swoją i życie i tron do rozrządzenia próżny«.

Ale już rozkręciły się w nim całkiem nerwy, już melancholia zawładła nim całkowicie, rozczulając się sentymentalnie nad jego losem (w rozmowie z prezesem). Długie, rozpaczliwe szamotanie się z samym sobą wprowadziło go w stan pół-obłędu. Kordyan będzie usiłował dopełnić obowiązku, który wziął na siebie w ostatnim porywie, ale już bez zapału, z największym wysiłkiem woli, do jakiego jest zdolny. Następna scena jest dalszym ciągiem tego stanu pół-obłędu i rozigrania nerwów, działającego na fantazyę i ma za cel pokazanie, że ono silniejsze niż ów wysiłek woli.

Z pośród »chorób czasu«, trawiących duszę Kordyana, na pierwszy plan wybiła się w scenie spiskowej melancholia, ten »robak smutku«, »żałość dziecinna po niczem, może (!) po kraju...« Natomiast sceptycyzm usunął się na czas jakiś, raz tylko, po wyniku głosowania, ukazując swój lancet. Nie zapomniał o nim jednak poeta i całą scenę (w szpitalu waryatów) poświęcił na jego pastwienie się nad złamanym Kordyanem, uosobiwszy go w postaci szatana-doktora. Przyszedł on »ostatni promień zgasić«, jedyną rzecz, która dotąd widocznie Kordyana nie opuszczała, wiarę w »myśl« zdobytą na Mont-Blanc i wartość poniesienia dla niej śmierci. Skutek jest ten, że na placu Saskim: »gdyby dar żywota można zyskać ruszeniem palca u tej ręki«, to Kordyan »nie ruszyłby palcem«. Dalszy ciąg tej sceny ma za cel — o ile o Kordyana chodzi — pokazać, że jest w nim silne uczucie honoru, a także, że strach, który wraz z Imaginacyą bronił mu wstępu do carskiej komnaty, nie był strachem tchórza (szalony skok przez bagnety). W scenie spowiedzi Kordyana odnajdujemy same znane jego charakteru rysy. Więc ten »grzech«. że ludzie nie byli jego przyjaciółmi, że nie umiał żyć na świecie, w którym, jak ksiądz mówi, »wiądł nakształt mdłego kwiatu« i melancholię i ten dziwny stosunek z przyrodą, który jej jednej każe żałować »mającemu umrzeć«, gdy przeciwnie myśl, że nie będzie z ludźmi żyjącymi, jest jakby główną pociechą w tym momencie. Wreszcie i ten głos duszy jego słyszymy, który »pamiątek woła i śladu na świecie« po sobie, a dla którego bodaj róża i wnuczek Grzegorza imieniem

Kordyan, nazwani są jakąś pociechą [1]). I jeszcze ta duma, czy honor, który niedawno do śmiertelnego skoku go popchnął, zapowiada tu, że »tam przed ludźmi, choćby wbity na pal, zamknie cierpienia i bole pokona«. Jakoż odrzuci Kordyan opaskę na oczy przy egzekucyi i śmiało patrzeć będzie na wymierzone ku sobie lufy karabinów.

Najdokładniejsza zatem analiza charakteru Kordyana przez cały ciąg poematu nie tylko nie może obalić wiary w pełną świadomość poety o właściwej jego wartości i w całkowitą zgodność rezultatu z zamiarem, ale przeciwnie musi ją wzmocnić. Stwarzając typ niesłychanie skomplikowany, umiał w nim jednak Słowacki, z podziwu godną subtelnością, we wszystkich fazach wyróżnić ton dominujący i w strunę jego systematycznie, wśród bogatej orkiestry innych, uderzać. Tym tonem zasadniczym jest właśnie niemoc woli, splątanej »chorobami czasu«: melancholią, sceptycyzmem, przewagą wyobraźni nad innemi władzami ducha i t. d. i rwącej się rozpaczliwie ale nadaremnie w tych więzach, oraz konieczny takiego stanu wynik: absolutna niezdolność do czynu. Takim widzimy Kordyana od początku do końca poematu. Jedyna niekonsekwencya, jaka się tu wkradła, to wizyta u papieża, gdzie rola Kordyana z garścią, zbroczonej krwią męczenników polskich, ziemi (przed Winkelriedową myślą) jest zbyt niespodziana i nieumotywowana poprzednio. Tłumaczy się to jednak doskonale tem, że ta wizyta, nie tyle dla postaci Kordyana, ile dla innych całkiem względów, o których niżej, była Słowackiemu potrzebną [2]).

Skoro zatem ze strony charakteru Kordyana rzeczywiście nie grozi żadna obawa zachwiania pewności, że Słowacki zgodnie z zamiarem »wykonał« swego bohatera — można przystąpić do głównej trudności tej kwestyi t. j. do pytania: Jak

---

[1]) Przypominam ten wstręt do nicości na tamtym świecie, który się objawił w Hamletowym monologu I-go aktu.

[2]) Pokorna spowiedź Kordyana na końcu poematu nie może razić żadną niekonsekwencyą w stosunku do poprzedniego stanu jego wiary, bo ten stan przedstawiony był raczej jako niemoc wiary, przy pewnem jej pragnieniu, niż jako wierze wprost niechętny. Tutaj w obliczu śmierci nastrój ten, jaki jest, jest zupełnie zrozumiały.

w takim razie pojmował Słowacki zapowiadaną w listach do matki walkę z Mickiewiczem?

III.

Uderzającą jest rzeczą, że ile razy zestawiano Kordyana z Dziadami, szukając śladów walki obu poematów, to zawsze zwracano uwagę główną na ich bohaterów, zapominając zupełnie o tem, że dla Mickiewicza o wiele ważniejszą była idea jego utworu, myśl narodowa w nim zawarta, a koleje Konrada raczej środkiem do pełnego jej przeprowadzenia wiodącym. Ten objaw pewnej jednostronności u krytyków jest dość zrozumiały psychologicznie, jeżeli zważymy, że ogrom ról Konrada i Kordyana na nich przedewszystkiem, przy czytaniu obu dzieł, musi skupić wszelką uwagę; niemniej jednak wobec faktu, że ten sposób badania związku obu poematów nie doprowadził do zaspakającego ogólnie rezultatu, wskazanem będzie spróbowanie sposobu innego: właśnie z ideą Dziadów cz. III-ej, w odniesieniu do Polski, na oku. Przekonajmy się po prostu, czy nie tę ideę chciał Słowacki zwalczać Kordyanem.

Nie trzeba przypominać, że ideą wspólną III-ej cz. Dziadów i Księgom narodu i pielgrzymstwa polskiego [1]) jest wytłumaczenie narodowi upadku Polski wogóle a powstania listopadowego w szczególności jako ofiary Chrystusowej za grzechy narodów, koniecznej dla sprowadzenia nowej epoki — królestwa Bożego na ziemi; a tendencyą: aby się naprzód emigracya a potem cały naród tą myślą przejął, coraz wyższym poziomem etycznym i religijnym do takiej roli dostrajał i tak zarobił na Chrystusowe zmartwychwstanie. Myśl taka mogła oczywiście wyróść tylko na tle wielkiego wyidealizowania sobie polskiego społeczeństwa, jego przeszłości i teraźniejszości. To też przeszłość apoteozują »Księgi narodu«, a teraźniejszości obraz niemniej pochlebnie wypadł w III-ej cz. Dziadów, gdzie widzimy długi szereg bohaterów i męczenników narodowej sprawy, a je-

---

[1]) »Księgi« można tu na równi z Dziadami traktować jako przedmiot walki, bo Słowacki nie mówi w listach o walce z Dziadami, ale wogóle z »Adamem«.

żeli śmietanka warszawskiego towarzystwa otrzyma chłostę nielitościwej satyry, to niemiłe wrażenie jej nikczemności zatrą słowa Piotra Wysockiego, zamykające ten obraz:

»Nasz naród jak lawa;
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa;
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi...«

Otóż, najpobieżniejsze nawet czytanie Kordyana przekonywa, jak to już Małecki podnosił, że sąd Słowackiego o społeczeństwie polskiem, przynajmniej współczesnem, jest zupełnie inny, a oświetlony zamiarem walki i tak zestawiony z Mickiewiczowym, odrazu wygląda na ostrą krytykę tego ostatniego. Rozejrzyjmy się w obrazie, jaki Słowacki Kordyanowi rzucił za tło i sąd ten jego, o który nam chodzi, wydobądźmy. Całe »Przygotowanie« poświęca poeta zjadliwej charakterystyce przewodników narodu w czasie powstania i dwóch wielkich w tym narodzie »tłumów« t. j. tłumu »wymuskanych rycerzy ospalców«, z pordzewiałej w palcach Herkulesa igły Omfalii zrodzonych, i »plemienia mowców«, urodzonego z »języka Balaama oślicy«. To ostatnie »narodowej się chwytające mownicy«, to niewątpliwie sejm.

Zarzuty, jakoby tu Słowacki po części osobiste załatwiał rachunki, a po części najpłytszych emigracyjnych opinii był odgłosem, nie są umotywowane. Czy jego charakterystyki są słuszne, czy nie — to fakt, że są szeroko uzasadnione w Historyi powstania Mochnackiego, której urywki ogłaszał już w r. 1832 i pierwszej połowie 1833, prenumerowany i chwalony [1]) przez Słowackiego »Pamiętnik emigracyi, przeważnie pt. »Kilka listów do wydawcy w niektórych przedmiotach narodowego powstania«. Znajdziemy tam rzeczową a niemniej ostrą krytykę Chłopickiego, Skrzyneckiego, Krukowieckiego i Lelewela. Nawet o tym ostatnim, z którym miał osobiste rachunki, nie powiedział Słowacki nic takiego, czegoby mu i Mochnacki nie zarzucał. Co przytem ciekawe, to że Mochnacki w zeszycie »Pamiętnika« z 19. września 1832 r. p. t. Władysław I, szeroko ubolewa nad tem, że do steru rządów powołano ludzi »pochy-

---

[1]) List do matki z 9. listopada 1832 r.

lonych wiekiem«, z czego powstała »pewna ociężałość i zwłoka we wszystkiem; dobitniej: ospałość lenistwa«, a Słowacki również jako jedną z przyczyn ich szkodliwości wskazuje starość. Już naprzód przez usta Mefistofela zapowiada stworzenie takich »dygnitarzy«, żeby »naród jak piękna księga w starą oprawiona skórę, pergaminowem świecił czołem«, a potem jeszcze z osobna podkreśla: przy Chłopickim, że »stary — jakby ojciec dzieci, nie do boju, nie do trudu«, przy Niemcewiczu, że »starzec... zastygły pod wspomnień bryłą«, przy Czartoryskim wreszcie, że to »stara twarz Rzymiana«. Wspólną jest też Słowackiemu z Mochnackim niechęć do sejmu (p. zeszyt z 1. listopada 1832 r.)[1]).

Ogólny sąd Słowackiego o osobistościach naczelnych społeczeństwa można streścić w zdaniu, że zawdzięczamy je chyba szczególniejszej opiece piekła nad polskim narodem. Opinii o społeczeństwie samem należy szukać w różnych scenach aktu III. Pierwsze dwie sceny zbiorowe malują nastrój bezmyślnej ciekawości gapiących się na uroczystości koronacyjne tłumów gawiedzi różnych warstw. Tu i ówdzie zaznaczona niechęć wzajemna stanów (szlachcic i szewc); głosy niechęci dla cara — poza jednym głosem starego żołnierza — słabe i nieśmiało tylko przebijające przez uliczne dowcipy. Dopiero nieludzki postępek W. Księcia ze starą kobietą i śmierć jej dziecka, usposabia lud ponuro, a przeraża go do reszty śpiew Nieznajomego, zapowiadający jutrzejszą zamianę wina w krew. Jestto jakby huk podziemny równoczesnego koronacyjnego spisku. W samej scenie spisku słyszymy od Kordyana, że teraz, gdy car za stołem:

---

[1]) Rozwiodłem się nad tą, uboczną właściwie, kwestyą dłużej, niżby wypadało, nie dlatego, by bronić słuszności poglądów Słowackiego powagą Mochnackiego, bo i ten mógł być niesprawiedliwym, ale aby określić bliżej, zaznaczany już przez pp. Biegeleisena i Zimmermanna, wpływ znakomitego publicysty na poetę, który go pewnie znał osobiście, jeżeli nie z Warszawy, to z »Taranu« a potem uczcił w »Podróży na Wschód« i w »Beniowskim«, a powtóre, aby stwierdzić, że przedstawienie sterników powstania w Przygotowaniu nie było ze strony Słowackiego płochym aktem osobistej tylko zjadliwości, ale wynikiem przekonania, dzielonego z nim pewnie przez większość a popartego, jeżeli nie wpojonego przez jedną z bądź co bądź — powag politycznych na emigracyi. Jeżeli co przedstawieniu temu zarzucić można, to tylko to, że jest płytkie, samymi właściwie szyderczymi operujące epitetami, a mało motywujące.

»satrapy nasze korni pokładli się czołem« a »kobiety dokoła, rozkwitłe, świeże, wonne, jak Saronu róże, na rosyjskich ramionach opierają czoła«. Spiskowi sami, co są »z tłumu wysiani jak największe ziarno, a tak mali«, że szpieg zdoła przyprawić ich o drżenie strachu i cały zapał ich ostudzić i zapędzić pod chorągiew prezesa, którego szkodliwy, chłodzący, według Słowackiego, wpływ, zgodnie z »Przygotowaniem« przypisany starości (»Widzę, żeś się ty w inne narodził stulecie« i t. p.).

W szpitalu waryatów Doktór-szatan do zatrucia wiary Kordyana w narodową sprawę używa przedewszystkiem ujemnej charakterystyki społeczeństwa. W swej szczególnej trosce o polski naród (jemu to zapewne poruczonej przez Szatana w »Przygotowaniu«) podlewa on w nim i pielęgnuje te kwiaty, które »rosną w liść krzyżyków« i te, które są »jako trzciny pełne kolan i puste, a cesarza syny na pustych kolankowych trzcinach grać się uczą«. Aluzya do żądzy orderów i płaszczenia się całkiem wyraźna.

»Garnek kuchenny«, którym Doktór przykrył owo ziele »posiane w stu miast dawnych ostygłym popiele«, mające niebawem wydać kwiat »czerwony jak krew ludzi« i nasienie, »które pęka z trzaskiem jak miliony harmat« — nie inaczej też pewnie rozumieć należy, tylko jako instynkta materyalne, tłumiące rozpęd powstańczy. Wreszcie wydaje Doktor ogólny wyrok o współczesnej epoce w owej, dawniej już przez Słowackiego ułożonej, historyozoficznej analogii dziejów ludzkich do stworzenia świata, w której ta epoka zajmuje miejsce siódmego dnia stworzenia, gdy Bóg, po utworzeniu człowieka — Napoleona,

»rękę na rękę założył,
Odpoczywa po pracy, nikogo nie stworzył«.

Nowa idea tej epoki — wolność, nie zdoła wydać ludzi wielkich, jak gorąco chce wierzyć Kordyan, ale takich co najwyżej, którzy, przy pozorach wielkości, będą kruchymi jak »gliniany garnek«.

Wymowne jest też to zadowolenie, jakiem przyjrzenie się zblizka Polsce, napełnia w poemacie cara:

»Zdala trup tego kraju zdawał mi się groźny...
Marzące o podbojach myśli nieraz zwichnął...

Przyjechałem... trup zadrżał, nawet się uśmiechnął...
Łez nie widziałem.. domy kobiercami kwietne?

A najjaskrawiej może odbił się pessymistyczny sposób patrzenia Słowackiego na społeczeństwo w scenie spowiedzi, w tych przeczuciach Kordyana o przyszłości, że będą się »plenić ludzie podli« co »plwają na matkę nieżywą« i »tłum ów drobny, jak mrówki drobny, ludem siebie wyzna«, i wreszcie u innych: »słowo ojczyzna zmaleje do trzech liter cara« »i cały język ludzi w te litery« wsiąknie. Oczywiście dla Słowackiego przeczucia te nie były już przeczuciami; odnoszą się one po części do emigracyi [1]), po części (gdy zwracają się ku tym, dla których ojczyzna zmalała do trzech liter cara) powstały zapewne z tych, przeważnie zmyślonych wieści o różnych apostazyach wybitnych osób, jakich pełne były wciąż emigracyjne pisma.

Na tle takiego dopiero obrazu czasu i ludzi występuje sam Kordyan jako taki, »który się za wolność poświęca«, a więc niby wbrew twierdzeniu Doktora, że Bóg teraz żadnego »człowieka« nie stworzył — jest »człowiekiem, nowym Boga tworem«. Wizerunek jego duchowy — jakeśmy widzieli — w zupełności potwierdza zdanie Doktora o tych ludziach, którzy są czemś najlepszem, na co się ta epoka zdobyć może pod wpływem rozbudzonej idei wolności — że jest to »gliniany garnek«, kruchy, który rozsadzany tak mistrzowsko ujawnionemi przez Słowackiego »chorobami czasu«, musi pęknąć w obliczu czynu i w najlepszym razie do męczeńskiego zgonu jest zdolny. Jest w nim rzeczywiście odpowiedź na bohaterów III-ej cz. Dziadów (nie samego Konrada tylko), ażeby się zaś przekonać, że wiele było i w nich tych »chorób czasu«, że płynący już w żyłach romantyzm żądzą cierpienia i męczeństwa narodowego, »poświęcenia się za wolność«, rozpalał młodociane umysły bardziej niż pragnieniem jasno uświadomionego, co do celów i skutków, czynu, to dość zajrzeć choćby do świeżej książki p. Mościckiego p. t. »Wilno i Warszawa w Dziadach Mickiewicza«. Dla ujawnienia ich kruchości wobec czynu istotnie najlepszą było rzeczą wprowadzenie jednego z takich jak oni »w zakres czynów«

[1]) Np. na obchodzie listopadowym w r. 1832 miał T. Krępowiecki mowę, która prawdziwie »plwała na matkę nieżywą« i oburzyła tem całą rozumniejszą emigracyę.

i to właśnie powinnyby znaczyć cytowane na str. 3. słowa Małeckiego, że to było »o tyle lepiej«. Tej kruchości będzie też Słowacki później przypisywał rychłe ostygnięcie zapału w powstaniu i ten fakt, że zostało »smutne pół rycerzy żywych« a tu już w »Przygotowaniu« modli się Anioł do Boga: »Spraw, by krwi więcej niźli łez wylali«. I tu znowu, na wyrobienie, a przynajmniej utwierdzenie w Słowackim takiego poglądu na rzeczy, mogły nie pozostać bez wpływu podobne ustępy w »Kilku listach« Mochnackiego, jak następujący:

»Potomność nie da wiary, jak romansowych mieliśmy polityków. P. Małachowski, zastępca ministra spraw zagranicznych, rzekł na sejmie 12. lutego: »Naród polski walczy i nawet zginąć zamierzył dla Francyi[1]). Walczymy za Francuzów bez Francuzów. Jest to zapał bez rachub i interesów. Wypuszczenie cesarzewicza, ułatwienie owszem przejścia, odesłanie Rosyan na koszt Polski: oto powstanie bez zmazy, pełne pięknych uczuć i rycerskiej delikatności czynów«. Wypadki te przyrównywa dalej minister »do pięknej oasis wśród pustyni dzisiejszej polityki, na której źródło świeże i kwiaty znajduje spragniony wędrownik. A jeżeli polegniem« — tak kończył rzecz swoją: »ostatni odgłos umierającej Polski będzie ozdobnym jak śpiew umierającego wieszcza« [2]).

Taki sąd Słowackiego o społeczeństwie był niejako krytyką założenia, na którem oparł Mickiewicz swą ideę Chrystusowej ofiary i Chrystusowego zmartwychwstania Polski. Przekonamy się teraz, że i z ideą samą rozprawia się Słowacki w Kordyanie. Już w »Przygotowaniu«, kiedy Szatan zapowiada o Polsce, że:

»Ten naród się podniesie, zwycięży i zginie ;
Miecze na wrogach połamie,
A potem wroga myślą zabije,
Bo myśl jego ogniste ma ramię,
Ona jak powróz wrogi uwiąże za szyję
I związanych postawi na takim pręgierzu,
Że wszystkie ludy wzrokiem dosięgną i plwaniem«.

---

[1]) Było ogólne mniemanie, że powstanie powstrzymało wyprawę Mikołaja na Francyę, przedsiębraną celem przywrócenia Burbonów.

[2]) Pamiętnik emigracyi, zeszyt z 29. września 1832 roku p. t. Bolesław III.

to ma najprawdopodobniej na myśli nie opartą na żadnej materyalnej podstawie wiarę Mickiewicza w zwycięstwo i zmartwychwstanie Polski nadprzyrodzonym sposobem. Podobne ironiczne aluzye słyszymy i z ust Doktora, gdy szydzi, że:

»Naród ginie dlaczego? aby wieszcz narodu
Miał treść do poematu, a wieszcz rym odlewał,
Aby nieliczną iskrę pośród lodu,
Z pieśni wygrzebał anioł i w niebie zaśpiewał« [1]).

a najbardziej gorzką wypowiada w scenie spisku Kordyan słowami, że

»...Nierządnica i car Katarzyna
Osądziła nas wartych męczeńskiego wieńca,
Wymyśliła męczeństwo...«

Na osobną jednak rozprawę przeznaczył poeta t. z. Prolog. Już prof. Tretiak wykazał, że pierwszą osobą tego prologu jest Mickiewicz a drugą Słowacki; zwrócił nawet uwagę na to, że druga osoba »przedrwiwa zapał mistyczny« pierwszej, ale ujął to wyłącznie tylko jako płytkie przedrwiwanie osoby Mickiewicza, a nie dojrzał krytyki jego idei. Aby tę krytykę odkryć musimy raz jeszcze uważnie odczytać to, co mówi »pierwsza osoba prologu« — przynajmniej do miejsca, od którego jej słowa stają się dokładną parafrazą słów Apokalipsy, będąc tak stylistyczną już więcej aluzyą do autora »Widzenia ks. Piotra«. A więc modli się Mickiewicz:

»Boże ześlij na lud Twój wyniszczony bojem
Sen cichy, sen przespany z pociech jasnym zdrojem;
Niechaj widmo rozpaczy we śnie go nie dręczy.
Rozwieś nad nim kotarę z rąbka niebios tęczy,
Niech się we łzach nie budzi przed dniem zmartwychwstania.
A mnie daj łzy ogromne i męki niespania,
Po mękach wręcz mi trąbę sądnego anioła;

---

[1]) Może nie zanadto fantastycznem wyda się też przypuszczenie, że i owa »modlitwa turecka jak księżyc dwurożna« Doktora, co »jednym rogiem zabija wroga, drugim siebie«, jest wyśmianiem idei Mickiewicza, która uznając konieczność upadku Polski, jednym rogiem zabijała siebie a drugim — wierząc w jej zmartwychwstanie — wrogów, a to wszystko modlitwą.

A kogo przed tron Boga ta trąba powoła,
Niechaj stanie przed Tobą. Daj mi siłę Boże,
A komu palec przekleństw na czole położę,
Niech nosi znak na czole... Pozwól Panie tuszyć,
Że słowem zdołam cielce złote giąć i kruszyć.
Z bronzu wzniosę posągi, gdzie pokruszę gipsy«.

Otóż myślę, że na słowach i zdaniach, podanych rostrzelonym drukiem, skupia się główna ironia poety. Chłoszcze ona naprzód ideę przeciwnika jako kołyszącą naród do »snu cichego« marzeniami o blizkim »dniu zmartwychwstania«, którego przyjścia może w tym śnie bezczynnie oczekiwać. Następnie optymizm teoryi Chrystusowej Mickiewicza o »obwinięciu się całego świata« w »białą jak śnieg szatę« wniebowstępującej Polski, czyli o nawróceniu przez jej śmierć i zmartwychwstanie narodów, dziś zupełnie zmateryalizowanych, wydrwiwa poeta, każąc 1-szej osobie prologu »tuszyć, że *słowem* zdoła cielce złote giąć i kruszyć«[1]). W optymizm zaś w odniesieniu do samego narodu polskiego, który jako kruchy, gipsowy »posąg«, miał charakteryzować sam poemat — Kordyan, biją ironiczne słowa »Z bronzu wzniosą posągi, gdzie pokruszę gipsy«. Wreszcie prośba: »A komu palec przekleństw na czoło położę, niech nosi znak na czole«, jest daleką parafrazą słów improwizacyi Konrada: »a jeżeli się sprzeciwią, niechaj cierpią i przepadną« i wyraża, jakto łatwo chciałby się pozbyć Mickiewicz tych, którzyby urzeczywistnieniu jego marzeń na przeszkodzie stali.

Druga osoba prologu, t. j. sam autor Kordyana: »zapał poety na nici rozprzędzie!« Czyni to właściwie całym poematem, ale już tu odrazu zadaje temu zapałowi cios, zestawiając słabość »wygnańca«, »stojącego wśród siedmiu złotem nalanych narodów«, któremu samemu »zgryzota nie wiek« ubieliła skronie, z ogromem obietnic jego teoryi. Jego »miecz w ustach obosieczny jest to sztylet słowa«, tylko, »którym zabija ludzi głupich albo wrogów«. Jeżeli te ostatnie słowa zestawimy z cytowanemi już słowami Szatana w Przygotowaniu: »A potem myślą wroga zabije, Bo myśl jego ogniste ma ramię«, to jasną

---

[1]) Że te »złote cielce« tak właśnie rozumieć należy — świadczą słowa 2-ej osoby prol.: »stoi wśród siedmiu złotem nalanych narodów«.

będzie rzeczą, że nie ma racyi prof. Tretiak, biorąc je jako zarzut, że Mickiewicz »słowa poetyckiego używa do zemsty na wrogach osobistych«. Wrogowie ci, są to wrogowie Polski tak samo, jak w tem, co mówi Szatan, a »ludzie głupi« to ci, którzy, wierząc teoryi Mickiewicza, wierzą zarazem w konieczność zgonu Polski, a więc i własnego — dla wyższych celów [1]).

Jeżeli dla tem większego uwidocznienia utopijności, jaką upatrywał w nadziei niedalekiego królestwa Bożego na ziemi, podkreślał Słowacki silnie zmateryalizowanie współczesnego świata i tu w prologu i potem w rozmowie Kordyana z dozorcą Jamesparku, z której wynika, że na tym świecie wszystko można kupić za pieniądze — to dla wykazania, jak niefortunne jest, z owiania nadziei co do Polski religijnym nastrojem zrodzone, kłonienie się pod skrzydła stolicy apostolskiej, służy właśnie osobna scena posłuchania Kordyana u Grzegorza XVI. To nienawistne przedstawienie papieża (por. jeszcze później Poema Piasta Dantyszka), do którego impuls dała bulla z 9. czerwca 1832 r., jest głównym celem tej sceny właśnie dlatego, że Mickiewicz: »W rozmowach ciągle religię na plac wyprowadza, uniewinnia papieża, nawet bullę, słowem, że mi się jako obecnie żyjący człowiek nie podoba« [2]).

W takiem świetle przedstawiając ideę Mickiewicza, streszczają się w utartem powiedzeniu: »Polska Chrystusem narodów«, a równocześnie pozwalając i swemu bohaterowi odkryć na Mont-Blanc myśl, wyrażającą posłannictwo Polski, musiał też Słowacki konsekwentnie sformułować tę myśl inaczej i powiedział: »Polska Winkelriedem narodów«. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że to frazes, nic głębszego nie znaczący i raczej waryanta »Chrystusa narodów« wynikła z naśladownictwa, niż rozmyślne przeciwstawienie myśli własnej. Namyśliwszy się jednak nad tem, co właściwie znaczyć może »Winkelried naro-

---

[1]) Tu znowu przypomina się »modlitwa, jak księżyc dwurożna« Doktora, »zabijająca jednym rogiem wroga, drugim siebie«, a trzeba też zwrócić uwagę, że ta modlitwa jest »turecka« podobnie jak Mickiewicz jest »do tureckiego podobny derwisza«.

[2]) List do matki z 9. listopada 1832 r. Także »Pamiętnik emigracyi« atakuje w zeszycie z 6. czerwca 1833 pisemko »Pielgrzym« i artykuły Mickiewicza tam ogłaszane, za przesadną »pobożność«.

dów«, do innego dojdziemy przekonania. Arnold Winkelried, wbiwszy w swoje piersi dzidy wrogów i uczyniwszy tak wyłom w zwartym ich szeregu, utorował swym rodakom drogę do zwycięstwa i uratował ich swobodę polityczną. Polska, aby podobną rolę odegrać wobec »narodów«, powinnaby analogicznie zgonem swoim utorować tym narodom drogę do zwyciężenia tyranów i zdobycia politycznej wolności. Czy tak było? To inna rzecz, ale faktem jest, że w owym czasie, kiedy Słowacki pisał Kordyana, z każdą wiosną spodziewano się ogólnego ruchu ludów przeciw despotyzmom europejskim [1]), po części właśnie za przykładem i początkiem Polski, a tryumfalny pochód emigracyi przez Niemcy, entuzyazm dla Polaków u wszystkich prawie ludów Europy, zawdzięczał się właśnie temu, że ich uważano powszechnie za rycerzy ogólnej wolności przeciw despotom, a upadek ich za zgon »für unsere und euere Freiheit« [2]). Słowacki zatem, mieniąc Polskę »Winkelriedem narodów«, wyrażał tylko bardzo rozpowszechnione nawet u obcych o niej mniemanie i przez to nazbyt idealnemu, a według siebie szkodliwie idealnemu pojmowaniu jej roli przez Mickiewicza, przeciwstawił to, co można było najlepszego o niej powiedzieć, stojąc na gruncie realnym i w przesadę nie popadając. Takie pojmowanie Polski świadczy zarazem, obok sceny z papieżem i wielu innych drobniejszych dowodów, oczywiście o tem, że właściwą osią historyczną, około której się Kordyan obraca, jest nie spisek koronacyjny, ale powstanie listopadowe, jak ono też, a nie prześladowanie Filaretów, było właściwą osią III-ej cz. Dziadów. Inaczej nie mógłby — przed ostatecznym zgonem Polski — nazywać jej Słowacki Winkelriedem, który zginął, nie mógłby też Kordyan kończyć monologu, z akcentem zupełnej pewności, słowami: »Poświęci się, choć padnie jak dawniej! jak nieraz!« Z powyższego uzupełnienienia tego, co się już o tym monologu powiedziało przedtem, wynika też zapewne dość jasno, że wszystko,

---

[1]) U Słowackiego bardzo żywo tętni ta nadzieja w listach do matki.

[2]) Prospekt jednego z wydawnictw emigracyjnych (Straszewicza: Polacy i Polki w rewolucyi narodowej) zaczyna się od słów: »Za naszę i waszę wolność: takie mieli godło Polacy na chorągwiach, z którymi się przedzierali w szeregi nieprzyjacielskie, w czasie ostatniej wojny z Rosyą. Wojna ta, rzec można, wiedziona była dla odzyskania praw człowieka i społecznych instytucyi, obalonych i zdeptanych przez despotów«.

co w nim wygląda na proste naśladownictwo »Improwizacyi« i »Widzenia ks. Piotra«, znalazło się tu rozmyślnie, z całą świadomością poety.

Ogólna odpowiedź na pytanie: jak walczy Słowacki z Mickiewiczem w Kordyanie, brzmieć tedy będzie, że zwalcza jego ideę, przeciwstawiając jej przesadnie idealnemu pojmowaniu Polski i jej posłannictwa, które to pojmowanie uważał za szkodliwe w skutkach, swój realny na nią pogląd. Gdy zaś do uformowania się idei Mickiewicza przyczynić się niemało musiały przykłady nadludzkiego bohaterstwa w Polsce, jakich szeregi własnemi oczyma oglądał i wiele w III-ej cz. Dziadów upamiętnił — przeto usiłował Słowacki przez dokładną analizę duszy Kordyana wykazać, że w najdoskonalszych nawet dzieciach tej epoki, przy wszelkich instynktach bohaterstwa i całej wielkości duszy, »choroby czasu« zabijają czyn. Toby znowu znaczyć powinny słowa Małeckiego, że Słowacki, »wyzywając Adama do walki, wytoczył ideę jego na nowo jakby przed sądy drugiej instancyi«. Negatywne stanowisko Słowackiego wobec własnego narodu, to »gryzienie sercem«, które potem wydało niektóre ustępy Podróży na Wschód, wraz z Grobem Agamemnona, Lillę Wenedę, Beniowskiego, pozwalając pozytywnemu przeważyć nad sobą dopiero po pogrążeniu się poety w mistyce — już tu w Kordyanie zaczęło się na wielką skalę. Bełcikowski w artykule p. t. »Kilka słów o poezyi« [1]) mówi o naszym poecie: »Słowacki domieszał do poezyi żywioł nieznany swym współtowarzyszom, mianowicie ironię. Obdarzony najbujniejszą, kapryśną nieraz fantazyą w artystycznem tworzeniu i wykonywaniu dzieł swoich, posiadał jednak w poglądzie na świat i historyę najbystrzejsze i najchłodniejsze oko. Jego to najwięcej uderzała różnica między prawdą życia a ideałem marzeń i dostrzegając ułomności i wady świata, zerwał tym sposobem z bezwzględnym optymizmem i uczuciowem pojmowaniem rzeczy a natomiast pozwolił się głośniej odezwać zimnemu rozsądkowi. Niech nas nie łudzi zewnętrzna postać jego utworów, pełna zapału i tryskająca ogniem; pod tą wrącą lawą ukrywa się ważący ściśle rozum i cierpkie doświadczenie wie-

---

[1]) Ze studyów nad literaturą polską str. 602.

ków«. »Słowacki poddał podmiotową prawdę poezyi pod sąd przedmiotowej rzeczywistości«.

Słowa te przytoczyłem dlatego, że tak ściśle popierają mój wywód. Aż dziw, że nie z okazyi Kordyana specyalnie, tylko ogólnie zostały wypowiedziane i że ich autor w swych »Głównych prądach poezyi romantycznej« liczy się do najgorliwszych zwolenników teoryi rozdźwięku między zamiarem a wykonaniem w tym poemacie [1]).

Na dopełnienie tego rozdziału wypada mi stwierdzić jeszcze, że Kordyan nie jest pierwszem u Słowackiego objawieniem przedstawionego powyżej poglądu na sprawę polską i na bohaterów tej epoki. Jest niem w znacznej mierze już Lambro.

W sądach o tym ostatnim, nawskróś byrońskim utworze poety, można dostrzedz w ostatnich czasach silniejszą jeszcze ewolucyę niż w sądach o Kordyanie. Gdy Małecki i Tretiak potępili go bezwzględnie w zgodnem mniemaniu, że »poeta stworzył karykaturę a rozumiał, że stawia ideał« [2]), już Zdziechowski i Brückner dostrzegają w nim sympatyczne odzwierciedlenie rozterek patryotycznych w duszy autora na tle wyrzutu, że »nie skonał, gdy wszyscy konali«, nie wchodząc w to, czy poeta miał inny zamiar niż wykonał, w ostatnich zaś latach dwie rozprawy: cytowany już p. Kleinera »Patryotyzm Słowackiego« i p. Pochmarskiego »Rok 1832 w życiu i twórczości Słowackiego« [3]) przyznają temu poematowi bardzo ważne miejsce w rozwoju twórczości i poglądów Słowackiego, widząc w nim: pierwsza samooskarżenie poety i zarodek Kordyana, druga prócz tego ślady gwałtownego szukania dla siebie właściwego rodzaju służby ojczyźnie i pierwsze przebłyski jego znalezienia [4]). Oczywiście w obu niema mowy o upatrywaniu jakiegokolwiek rozłamu między zamiarem a wykonaniem.

---

[1]) Ze studyów str. 403—4.

[2]) Małecki: — Jul. Słow. I str. 276; a więc znowu teorya rozdźwięku u Małeckiego tem dziwniejsza, że jej nie hołdował przy Kordyanie.

[3]) Pamiętnik literacki 1906 str. 167.

[4]) Odbicie stanu i przełomu uczuciowego poety widzi też w Lambrze prof. T. Grabowski (Młodość Słowackiego — Bibl. Warsz. 1905 I str. 292).

Z kwestyi poruszonych w tych omówieniach Lambra do niektórych powrócę później; tutaj należy tylko jedna, przez p. Kleinera mimochodem zaznaczona: że Lambro jest zapowiedzią i zarodkiem Kordyana. Po uważnem przeczytaniu Kordyana a równoczesnem oczyszczeniu Lambra z całego zewnętrznego byrońskiego pokostu, fakt ten nie powinien ulegać wątpliwości. Lambro, zupełnie jak Kordyan, pasuje się z niemocą czynu, który taksamo jak owoc Tantala błyszczy mu przed oczyma duszy w postaci tejżesamej idei zemsty na tyranach. Wreszcie przyczyną tej niemocy i ulegnięcia w tem pasowaniu się są prawie te same »choroby wieku«: sceptycyzm, jakaś niemożność życia w świecie rzeczywistym a za to hypertrofia chorej wyobraźni, pogarda ludzi i wreszcie wynikłe z ciągłych walk wewnętrznych chroniczne zniechęcanie się i »ostatni stopień wszystkich nieszczęść — nuda« [1]. Tutaj są te choroby jakieś więcej jaskrawe, jakby podniesione do wyższej potęgi, ale rodzaj ich i rola są te same. A możnaby się dopatrzeć i podobnych sytuacyi. Chwila w powieści, gdy Lambro w stanie półobłędu, wśród wizyi gorączkowych, wyciąga ręce rozpaczliwie do swojej myśli zemsty, kiedy już krzyczy: »Słuchajcie ludy! mścić się nie za rano« — a zaraz potem »Nie, dziś nie mogę, dziś cięży mi głowa«, to już jakby pierwszy słaby szkic do walki Kordyana ze Strachem i Imaginacyą. Trzeba przytem dodać, że postać Lambra występuje na tle narodu greckiego podobnie scharakteryzowanego, jak w Kordyanie społeczeństwo polskie. Grecy ówcześni, to ludzie, »co cierpią, że umrzeć nie śmieli«, co »odważni — lecz na pół otrucia«, »przywykli zabijać pół czucia i zmartwychwstawać, lecz półzmartwychwstaniem« [2]) i stąd »wiecznie okuci w żelazne ogniwa«. A już słowa, że wielu z pośród widzów haniebnej śmierci Rygi, pod wpływem strachu »wróci i miecze rozłamie, co jutro w królów miały tonąć łona«,

---

[1]) Kordyan również na końcu sceny II, aktu I-go w monologu przed samobójczym nazywa serce swoje »nudnem«, w znaczeniu: znudzonem.

[2]) Te słowa przypominają jeszcze wyraźniej »Grób Agamemnona«, jak to już podniósł prof. Zdziechowski (Byron i jego wiek), ale i w Kordyanie jest ta myśl (tylko oczywiście — przed powstaniem — w odniesieniu do przyszłości) w cytowanej już modlitwie Anioła na końcu Przygotowania: »spraw, by więcej krwi niźli łez wylali«.

wprost zdają się raczej do uczestników spisku koronacyjnego niż do Greków odnosić.

Wreszcie przedmowa do Lambra także najwyraźniej wskazuje na łączność myśli tego poematu z myślą Kordyana taką, jak powyżej została przedstawiona. Przedmowa ta zaznacza wyraźnie, że »Lambro jest to człowiek będący obrazem naszego wieku, bezskutecznych jego usiłowań, jest to wcielone szyderstwo losu, a życie jego jest podobne do życia wielu teraz mrących ludzi, o których przyjaciele piszą, czem być mogli, o których nieznajomi mówią, że nie byli niczem«. Wszystko to, słowo w słowo, da się odnieść do Kordyana, a Słowacki napewne odnosił (przynajmniej ostatnie dwa wiersze) i do bohaterów III-ej cz. Dziadów. Następnie zawiera też przedmowa zapowiedź wyraźną zamierzonej walki z Mickiewiczem w tem, co mówi z ironią o »szkole religijnej« poetów polskich, a zwłaszcza w słowach: »Oddaliłem się od idących tą drogą poetów; nie wierzę bowiem, aby szkoła Dela-Menistów i natchnięta przez nią poezya[1]) była obrazem wieku«. »Szukajmy więc różnymi drogami treściwej myśli żywotnej naszego kraju«. A zatem Lambro zawiera już nawet początki »walki z Adamem«, której główna batalia rozgrywa się w Kordyanie. Fakt, że był on napisany na długo przed ukazaniem się III-ej cz. Dziadów i Ksiąg, bo już 7. marca 1832 ukończony, nie zmienia tu niczego, wobec świadectwa listu Słowackiego do matki z 10. lutego 1833 roku, które brzmi: »W tych dniach ostatnich pracowałem nad moim Lambrem i wczoraj posłałem go do druku«, i wobec podpisanej pod przedmową daty: 17. kwietnia 1833 roku. Rzecz miała się po prostu tak: Słowacki, który nad »chorobami czasu«, jakich i sam był igrzyskiem, rozmyślał krytycznie oddawna, jak o tem świadczy cytowany już na str. 10. ustęp z »Ody do

[1]) »Pamiętnik emigracyi« w zeszycie z 23. stycznia 1833 r. p. t. Leszek, przynosi wierny przekład »Hymnu do Polski« przez F. de la Mennais, gdzie Polsce, leżącej w śnie grobowym »boska Dziewica« (Królowa korony polskiej) podnosi zasłonę przyszłości, za którą ukazuje się wolność. Początek, a zarazem stały refren tego hymnu, brzmi: »Zasypiaj Polsko moja, zasypiaj spokojnie: oni mówią, żeś Ty w grobie złożona, ja wiem, że to nie grób Twój, ale kolebka«. Porównajmy to z początkiem modliiwy »pierwszej osoby prologu« w Kordyanie.

Wolności«, stworzył na początku 1832 r. typ człowieka, obłożnie na nie cierpiącego w Lambrze; z tą różnicą od »Ody«, że tam uzdrowienia od tych chorób, w Polsce przynajmniej, spodziewał się od prężącego wszystkie energie świtu wolności, a tu, gdy doświadczenie inaczej uczyło, kazał »chorobom« Lambra zmódz. Skoro pod koniec 1832 r. zapoznał się z ideą Ksiąg i Dziadów, wnet musiał dostrzedz, że jego powieść pesymizmem swoim jest krańcowym kontrastem optymizmu tej idei i: postanawiając równocześnie wystąpić do walki — z ideą z przekonania, z jej twórcą dla względów osobistych (Dr. Becu) — poprawił jeszcze Lambra i wycieniował w duchu tego kontrastu, podkreślając go mocno w Przedmowie. Które miejsca, czy słowa Lambra zostały zmienione, lub dodane w ciągu tej »pracy nad nim« w pierwszych dniach lutego 1833 r. — próżno dziś oczywiście dociekać. Co do jednego ustępu jednak mam mocne podejrzenie, że godzi wprost w Mickiewiczowską ideę. Oto jego treść: Na gruzach dawnych, świetnych gmachów Grecyi majaczeje w wizyach Lambra coś nakształt jaskółczego gniazda.

— — — »Skonała
W tych gmachach wiara i chwała,
A ta jaskółka nie skona?
O nie — to chata Santona
Na gzymsów zawisła szczycie.
Posępna wokoło cisza —
Przed chatą postać derwisza,
W nieba skreślona błękicie,
Jako posąg nieruchoma —
Modli się — depcąc świątynię«.

Widok tej chaty powiększa zgryzotę Lambra i patrzy on na Aniołów zemsty, stojących posępnie koło niego, jakby ich pytał o sposób na nią. Odpowiedzieli:

»Gdy cały kraj powstanie, ta chata upadnie«.

Ustęp ten tak, z jednej strony, jest z niczem właściwie nie związany, a z drugiej ten derwisz modlący się tak przypomina Mickiewicza z Prologu do Kordyana, gdzie on był »do tureckiego podobny derwisza, że trudno oprzeć się pojmowaniu

tej chaty Santona [1]) na gruzach Grecyi jako teoryi Mickiewicza na gruzach Polski. W ten sposób rozumielibyśmy także, dlaczego widok jej budzi »zgryzotę« w Lambrze — Słowackim i to, że szuka przeciw niej ratunku w aniele zemsty a także odpowiedź tego anioła:

»Gdy cały kraj powstanie (naturalnie w zemście), ta chata upadnie« [2]).

Prócz powyższego ustępu zaczepkę wyraźniejszą idei Mickiewicza możnaby jeszcze widzieć w słowach Lambra:

»Lecz nie chcę skonać, póki ziomków jęki
Będą pacierzem i grobu hymnami«.

Oczywiście nawet po takiem uzupełnieniu Lambra i przystosowaniu go do powziętego planu kampanii nie mógł nie widzieć Słowacki, że nie jest ten utwór jeszcze ani dość jasnem, ani artystycznie dość wysokiem wypowiedzeniem tego, co w tej kampanii wypowiedzieć chciał. To też kiedy pisał przedmowę do Lambra, był już od jakich dwóch miesięcy w robocie Kordyan (pierwsza wzmianka o nim w liście z 15. marca 1833 r.), który tę samą sprawę stawiał jaśniej, wszechstronniej, z całym przepychem artyzmu autora i już na tle wprost narodowem, bez osłonek greckich. Lambra wysyłał tylko jako gołębicę z arki Noego i stąd to przejęcie się nim i gorączkowy niepokój o przyjęcie, jakiego dozna wśród emigracyi i w kraju, bardzo widoczny w listach do matki (n. p. z 15. marca i z 15. lipca 1833 r.) a nie dający się wytłumaczyć wysokiem wyobrażeniem o artystycznej wartości tego dzieła [3]).

Tak rozświetlony przy lampie Kordyana Lambro staje się naodwrót nowym argumentem takiego oświetlenia Kordyana

---

[1]) Nie wiem, czy nazwisko Santon naprawdę jest wzięte z rzeczywistości, jakby z objaśnień autora do Lambra wnosić wypadało, ale to pewna, że wygląda ono na zlatynizowanie polskiego »świętoszek«.

[2]) Pan Pochmarski w cytowanej rozprawie bardzo słusznie kładzie nacisk w tej odpowiedzi Aniołów na słowa »cały kraj« i widzi w nim zapowiedź późniejszego »wielkiego posągu — z jednej bryły« w Grobie Agamemnona. Na samą »chatę Santona« nie zwraca jednak uwagi.

[3]) W liście z 15. marca 1833 (wydanie Mèyeta I, 174) pisze Słowacki, że dla jednej godziny myśli »chciałbym, abyście tom III. czytali kiedy«.

i »walki z Adamem« w nim zawartej, jak powyższe i stąd te uwagi o nim znalazły tutaj miejsce.

IV.

Dla wszystkich, którzy dotąd pisali a choćby wspominali tylko o Kordyanie, było rzeczą całkiem widoczną, że Słowacki w główną postać tego poematu włożył mnóstwo z własnego życia i charakteru. Granica jednak, która kończy pod tym względem Wahrheit a rozpoczyna Dichtung, a dalej, czy Słowacki rozmyślnie chciał tu dać historyę własnych przejść wewnętrznych, jak Mickiewicz w Dziadach, czy też tylko tak nadał Kordyanowi pewne rysy własne, jak je nadawał całemu szeregowi swoich postaci przedtem i potem — wszystko to są jeszcze kwestye sporne a odpowiedzi na nie przeważnie niepewne i chwiejne.

Właściwą trudność stanowi tu oczywiście akt III-ci, bo dwa pierwsze zawierają wspomnień osobistych zbyt wiele, aby same przez się, w oderwaniu od III-go wzięte, mogły co do identyczności bohatera z poetą pozostawiać wątpliwości. Z trudnością tą niektórzy radzą sobie najwygodniej, uważając, że Słowacki z początku, t. j. w pierwszych dwóch aktach, chciał przedstawić własną historyę, jak Mickiewicz, a potem, widząc że ta nie dostarcza materyału dramatycznego a już zupełnie patryotyczno dramatycznego, musiał zacząć komponować. (Tretiak, Chlebowski). Inni są mniej więcej tego zdania, co Małecki, że autor »wkładając w opowieść dziejów Kordyana ustęp z własnej swojej przeszłości (akt I-szy), nie zamierzał przezto bynajmniej pod przybranem imieniem przedstawić w dramacie siebie samego«. (Tarnowski, Zdziechowski). Z najnowszych: u p. Trzpisa jest tu chwiejność, którą już uwydatniłem na początku, a daleko większa jeszcze u p. Zimmermanna, dla którego na str. 13. jego wydania poematu jest Kordyan »historyą wewnętrzną ducha poety rozwiniętą na tle wypadków politycznych«, na str. 35. już tylko »odzwierciedlił w nim (poeta) niektóre rysy siebie samego« a na str. 20. »ma Kordyan wiele wspólnych rysów« z Wysockim. Jeden p. Kleiner śmiało stoi na tem stanowisku, że cały poemat jest autobiografią poety, jakkolwiek od aktu III-go właściwie tylko hypotetyczną t. z. »przedstawił (w nim)

Słowacki, coby się z nim było stało, gdyby był wziął udział w narodowej walce, przedstawił, że wrażliwość jego i nerwowość czynią go niezdolnym do czynu i że uczestnictwo jego w powstaniu Polsce nie byłoby przyniosło korzyści, jemu samemu zaś byłoby zgotowało zgubę« [1]). Krótkość jednak całego artykułu nie pozwoliła autorowi zdania swego obszerniej uzasadnić.

Z mojego stanowiska cała ta kwestya należy do zasadniczych ze względu na wynikający z dotychczasowych moich wywodów krytycyzm w stosunku Słowackiego do własnego bohatera i stąd musi być omówiona cokolwiek szerzej.

Co się tyczy aktu I-go wypada tu właściwie uzupełnić tylko to, co powiedział już Małecki. Charakter i stan duszy Kordyana jest tutaj tylko pełniejszem i dokładniejszem przedstawieniem wizerunku psychicznego »drugiego dziecka« z Godziny myśli a główna sytuacya tego aktu jest znowu tylko bardziej szczegółowym i udramatyzowanym obrazem owego wieczoru, kiedy:

»Drugie dziecię wśród ciemnej, dębowej ulicy
Siedziało pochylone przy stopach dziewicy.
Z drzew opadały liście i w całym ogrodzie
Zaledwie kilka kwiatów szronami srebrzystych;
Na niebie ledwo kilka gwiazd zabłysło mglistych
Księżyc płynął samotny, as szumiał daleki.
Tego wieczora dziecie ustami drżącemi
Anioła snów dziecinnych żegnało na wieki«;

Szczegóły też wszystkie z rzeczywistości: Sposób traktowania poety przez p. Ludwikę, jego myśli samobójcze, równoczesna z »żegnaniem Anioła snów dziecinnych« wiadomość o śmierci przyjaciela — wszystko znajdziemy tak samo, jeżeli już nie w »Godzinie« to w pamiętniku poety z r. 1832 [2]). Nawet Grzegorz najprawdopodobniej należy do wspomnień osobistych autora, choć nie w tym porządku chronologicznym, bo »bawienie się opowiadaniem oryginalnym starego służącego, który podróżował kiedyś z wojskowym panem po odległych krajach« [3]), przypada dopiero na pobyt w Warszawie.

---

[1]) Bibl. warsz. 1906, I, 95 str.

[2]) Listy I str. 1—25; tam właśnie myśl samobójcza str. 16.

[1]) Pamiętnik str. 24.

Uderzające podobieństwa tego aktu z IV-ej cz. Dziadów świadczą wobec tego tylko o tem, że każda prawie przesiąkła romantyzmem jednostka w tej epoce przechodziła podobną tragedyę miłosną z małemi odmianami; na karb naśladownictwa mogłyby, co najwyżej (choć i to niekoniecznie), iść takie szczegóły, jak n. p. to, że w obu utworach niewzajemna kochanka pociesza bohatera, wskazując mu inne cele życia: »piękną przyszłość talentu, zdolności«, oraz rola tego aktu w całości Kordyana podobna do roli IV-cz. w całości Dziadów, choć to ostatnie jest niewątpliwie rozmyślne i celowe. Zresztą zaznaczyć warto, że między Gustawem a Kordyanem zachodzi różnica podobna, jak między Gustawem a Wertherem t. j. że u pierwszego, który ma naturę ognistą i pełną energii, zawód miłosny jest jedyną przyczyną złamania i »śmierci dla świata«, gdy u tamtych obu tą przyczyną jest przedewszystkiem »Weltschmerz« a nieszczęśliwa miłość tylko jednym z jego koniecznych akcesoryów.

Akt II-gi — poza czysto tendencyjną sceną z papieżem, nie zawiera podobnie, jak pierwszy, nic takiego, czegoby poeta sam nie przeżywał. Dla Wioletty (poza dekoracyą zewnętrzną) znajdziemy prawdopodobny odpowiednik na początku listu z 4. października 1832 r. [1]); pobyt w Londynie należał do wspomnień całkiem jeszcze świeżych a bardzo żywych i niedawno dopiero odbił się już we wstępie do Bieleckiego, a monolog na Mont Blanc jest już nietylko wypływem codziennego zawieszania wzroku na tej górze w czasie pobytu w Szwajcaryi, ale nadto dość wiernem odzwierciedleniem współczesnego stanu uczuć i myśli Słowackiego. Dodatnie działanie przyrody i powietrza szwajcarskiego na ducha i ciało jego, owo: »w powietrza błękicie skąpałem się i ożyłem i czuję życie«, jest wielokrotnie poświadczone listami z r. 1833 [2]). Niemniej i to poszukiwanie »myśli wielkiej« dla siebie i dla ojczyzny, które jest tak ważnym czynnikiem psychicznego stanu Kordyana wogóle a na Mont-Blanc w szczególności, odpowiada zupełnie treści duchowej poety w tych czasach. O takiemże szukaniu u niego świadczy mniej lub więcej wyraźnie wiele ustępów w listach,

---

[1]) Wydanie Méyeta str. 135.

[2]) N. p. z 15. lipca (str. 195) lub z 27. października (str. 313).

świadczą całkiem wyraźnie cytowane słowa przedmowy do Lambra o szukaniu własną drogą »treściwej myśli żywotnej naszego kraju«. Nawet poszczególne, najdawniejsze fazy tego kierunku duchowego zdają się znajdować w monologu swoje odbicie. Chwila n. p., w której Kordyan marzy przez moment, że samą pięknością »ducha baśni«, »tysiącem gwiazd na czole i w oczach tysiącem« »narodów uczucia rozszerzy i natchnie lud« — przypomina bardzo żywo marzenia przedmowy do Mindowego jeszcze, »że wiek ten będzie w wypadkach swoich poetycznym i że skarby imaginacyi wylane zostały na świat celem usposobienia ludzi do wielkich czynów i przedsięwzięć, celem silniejszego pchnięcia dążności ludów«. Z drugiej strony równocześnie — jak w monologu to poszukiwanie przerywane jest wciąż chwilami zniechęcenia i opadania skrzydeł, tak i przez Słowackiego duszę przelatują w tym samym czasie momenta całkiem podobne. Oto n. p. w liście z 27. października 1833 r. skarga, że »serce moje żywię okruszynami uczuć... i w moich uczuciach nic niema wielkiego, oprócz tej jakiejś nieskończonej niespokojności, bez rysów prawie, a którą jednak widzę wszystkimi zmysłami« [1]) a po tej skardze natychmiast uspokojenie matki, że to wyraz chwilowego tylko usposobienia.

Są zatem w tym akcie zebrane razem wspomnienia chwil, wprawdzie co do chronologii różnych, ale wszystko to wspomnienia własne, a pod względem chronologicznego porządku i Mickiewicz postępował w Dziadach dowolnie.

Co do aktu III-go — poprzednio już starałem się dowieść, że charakter Kordyana nie zmienia się w nim w żadnym calu, ale jest najkonsekwentniej utrzymany; obecnie, skoro wiemy, że Kordyanem był dotąd Słowacki, sama logika każe stwierdzić, że jest on nim i w akcie III-cim. Dokomponowana może tu być tylko jego historya, której zewnętrzna strona: spisek koronacyjny i rola w nim Kordyana, zakończona skazaniem na śmierć, istotnie z życiem Słowackiego nic wspólnego nie ma. Ale czy wewnętrzna historya Kordyana w tym akcie też cała jest wysnuta z fantazyi?

Sądzę, że nie — że nie potrzeba nawet uciekać się do

---

[1]) Listy I str. 211.

nazywania ją przypuszczalną (hypotezą Słowackiego na temat: coby robił, gdyby został w Warszawie i wziął udział w powstaniu?), jak to czyni p. Kleiner. Oto hymny rewolucyjne Słowackiego i »Oda do Wolności« i »Hymn« w pierwszych tygodniach powstania ogłoszone, odgrywają w jego życiu wewnętrznem tych chwil całkiem podobną rolę, jak ogniste przemowy Kordyana do spiskowych. Nawet zewnętrznie przypomina je taki n. p. ustęp Ody:

»Deptane prawa ludów — gdzież znajdą mściciela?
Na Albionu ostrowie
Kromwel — któż nie zna Kromwela? —
On dawną krwią Stuartów zalał stopnie tronu
I nie chciał na nie wstąpić — on pogardził tronem«.

A po tych hymnach — chwila, w której ich autorowi stanęły przed słabą jego wolą dwie alternatywy: za oręż chwycić albo uciekać — ta chwila nie mogła wydać ostatecznej decyzyi bez rozpaczliwych rozterek i wewnętrznych szamotań, w których Strach i Imaginacya, podobne jak do Kordyana przed carską komnatą, przypuszczały do niego szturmy i podobne odniosły zwycięstwo. Przypuszczenie takie uprawdopodobni się jeszcze, gdy sobie przypomnimy z Pamiętnika poety owe gorączki, które w owym czasie »wyniszczały wszystkie jego siły« i rozprzęgały nerwy, płodząc owe »marzenia trudzące«, które »z rozpaczą chciałem odpędzić i wracały zawsze a krew bijąca w skronie coraz okropniejsze przynosiła mi obrazy« [1]).

Podobnie wreszcie rozmowa z Doktorem jest oddźwiękiem własnego łamania się z myślami, własnego sceptycyzmu i tych pierwszych dreszczy Anhellego w pomyśle »człowieka-anioła« (do których jeszcze powrócę); a już w spowiedzi Kordyana każdy chyba dojrzy znamienne rysy indywidualizmu Słowackiego. Jest tu — w tym »grzechu«, że »ludzie nie byli przyjaciółmi jego« i ten »brak zmysłu społecznego«, który tyle miejsca zajmuje w »Historyi ducha poety« prof. Tretiaka, jest i ten szczególny stosunek jego do przyrody, który tu sprawia, że Kordyan, »ludzi znać nie chcąc«, żałuje tylko »ziemi, piastunki ludzi«,

[1]) Pamiętnik (Listy I str. 24).

»Bo tam pomiędzy ogrodu kwiatami
Jest pewnie piękny kwiat — a ja go nie znam!
Może dźwięk jaki nowy struna daje —
A jam nie słyszał«.

Jest wreszcie i tu nieugaszona żądza sławy, która »pamiątek woła i śladu na świecie«.

Tak więc całego Kordyana — nie wyłączając już aktu III-go, można, bez żadnego naciągania, uważać za autobiografię Słowackiego, za jego historyę wewnętrzną taką samą, jaką są Dziady w odniesieniu do Mickiewicza. W zakresie dekoracyi zewnętrznej, wypadków, tła zmyślił Słowacki więcej niż jego »wielki pierwszy«, to prawda — ale ostatecznie i Mickiewicz nie wychowywał się u żadnego księdza, ani nie patrzył na ślub Maryli pod oknami jej pałacu, i on przejścia swoje i myśli popowstaniowe przeniósł dowolnie do bazyliańskiej celi i całą wogóle historyę swej duszy w tym porządku chronologicznym ułożył, jaki mu był potrzebny, a to nie przeszkadza jednak, że każdy ją w Dziadach widzi.

A teraz zachodzi dopiero pytanie, czy ten fakt identyczności Słowackiego z Kordyanem nie świadczy właśnie przeciw mojemu pojmowaniu poematu, którego on jest bohaterem. Wszakże z pojmowania takiego wynika ostry krytycyzm w sposobie patrzenia autora na własnego bohatera, a miałżeby Słowacki, którego wysokie rozumienie o sobie stało się przysłowiowem, krytycznie patrzeć na samego siebie? Miałażby autobiografia być zarazem autokrytyką? Otóż że tak jest istotnie, że Słowacki w tym czasie, po swym nagłym wyjeździe z Warszawy, bardzo krytycznie się nad sobą zastanawiał i surowo się osądzał, nie potrzebuję na to przytaczać dowodów nowych, bo zebrali już ważniejsze pp. Kleiner i Pochmarski w cytowanych rozprawach, a uznał to także prof. T. Grabowski w swej »Młodości Słowackiego«. Wyrzut sumienia, że »nie skonał, gdy wszyscy konali«, ustawicznie głośnem echem rozlega się w duszy poety a ślady jego znajdziemy w listach nie jeden raz. Oto np. zaraz czwarty z rzędu po opuszczeniu Warszawy, z 6. lipca 1831 r. [1]) wymownie maluje rozterki i żal do siebie: »Dzięki, kochana Matko, za wszystko, co robisz dla syna, który czuje, że nie jest

[1]) Listy I str. 45.

godzien teraz, aby kto o nim pamiętał i jeszcze go kochał. O Mamo moja, nie gadaj teraz przed nikim o mnie, aby mnie teraz zapomniano; może potem znajdę sposób zyskania szacunku w moim kraju...«, a nieco niżej: »Imię moje nie może być teraz na żadnym grobie wyryte, ale przyjdzie chwila! Kochany Teofilu, jeśli mi chcesz wielu zgryzot oszczędzić, niech w Twoich listach nie przebija taka ironia, jak w ostatnim przypisku«. Rozterka ta zwiększa się jeszcze na wieść o chwalebnym zgonie wuja, Jana Januszewskiego na polu walki (por. n. p. koniec listu z 4. października 1832 r. — Listy I str. 143) a świadectwo mocne daje jej jeszcze późniejszy znacznie list z 29. listopada 1835 r.: »Ty wiesz o tem, Ty wiesz, że ja mam na sumieniu, żem za mało czuwał nad nią (kuzynką-Polską), kiedy chora leżała. Ja mam także sumienie, a jeżelim stetryczniał, to nie mało się do tego przyczyniła ta myśl, że nieużyteczny byłem jak chwast a każdy smutek w moim życiu zdaje się być słuszną karą Boga...« [1]) Równocześnie zaś z tą tragedyą sumienia usiłuje wciąż Słowacki wypadek, który ją wywołał, t. j. swoje zachowanie w czasie powstania, psychologicznie sobie wytłumaczyć i głęboko zastanawia się nad własnym psychicznym ustrojem, a samoocena taka potrzebna mu zwłaszcza do znalezienia odpowiedniego dla siebie rodzaju służby ojczyźnie, owego »sposobu zyskania szacunku w moim kraju«, którego to znalezienia nadzieja jest jednym z głównych promieni ożywczych jego ówczesnej egzystencyi. Obdarzony wogóle wybitnym zmysłem kontroli samego siebie, przywykły do szybkiego uświadomiania sobie wszelkich najdrobniejszych przejawów własnej duchowej strony — wnet odkrył w sobie wszystkie zasadnicze choroby psychiczne pokolenia, do którego należał i w nich znalazł pełne wytłumaczenie tej niemocy wewnętrznej, anemii woli i rozstrojenia nerwów, które go pchnęło do opuszczenia Warszawy w nocy 8-go marca 1831 r. A wytłumaczenia tego chwycił się oburącz, bo fakt, że te choroby uważał nie za własne tylko, ale za choroby »wieku«, sprawiał, że to wytłumaczenie było i usprawiedliwie-

---

[1]) Listy I str. 321; Jak długo odzywał się jeszcze ten bolesny wyrzut w duszy poety, świadczy o tem i owo »Mówię, bom smutny i sam pełen winy« w Grobie Agamemnona i owo »Godności nie mam, przed męką uciekłem« w Rozmowie z matką Makryną.

niem poniekąd. Tu zapewne przedewszystkiem należy szukać genezy już pierwszego w tym stanie wewnętrznym stworzonego bohatera—Lambra. Mnich, Arab, Mindowe, Botwel byli mu braćmi w Byronie i dusze ich również zdrowe nie były, ale w nim pierwszym choroby duszy oddziałują zabójczo na zdolność czynu, on pierwszy jest całkiem bezsilną ich igraszką i z niego tylko wydobywa się wśród rozpaczliwej walki z niemi bolesny wyrzut osobisty poety: »Czemuś nie skonał, gdy wszyscy konali?« i ten tak bliski cytowanym ustępom z listów jęk:

»Że nie skonałem, życie mam za karę,
A to piekielna kara niebios — życie...
Być w świecie dźwiękiem rozwiązanej struny,
Co razi serca tonące w zachwycie!
Być jako wieko przysypanej trumny,
Co zrazu każdej garści zapomnienia
Posępnym, głuchym jękiem odpowiada;
A potem milczy...«

Przewiduje tu już Słowacki jasno, jako tę karę, główną tragedyę swego życia i poezyi — rozdźwięk między sobą a narodem lodowatą obojętność współziomków. Jeżeli u jego pierwszych bohaterów »kłócenie się z tym światem« i niemożność normalnego życia z ludźmi dodawały im w oczach ich autora uroku i wydawały mu się poetycznemi, to tu u Lambra i Kordyana wydają mu się przedewszystkiem tragiczne, bo są jego własne.

Kordyan jest również wynikiem tego okresu krytycznej analizy samego siebie, tylko że jest równocześnie jej rezultatem. Ukończywszy ją niejako w Lambrze, przystąpił tutaj Słowacki do artystycznego przeprowadzenia jej jeszcze raz a d u s u m p o p u l i i dla pokazania na sobie syna wieku z tej strony, z której go nie pokazał na sobie ani na innych swych bohaterach Mickiewicz. »Tylko dla nauki, scenę boleści powtórzył zbrodzień«.

Wogole zatem Słowacki spodziewał się, że stawiając społeczeństwu swemu »obraz wieku naszego i jego bezskutecznych usiłowań«, wierne zwierciadło i czasu i tego społeczeństwa samego, łatwiej mu trafi do przekonania i więcej je nauczy niż to mógł uczynić Mickiewicz, stawiając zwierciadło zbyt pochlebiające [1]); raz zaś z takiego wyszedłszy założenia, przypuszczał,

[1]) Taką nadzieję właśnie wyraża współczesna pisaniu Kordyana przedmowa do Lambra.

że podbije tem więcej, jeżeli z całą szczerością sam dla przykładu publiczną uczyni spowiedź, siebie samego ze wszystkiemi chorobami wieku dla namacalnego eksperymentu postawi przed sobą samym. Zmusi to przytem każdego do zestawienia jego poematu z Dziadów cz. III., która podobnie jest historyą ducha swego autora, i rzuci w ten sposób jasno w oczy całą różnicę zapatrywań — równocześnie zaś dla niego samego będzie miało i tę dogodność, że będzie poniekąd usprawiedliwieniem jego nagłego wyjazdu z Warszawy, zrzuceniem odpowiedzialności na »choroby wieku«. Z tego identyfikowania się z bohaterem poematu wynikła jednak jedna rzecz, której Słowacki zapewne nie chciał i nie przewidział, a tą jest: ogromne współczucie, jakiem sam obdarzył siebie w postaci Kordyana. Ono to niewątpliwie stało się też w części przyczyną nieporozumienia między poetą a krytyką, bo każdy czytający, czy widzący na scenie, poemat tak żywo to współczucie odczuwa, że trudno mu się pogodzić z myślą, jakoby ten tak widocznie bardzo drogi autorowi Kordyan miał być przez niego traktowany krytycznie.

V.

W Kordyanie nie słyszymy już owego wyrzutu sumienia, tak głęboko nurtującego jeszcze w duszy Słowackiego — Lambra. Czyżby znalazł on tu już ów właściwy dla siebie, dający się z jego ustrojem psychicznym pogodzić, rodzaj służby narodowej sprawie? Czyżby znalazł co więcej — wedle swego mniemania przynajmniej — ową »treściwą myśl żywotną naszego kraju?«

Wszystko, cośmy dotąd widzieli w Kordyanie, było tylko krytyką, przeczeniem, dla którego punktem wyjścia zapowiedź drugiej osoby prologu: »Ja wam zapał poety na nici rozprzędę« Otóż na tem Słowacki, który spodziewał się pokonać swym poematem Mickiewicza, poprzestać nie mógł. Mickiewicza twórczość ówczesna uderzała z całą mocą wiary w strunę nadziei, — Kordyan nie przynosząc nic prócz zupełnego pesymizmu w poglądzie na epokę i na naród i przez to właśnie tę strunę zrywając, nie mógłby, nawet w najśmielszych marzeniach swego twórcy, mieć szans przemówienia do duszy narodu silniej.

Wszak natura ludzka instynktowo wprost zwraca się zawsze chętniej ku temu, co jej błyszczy nadzieją, choćby utopią być miało, niż ku temu, co zupełne zwątpienie niesie, choćby to drugie miało za sobą nieubłaganą logikę i niewzruszone fundamenta rzeczywistych faktów. O tem Słowacki pamiętać musiał i dlatego czegoś pozytywnego, czegoś, coby już nie burzyło tylko, ale i budowało, poszukać w Kordyanie trzeba koniecznie. Prawda, że, mając zamiar pisać trylogię, nie potrzebował poeta zaraz w pierwszej części zupełnie i wszechstronnie się wypowiadać, ale jeżeli chciał nawet w dalszych dopiero jej częściach rozwinąć przed narodem w całej pełni to, co miało temu narodowi być rekompenzatą za zburzenie teoryi Mickiewicza w pierwszej, to przecież jakieś, ogólnikowe bodaj zapowiedzi tego powinny być już tutaj. Powinny być choćby dlatego, aby wzbudzić jakieś tych dalszych części oczekiwanie, aby z wyłącznie negatywnym Kordyanem w ręku nie myślano, że poeta tylko burzyć, a nic na to miejsce postawić nie umie. A dodajmy jeszcze, że znalezienie czegoś takiego było Słowackiemu nie tylko potrzebne dla przeciwstawienia tego teoryi przeciwnika, ale było prócz tego, jak już widzieliśmy, gorącą potrzebą jego własnej duszy, prawie że główną wówczas osią jego wszystkich władz duchowych, czego zresztą i w postaci Kordyana, siebie pod jego maską przedstawiając, nie zaniedbał silnie uwydatnić.

Charakterystyczną jest rzeczą, że większość piszących dotąd o Kordyanie, snując domysły co do dalszych jego części, widziała w jednej z nich (najczęściej w trzeciej) jeżeli nie treść, to w każdym razie ideę Anhellego [1]). Już to samo świadczy chyba o upatrywaniu przez nich w Kordyanie pierwszych przebłysków tego przynajmniej pomysłu Słowackiego. Jakoż przegląda on istotnie dość wyraźnie poprzez mgłę rozmowy Kordyana z Doktorem. Mam tu na myśli chwilę, w której Kordyan spłątany zupełnie siecią sceptycznej dyalektyki Doktora, rzuca jako ostatni rozpaczliwy wysiłek ginącej wiary w możliwość i wartość jakiegokolwiek czynu w tym »siódmym dniu stworzenia« takie pytanie:

---

[1]) Małecki, Nehring, Brückner, Grabowski, Wiśniowski, Zimmermann.

»Słuchaj! powiedz szczerze,
Czy nie widziałeś nigdy człowieka-anioła?
Co swe cierpienia ludom przynosi w ofierze
I gromom spadającym wystawia cel czoła,
I śmierć za Zbawiciela ponosi przykładem,
Za lud cierpiąc...

Idea Anhellego jest tu istotnie już gotowa, a trzeba przytem stwierdzić, że logice tego pomysłu w odniesieniu go przez Kordyana do siebie i wogóle do ludzi, których jest typem, nie można nic zarzucić. Kordyan po próbie przed carską komnatą sam już musi rozumieć, że do żadnego czynu, wymagającego siły woli i ducha — a takim jest każdy, mający być obfitym w skutki — stanowczo nie jest zdolnym; ale równocześnie wie on też, że ma w sobie pełno, choć rwących się bezsilnie, instynktów bohaterskich, pełno najszlachetniejszego idealizmu, co wszystko da mu choć jedną zdolność: bohaterskiego cierpienia. Gdyby więc choć to »ludom w ofierze« przyniesione, mogło się na coś przydać, byłby przynajmniej bierny — czyn! Jako taka rozpaczliwa ostateczność błąkała się ta myśl po głowie Kordyanowi już poprzednio, gdy go niewiara w własne siły ogarniała. Bojąc się, że spiskowi nie uwierzą w tę jego moc, którą on sam w siebie wmawia, woła:

»Lękacie się? więc weźcie, przybijcie do krzyża,
Niech mam jako Regulus obcięte powieki,
Niechaj wiecznie bezsenny, na kraj patrzę mrący,
Potem nieście przed sobą godło — krzyż cierpiący
Nie zgubi was...«

Ale wtenczas, przed ostateczną jeszcze próbą własnych sił u drzwi carskiej sypialni, myśl taka była oczywiście tylko przelotną; tutaj inaczej — tu Kordyan nietylko formułuje ją daleko jaśniej, tak, że przyszłą ideę Anhellego bez trudu poznać w niej można, ale w dodatku nazywa ją już »duszą swojej duszy«. Jak zaś poważnie traktuje ją i Słowacki osobiście, to widać w samym pośpiechu, z jakim szatan usiłuje przekonać Kordyana, że to myśl waryacka. Pokazuje on mu w tym celu dwóch waryatów, których choroba polega właśnie na manii, że się »ludom przynoszą w ofierze«.

Na co się, teraz, ta ofiara i bierne cierpienie Kordyana-

Anhellego mają przydać — na to odpowiedzi nie znajdziemy już w Kordyanie i trzeba jej szukać dopiero w samym Anhellim. Należy tu przytem zwrócić uwagę na to, że jak w pierwszym Słowacki traktuje siebie nie jako oderwaną jednostkę, tylko jako typ reprezentujący wielu, tak i w drugim ofiara i cierpienie Anhellego nie oznacza ofiary samego tylko jednego Słowackiego, ale całej wogóle elity i kwiatu współczesnego pokolenia [1]), który, nic czynić nie zdolny, cierpi straszliwie, »na kraj patrząc mrący«. Anhelli-Słowacki jest tu znów typem a rysy własne mniej wyraźnie uwydatnił w nim nawet poeta niż w Kordyanie. Wobec tego pytać trzeba — nie już: jaki użytek z ofiary i cierpienia Słowackiego, ale z cierpienia jego i wielu jemu podobnych t. j. wszystkich najszlachetniejszych, a przy wszelkich znamionach bohaterstwa nie mogących działać i przez to najnieszczęśliwszych. Otóż użytek ten w Anhellim przedstawia się tak, że owa ofiara cierpienia staje się jakby warunkiem przyjścia dnia zmartwychwstania Polski wraz z »przeważeniem« ludu w całej Europie. Taka zupełnie nadprzyrodzona zależność owego dnia od tej ofiary a niemniej fakt, że to wszystko z Boga wyroku, stawia jednak oczywiście autora Anhellego w rażąco blizkiem sąsiedztwie tego, którego w Kordyanie nausilniej pragnął zwalczać; dlatego wątpić trzeba, żeby już w tym poemacie tak swój pomysł pojmował. Przypuszczałbym, że w chwili pisania Anhellego oddziałał silnie nastrój religijny podróży po Ziemi świętej i nocy spędzonej u Grobu Chrystusa i on to sprawił, że myśl w Kordyanie rzucona, ukazała się poecie w nowem, mistycznem całkiem oświetleniu. W pierwszem swojem stadyum musiała ona natomiast wyglądać inaczej, bardziej realnie.

Słowacki już wówczas — nie w chwili tworzenia Anhellego dopiero, bardzo gorąco dzielił ogólną nadzieję, że lada chwila wybuchnie powszechna rewolucya ludów w całej Europie i przez kilka lat ustawicznie w tym kierunku »wytężał słuch«. W liście [2]) z 7. marca 1832 r. pisze: »Na wiosnę będzie spokojnie....

---

[1]) Ogół społeczeństwa jest w Anhellim przedstawiony równie ujemnie jak w Kordyanie. Nawet choroba generalna, którą Szaman w nim widzi, jest nam z Kordyana dobrze znaną; mówi on: »oto serca ich słabe są i dadzą się podbić smutkowi«.

[2]) Listy I str. 89.

źle....« a pod koniec tegoż roku 9. listopada znów: »Kto wie, czy kuzynka nie ozdrowieje... Zdaje się, że będzie wojna i dlatego proszę ciebie, kochana mamo, o cokowiek pieniędzy po Nowym Roku« [1]); niemniej ta sama nadzieja wyraża się we wierszu Do Skibickiego. Otóż już z samego łączenia »ozdrowienia kuzynki« z tą nadzieją wynika wyraźnie, że Słowacki po owym przyszłym ruchu rewolucyjnym ludów spodziewał się odbudowania Polski, a na taki ich czyn wpłynąć miało przedewszystkiem właśnie współczucie dla strasznych cierpień tego »Winkelrieda narodów«, w szczególności zaś dla cierpień najszlachetniejszych jego synów, wszelkich Kordyanów, Anhellich i t. p. Że na takie współczucie można niemało liczyć, to dowodem mogło być owo szalone wzburzenie w parlamencie angielskim, jakie wywołał w dniu 18. kwietnia 1832 roku Fergusson mową, opisującą w jaskrawy sposób okrucieństwa Mikołaja i męczeńskie cierpienia Polaków [2]). Wszak pod wpływem tego opisu, wznowionego jeszcze przy powtórnej mocyi 28. czerwca t. r. parlament zmusił rząd do poczynienia u Mikołaja kroków w obronie Polski i Słowacki w liście z 4. lipca 1832 r. myśli, że »kuzynka, jak się zdaje, może przyjdzie do zdrowia, choć ślady słabości zostać muszą [3]); doktorowie, a między nimi John (Anglia) zrobili wielkie konsilium i zdaje się, że przedsięwezmą skuteczne lekarstwa; wszyscy, co ją kochamy, mamy nadzieje, kiedyś więc może przywiozę do was tę kochaną dziewczynę«.

W ten więc sposób cierpienia same istotnie mogły się w przypuszczeniu poety przydać Polsce a niemoc czynu nie stanęłaby już na przeszkodzie jej odbudowaniu, bo miało ono przyjść do skutku choćby bez udziału Polaków.

Sam Mochnacki pisząc w artykule »O charakterze emigracyi polskiej« (Pam. emigr. z 1. lipca 1832 r.) że »skutkiem nieprzewidzianych, może blizkich zdarzeń odzyska zapewne Polska swą udzielność i całość«, wzywa do zupełnej wobec

---

[1]) Listy I str. 149.

[2]) Pamiętnik emigracyi z 27. lipca i 5. sierpnia 1832 r. przynosi całą mowę Fergussona w dosłownym przekładzie.

[3]) Przez te ślady słabości Słowacki rozumie zapewne to, że interpelacya ambasadora angielskiego u rządu rosyjskiego miała żądać tylko przywrócenia Polakom kostytucyi w granicach uchwał Kongresu Wiedeńskiego.

tych zdarzeń bierności, dowodząc, że udziału w nich osobistego Polakom brać nie wypada.

Razem wszystko wziąwszy — wobec faktu, że Słowacki swój pomysł »człowieka-anioła, co swe cierpienia ludom przynosi w ofierze«, ujął na razie tylko w formę, podnoszącego w głębi duszy głowę, pytania, a nie określił wcale, jakich się po tej ofierze spodziewa skutków — nie można tu nic twierdzić napewne, ale zdaje mi się, że takie polityczne raczej niż mistyczne objaśnienie tego pomysłu bardziej się zgadza z nastrojem poety w chwili tworzenia Kordyana niż dopełnianie go już tutaj tem rozwiązaniem, jakie otrzymał później w Anhellim. Jakkolwiekbądź, to rzecz pewna, że pierwsze zarysy Anhellego, choć jeszcze nieśmiałe i niejasne, są już w Kordyanie istotnie i stanowią zatem pierwszą zapowiedź, że Słowacki nie ograniczy się w swej twórczości »narodowej« do przeczenia wyłącznie.

Czy mógł on jednak pomysł taki uważać za »myśl żywotną« swego narodu, której szukał? W najlepszym razie był on co najwyżej polityczną pociechą dla niego samego i jemu podobnych, że mimo chorób wieku i niezdolności do czynu mogą się na coś przydać samem swojem cierpieniem. A prócz tego była ta pociecha obliczoną tylko na metę jednej współczesnej sytuacyi polityczno dziejowej i jednego tylko pokolenia. Tymczasem z samego oświetlenia, w jakiem społeczeństwo polskie i jego bohaterowie w Kordyanie (a także już w Lambrze) występują, wynikała potrzeba jakiejś sanacyi ogólnej, uzdrowienia samej treści wewnętrznej narodu. Trzeba było, mówiąc słowami Szamana, ten naród drugi raz położyć w kołysce, »by wyrósł prosty i nieskrzywiony na ciele«. Takiej to właśnie myśli, nową siłą ożywiającej naród, postanawiał Słowacki szukać »różnemi (od Mickiewicza) drogami« w przedmowie do Lambra i — jeżeli się nie mylę — także i jej pierwsze zarysy rzucił już w Kordyanie. Zrobił to zaś, jak sądzę, w miejscu, które jako wogóle na wszelkiego rodzaju zapowiedzi specyalnie przeznaczone, miało nadewszystko ściągać na siebie powszechną uwagę, mianowicie w Prologu, w słowach trzeciej z występujących w nim osób.

Mówi ona, co następuje:

»Zwaśnionych obu spędzam ze scenicznych progów.
Dajcie mi proch zamknięty w narodowej urnie,

Z prochu lud wskrzeszę, stawiam na mogił koturnie,
I mam aktorów wyższych o całe mogiły.
Z przebudzonych rycerzy zerwę całun zgniły,
Wszystkich obwieję nieba polskiego błękitem,
Wszystkich oświecę duszy promieniem i świtem
Urodzonych nadziei — aż przejdą przed wami
Pozdrowieni uśmiechem, pożegnani łzami«.

Słowa te, bardzo niejasne, w całej literaturze Kordyana dwie zaledwie znalazły dotąd próby komentarzy. Prof. Zdziechowski, który na prolog wogóle pierwszy zwrócił uwagę, wyznaje, że pierwszych dwóch osób nie rozumie, natomiast zupełnie »wyraźne« są według niego »słowa osoby trzeciej, która spędza obu zwaśnionych ze sceny, z prochu zaś zamkniętego w urnie narodowej ma wskrzesić lud. Słowacki hołdując teoryom wygłoszonym przez stronnictwo demokratyczne na emigracyi (?). potępił w osobie Kordyana niezdolną do czynu szlachtę, rzeczywistego zaś bohatera, który miał za miliony działać, zamierzał wyprowadzić z ludu w ostatniej części trylogii« [1]). Przeciwnie prof. Tretiak uważa zapowiedź trzeciej osoby za »bardzo niejasną«. Przypuszcza, że może »aktorowie wyżsi o całe mogiły« mają oznaczać »wyższość Kordyana i jego towarzyszy nad Filaretami, bohaterami poematu Mickiewicza, wyższość polegającą na tem, że tamci narazili się tylko na więzienie i wygnanie, ci zaś położyli głowy«, ale sam temu przypuszczeniu nie ufa, ponieważ w pierwszej części Kordyana nikt głowy nie kładzie, a co do dalszych części, nie wierzy nawet prof. Tretiak, aby poeta seryo o nich myślał i jakiekolwiek plany układał [2]).

Żaden z tych komentarzy zadowolić nikogo nie może. Prof. Zdziechowski fałszywie rozumie słowa trzeciej osoby, biorąc »lud« dosłownie w znaczeniu ludu wiejskiego, bo poeta całkiem wyraźnie mówi tu o ludzie »przebudzonych rycerzy« dawnych, z których »całun zgniły« chce zerwać. Tem więcej upadają zatem i oparte na takiem rozumieniu śmiałe hypotezy co do dalszych części Kordyana. Pomysłu prof. Tretiaka wogóle nie można uważać za jakiekolwiek objaśnienie, już nietylko

[1]) Byron i jego wiek II str. 451.
[2]) Juliusz Słowacki, I, str. 78.

dlatego, że jest zupełnie dowolny i niczem nie podparty, ale i dlatego, że został właściwie przez autora cofnięty.

W gruncie rzeczy sens przemówienia owej trzeciej osoby, o której zupełnie słusznie nie wątpią obaj wymienieni krytycy, że jest nią sam Słowacki, podobnie jak osobą drugą, — sens ten jest niewątpliwie daleko bliższy dosłownemu brzmieniu słów, które go okrywają, niżby się to na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Poprostu przyrzeka tutaj Słowacki, że z urny przeszłości dziejowej Polski wydobędzie zapomocą swej poezyi, przeważnie scenicznej, sam rdzeń narodowego indywidualizmu — to wszystko, co dawniej nadawało temu narodowi znamiona wielkości. Odrzuci »całun zgniły« naleciałości obcych, wad i przywar, a z samego tylko najżywotniejszego tworzywa, pod mogiłami przeszłości odszukanego, wykuje posągi swych bohaterów i »obwianych nieba polskiego błękitem »postawi przed narodem, aby patrząc na nich »uczuł w sobie dawne serca bicie, uczuł w sobie dawną wielkość duszy« i tak się uzdrowił i odrodził. Słowa: »wyżsi o całe mogiły« oznaczają tutaj tylko wyższość przeszłości nad teraźniejszością[1]). Za takiem interpretowaniem zawartej tutaj myśli Słowackiego przemawia przedewszystkiem to, że taką właśnie myśl w różnych fazach jej dalszego rozwoju, znajdziemy wszędzie w późniejszej jego twórczości. Ów »całun zgniły« wystąpi w Grobie Agamemnona w postaci »rubasznego czerepu« i »Dejaniry palącej koszuli«, gdy sama owa żywotna treść narodowej przeszłości będzie tam nazwana więżoną w tym czerepie »duszą anielską« Polski; w Lilli Wenedzie otrzymamy historyę, w jaki sposób się do tego więzienia dostała[2]); w Księdzu Marku ujrzymy ją odradzającą się w Barze i w kolebce na nowo złożoną[3]); wreszcie w ostatniej epoce

---

[1]) Podobnie w VI. pieśni Beniowskiego słyszymy o duchu Sawy, że będzie kiedyś stąpał:

»Ten sam... ale już o stopień mogiły
Wyższy i mędrszy swą grobową wiedzą«.

[2]) Po argumenta takiego pojmowania Lilli odsyłam do cytowanej już tyle razy wybornej rozprawy p. Kleinera.

[3]) Por. długie przemówienie ks. Marka do marszałka konfederacyi w akcie I-szym.

życia poety [1]), dochodzi ta myśl swego szczytu jako apoteoza dawnego ustroju Polski w Samuelu Zborowskim w pismach politycznych i w projekcie konfederacyi. Skoro zaś o Księdzu Marku i o konfederacyi wspomniałem, to dodać tu należy, że już zaraz po napisaniu Kordyana, w barskiej konfederacyi upatrywał Słowacki najwspanialsze wcielenie tego wszystkiego, co jako trzecia osoba prologu obiecywał wskrzesić z prochów przeszłości. Świadczy o tem po części uwielbienie, z jakiem opowiadań o niej starego Horsztyńskiego słucha Szczęsny Kossakowski (akt I. scena II-a) a daleko bardziej jeszcze świadczy o tem Anhelli. Wszakże Szaman ciągle stawia tu wygnańcom za przykład przodków ich, których znał i z miłości dla nich właśnie gotów się opiekować potomkami. A i sami wygnańcy z czcią największą myśleli o tych przodkach i dziwiąc się mądrości Szamana, mówili: »oto jej zapewne od ojców naszych nabył, a słowa jego są od przodków naszych«. Z tych »ojców« jeden jeszcze żyje na Sybirze, a dowiadujemy się później o nim, że to »z wygnańców barskich... ostatni«. Warto też wreszcie zwrócić uwagę na to, że i w Kordyanie samym ten kult Słowackiego dla wszystkiego, co wielkiem było w przeszłości, nietylko w omawianym ustępie prologu występuje. Kordyan gotując się na śmierć w scenie spowiedzi, z radością woła: »O zmarli Polacy! Ja idę do was!« A w I-ej scenie III-go aktu jedyny głos protestu przeciw koronacyi, jaki się z pośród zagapionego bezmyślnie tłumu odzywa, to głos starego żołnierza, który »pod Maciejowicami ogłuchł od kuli«, a który jak widmo dawnej wielkiej a żywej jeszcze tradycyi ukazuje się na scenie.

---

[1]) Jakże blizkim jest słowom 3-ej os. prologu urywek drukowany na str. 91, I. tomu wydanych przez Małeckiego pism pośmiertnych (l. XXI):

»Ty głos cierpiący podnieś — i niech w tobie
Krzyknie i naraz poważnie zaśpiewa
Wszystko, co naród sądził, że śpi w grobie,
Albo się ze krwią ludzką w krew przelewa.
Bo nie ten, który z rdzy pancerz oskrobie,
Albo w mogiły dawnej zajrzy trzewa,
A prochom dawnym spoczynek naruszy,
Wiek pomknie — lecz ten, kto się dotknie duszy«.

Jak widać z artykułu prof. Tretiaka p. t. Nieznany list J. Sł. do ks. Adama Czartoryskiego (Pam. literacki 1902 str. 640), urywek ten powstał już pod koniec 1847 r.

Kiedy zatem prof. Tretiak, cytując tak blizkie trzeciej osobie prologu słowa VI. pieśni Beniowskiego:

»Dalej więc! — mówcie mi znów serca stare,
Usta umarłe dziś, lecz w oczach krasne,
Odwińcie srebrną trumienną czamarę,
Pokażcie mi się duchy żywe, jasne,
Ubrane w tęcze, gwiazdy i miesiące,
Na urok pieśni z nieba zlatujące«,

dziwi się [1]) tej sympatyi Słowackiego do polskiej szlacheckiej przeszłości, na którą z taką pogardą patrzył w Grobie Agamemnona i przypisuje to pogodzenie się z nią dobremu przyjęciu pierwszych pięciu pieśni Beniowskiego, podobnie jak tę dotychczasową pogardę przypisywał słowom Teofila Januszewskiego, że utworów poety »szlachta nie zrozumie« — to czyni bardzo niesłusznie w obu razach. Słowacki nigdy nie przestawał smagać w przeszłości jak i teraźniejszości polskiej »czerepu rubasznego« i »zgniłego całunu«, ale od początku, jak to widzieliśmy, uwielbiał w niej »duszę anielską«. Jeżeli zaś ta smagająca i przecząca strona twórczości jego rozpoczęła się właśnie w Kordyanie, to niemniej tutaj także zaczęła się a przynajmniej zapowiedzianą została i ta druga dodatnia i twierdząca, której celem uwolnienie przez poezyę »duszy anielskiej« Polski z więzienia »rubasznego czerepu« [2]). Zrozumieć też teraz nie trudno, dlaczego Słowacki rozłamał siebie w Prologu na dwie osoby. Jedna: to Słowacki jako autor Kordyana, właśnie jako ten, który przeczy »z ducha« a w szczególności »zapał poety na nici rozprzędzie«, druga — to ten Słowacki, który odtąd postanawia nie przeczyć już, nie choroby wskazywać, ale je leczyć. A leczyć zamierza wodą cudowną, w złoty kruż własnej poezyi czerpaną, z wiecznie żywej krynicy dawnej narodowej wielkości. Na stanowisko negatywne nie chce już widocznie więcej wrócić, uważa je za niższe i chwilowo tylko zajęte i dlatego trzecia osoba prologu »obu zwaśnionych spędza ze scenicznych progów«. Jest to zaś postanowienie powzięte nietylko dla dalszych części trylogii, ale i dla całej twórczości

---

[1]) Juliusz Słowacki, I. str. 353.

[2]) Tę dwustronność w stosunku Słowackiego do ojczyzny uwydatnił już znakomicie, choć tylko na podstawie Grobu Agamemnona i Lilli Wenedy, p. Kleiner.

następnej. Niedługo przypomni je sobie poeta w wierszu p. t. Ułamki. Powie tam, że z siedmiu strun niegdyś jego liry:

»Została jedna, ta co teraz woła:
O wy! co w prochu myśli mażecie i serca,
Z tych serc otrzyjcie rdzę — podnieście czoła!«

Losy a więcej jeszcze usposobienie jego, nie dały postanowienia dotrzymać, często jeszcze potem wybuchał z niego »der Geist, der stets verneint«, pełen ironii, ale to pewna, że ta struna grała, od Kordyana począwszy, coraz potężniej.

Słowa trzeciej osoby prologu rzucają zatem niezmiernie cenne światło na ówczesne stadyum myśli i postanowień poety w odniesieniu do własnego narodu. W nich znajdziemy wskazówkę, w czem widział poeta wówczas odrodzenie jego sił żywotnych, w nich też leży już w kolebce lwia część całej jego późniejszej twórczości. Ale prócz tego widać w nich wyraźnie i to, że Słowacki i swoje własne stanowisko wobec narodu jasno sobie już w owej chwili uświadomił i właściwy dla siebie rodzaj służby ojczyźnie odnalazł w natchnionej żywotną myślą narodową poezyi.

Z początku, na tle ciężkich wyrzutów sumienia z wiadomej nam już przyczyny, widział jedyną możliwą rehabilitacyę w zgonie na polu walki. Stąd to zazdroszczenie losu Janowi Januszewskiemu, »który tak skończył, jakbym ja kiedyś chciał zakończyć; i przyjdzie jeszcze chwila« [1]) i te gorące postanowienia: »Więc Dziaduniu, klękam przed tobą a przyrzekam ci, że wnuk twój będzie umiał kiedyś jak syn twój starszy dług wypłacić, którego ty dla starości wypłacić nie mogłeś... I ty, Babuniu, nie wstydź się wnuka wierszokletty, bo on prócz wierszy ma jeszcze do rozporządzenia życie, a może Bóg mu pozwoli skonać jak skonali...« [2]). Zamysły i pragnienia takie łączyły się oczywiście najściślej z oczekiwaniem ciągłem blizkiej wojny, jak to widoczne choćby z cytowanych już na str. 46. słów listu. W zawartej tam prośbie o pieniądze, ponieważ będzie wojna, dźwięczy też wyraźny zamiar wzięcia w niej udziału.

---

[1]) Z listu 24. stycznia 1833; Listy I str, 81.
[2]) Z listu 4. października 1832; Listy I str. 143.

Z tem wszystkiem były to jednak tylko te chwilowe porywy, jakich tyle widzieliśmy w Kordyanie, a z którymi podobnie, jak tam, zaraz stawały do walki choroby wieku i wnet rzucały poetę we wir tych rozpaczliwych walk wewnętrznych Lambra, rodząc nowe zniechęcenia i niewiarę we własne siły. Wtenczas to jako myśl pocieszająca zabłysnął mu pomysł użyteczności samych tylko anhellicznych cierpień a wątpliwości, jakieby nasuwała zupełna ich bierność, mogły uspokajać te głosy wśród emigracyi, które, jak wspomniany na str. 46 artykuł Mochnackiego, wzywały Polaków do zachowania wobec »zdarzeń« mających ewentualnie powrócić Polsce jej »udzielność i całość«, zupełnej neutralności. Myśl taka jednak nie rozwiązywała jeszcze całkowicie zagadki stanowiska Słowackiego wobec narodu i jego spraw. Co najwyżej tylko wyjaśniała kwestyę jego sposobu życia i ze względu na cierpienia rozgrzeszała tego życia bierność. Tymczasem prócz życia miał Słowacki jeszcze do rozporządzania coś, co właśnie tak z konieczności musiało być czynne, jak życie z konieczności musiało być bierne — miał swój geniusz poetycki. Że była to siła nie mała i narzędzie w ręku nie byle jakie, o tem przekonywał poetę sam wpływ, jaki zapomocą niego wywierał na rodaków Mickiewicz. Rzecz polegała tylko na tem, aby w to narzędzie tchnąć ducha mocy, przez jakąś wielką narodową myśl podobny wpływ, mu zapewnić i użytecznem a błogosławionem uczynić. To też wciąż ten problem nurtuje w duszy poety naprzemian z innymi i już Lambro widząc, że w marzeniach jedynie intenzywnie żyć potrafi, chciałby przynajmniej tym właśnie »sennym wydrzeć cudom myśl wielką«. Trzecia osoba prologu stwierdza, że w chwili tworzenia Kordyana już ją Słowacki wydarł i dlatego to poemat ten rozpoczyna się już pod hasłem:

»Więc będę śpiewał i dążył do kresu;
Ożywię ogień, jeśli jest w iskierce«.

Nie jest wykluczonem, że w Lambrze, w pieśni Greka, były te słowa do pewnego stopnia reminiscencyą Pieśni Wajdeloty, ale to pewna, że jako motto Kordyana a może już i 25. marca 1832 r., gdy je Słowacki deklamował na obchodzie rocznicy litewskiego powstania, niosły one świadomy jasno poecie program jego własnej poezyi, jako służby narodowi i ojczyźnie.

Takby się tedy przedstawiało wszystko to, co w Kordyanie jest zasiewem pod przyszłe idee Słowackiego, pod ową dodatnią, twierdzącą część jego twórczości. Kiełkuje tutaj dopiero ten zasiew i z trudem pewnym przedziera się poprzez bujnie rozrosły w tym poemacie żywioł przeczenia i ironii, ale jest już widoczny [1]). Sąd o Kordyanie jako o dziele w pochodzie poezyi Słowackiego przełomowem, uzasadnia to i gruntuje jeszcze mocniej. Wszystkie najurodzajniejsze czynniki i siły talentu i myśli wielkiego poety zwierają się tutaj i objawiają po raz pierwszy z wielką mocą, czyniąc ten utwór największym w jego poezyi słupem granicznym.

VI.

Już na początku roztrząsań niniejszych zaznaczyłem, że kwestya takiego lub innego pojmowania zamiaru Słowackiego przy pisaniu Kordyana, kwestya mianowicie, czy ten zamiar był takim, jak jego wykonanie, czy innym, odgrywa decydującą, rolę w ocenie tego utworu także jako dzieła sztuki. Skoro tedy wszystkie dotychczasowe wywody moje usilnie zmierzały do rozstrzygnięcia tej kwestyi na korzyść zupełnej między zamysłem a jego wykonaniem harmonii, pozostaje obecnie wyprowadzić z nich i dla artystycznej strony Kordyana właściwe konsekwencye. Na wstępie koniecznem jest zaznaczyć, że ta pier-

[1]) Dla dopełnienia tego wszystkiego, co się o nim już powiedziało, dodać jeszcze wypada, że do wyrobionych i ustalonych już a jawnych w Kordyanie pojęć należy i ten t. z. później przez poetę »republikanizm z ducha, który zresztą w tej pierwszej epoce twórczości jego objawia się głównie w formie nienawiści do królów i wszelakiej władzy »z Bożej łaski«. Objawił on się już przed Kordyanem w Odzie do Wolności i w liście do Skibickiego i w wierszu p. t. Paryż, a tutaj odzywa się w słowach starego żołnierza z pod Maciejowic, który »God save the king« na »Boże pochowaj nam króla« tłumaczy a mocniej jeszcze w przemówieniach do spiskowych Kordyana, któremu myśl »obalania tronów« już na Mont-Blanc się uśmiechała. Słowacki całkiem seryo zabicie cara uważa za czyn chlubny i godny wszelkiego uznania i skrupułów prezesa nie podziela zupełnie. Te rewolucyjnie republikańskie zapatrywania odzwierciedlą się jeszcze w najbliższym czasie w Podróży na Wschód (n. p. Pieśń I) i w Liście do Hołyńskiego i w zakończeniu Anhellego a, jak wiadomo, pozostanie im poeta wierny do końca życia.

wszorzędna dla niej waga takiego właśnie rozstrzygnięcia wymienionego problemu wynika przedewszystkiem z tego faktu, iż Kordyan jest dramatem i to dramatem ze wszystkich t. z. »fantastycznych«, jakie tylko ówczesna epoka poezyi europejskiej przynosi, najbardziej scenicznym. Są w nim wprawdzie dwa szczegóły, które świadczą, że autor o scenie dla niego nie myślał, a mianowicie niefortunnie pomyślana jazda Kordyana na chmurze z Mont-Blanc aż na ziemię rodzinną i po części także zakończenie sceny z Wiolettą, ale już sam fakt, że ponad te dwa drobiazgi nic na stanowcze swiadectwo w tym względzie przywołać nie można, dowodzi, jak wiernie — mimowoli nawet — towarzyszył tutaj poecie ten instynkt urodzonego dramaturga, który wogóle stanowi jedno z najistotniejszych znamion jego artystycznego indywidualizmu. Skoro tedy tak jest i gdy z drugiej strony stopień tragizmu bohatera, bez względu na to, czy on jest jednostką, czy typem, czy narodem nawet, nigdy nie przestanie decydować o wrażeniu, jakie dramat ma wywołać, a więc zarazem o jego powodzeniu i wartości — to wobec tego rzecz jasna, że pytanie, czy Kordyan jest takim, jakim go autor chciał mieć, dominuje tutaj ponad innemi zagadnieniami artystycznej natury, bo jest (w tym właśnie wypadku) równoznaczne z pytaniem: czy Kordyan jest tragiczny? Otóż jeżeli z tego pojmowania Kordyana, które dla skrócenia stale już nazywam »teoryą rozdźwięku«, wyciągniemy pod tym względem ostateczne konsekwencye [1]), to oczywiście będą one musiały wypaść dla dramatu jak najfatalniej. Spodziewamy się w myśl tej teoryi ujrzeć na scenie bohatera-olbrzyma czynu, a widzimy tylko egzaltowanego o chorej wyobraźni i słabych nerwach młodzieńca, który nietylko za miliony, ale nawet za siebie, nietylko wiele, ale nic zdziałać nie może. Nieszczęśliwy on jest, ale to nieszczęście tragikomiczne raczej niż tragiczne, politowanie tylko wzbudzić może — nigdy współczucia. Słaby przedstawiany jako silny śmiechby właściwie wywołać powinien i taki napewne byłby los Kordyana, gdyby teorya rozdźwięku była słuszną. Nie uratowałyby go od tego losu największe nawet piękności liryczne różnych scen, bo nie uratowały one podobno,

[1]) Warto podnieść, że żaden ze zwolenników tej teoryi jasno i wyraźnie tego nie zrobił.

na długo przynajmniej, żadnego jeszcze dramatu, który niemi brak koniecznego tej formie sztuki pierwiastka, t. j. tragizmu, pokryć usiłował. Tymczasem vox populi mówi o Kordyanie co innego. Żaden dramat Słowackiego nie jest tak ogólnie podziwiany i znany jak ten, żaden głębszego nie robił na widzach wrażenia. Argument, że nie wszyscy wiedzą o zamiarze »walki z Adamem« i stąd nie spodziewają się z góry czego innego po Kordyanie — nie wystarczy tutaj. Tej części publiczności nie brałem na uwagę, bo u niej rzeczywiście sama barwność i rozmaitość scen mogłaby stanowić tajemnicę powodzenia Kordyana. Chodzi mi właśnie o to, że nawet ci, którzy o tej walce wiedzą, którzy ze szkoły już teoryę o rozdźwięku wynoszą, że nawet ci nie mogą się oprzeć potężnemu działaniu dramatu. Pod wrażeniem tego działania zapominają, co o rozdźwięku słyszeli, bo w akcyi samej ani jeden wyraz nie może go przypomnieć, bo od pierwszej sceny do ostatniej widzą i odczuwają tylko jeden i ten sam konsekwentny tragizm bohatera. A polega on w dodatku na tem, co w duszy nowoczesnego człowieka najwięcej niestety pokrewnych drgnień budzi i stąd najmocniej do współczucia zniewala — na ustawicznem zmaganiu się ze samym sobą, na ciągłej rozpaczliwej walce z własną niemocą czynu. Wszystkie stadya tej walki, cały jej rozwój aż do ostatecznej katastrofy, przeprowadzone tu są z niesłychaną psychologiczną prawdą. Pierwsza faza (pierwsze dwa akty) to dopiero pasowanie się z niemocą wiary i czynu wogóle; jeszcze ten czyn w żadnej jasno określonej postaci nie występuje i o to właśnie chodzi, żeby się w jakiejkolwiek, wszystko jedno jakiej, objawił. Że się pojawić nie chce, to tej fazy tragedya główna. Począwszy od monologu na Mont Blanc, czyn już ma formę konkretną, już całkiem jasno błyszczy na horyzoncie duszy, czy wyobraźni i odtąd napięcie rozpaczliwych wysiłków oczywiście wzrasta coraz bardziej i coraz potężnieje w miarę zbliżającej się chwili próby — przed carską komnatą. Szamotanie wewnętrzne staje się z każdą chwilą gwałtowniejsze i więcej gorączkowe a równocześnie coraz bardziej tragiczne najstraszniejszym tragizmem — Tantala. Właściwa katastrofa — zgon czynu przed urodzeniem, to sławna scena V. aktu III-go. Po niej musiała tylko jeszcze nastąpić jako jej naturalna konsekwencya ruina tego, co było pod czyn nieudany zasiewem, t. j. wiary w jego możliwość i owoc-

ność; dokonywa tej ruiny Doktor w szpitalu waryatów. Reszta scen dramatu potrzebna już tylko po to, aby zewnętrzną historyę Kordyana zakończyć równie tragicznie, jak na tej scenie kończy się wewnętrzna. Równie tragicznie, bo jakkolwiek Słowacki, nie dając nam słyszeć salwy wystrzałów, rezerwuje sobie widocznie możność wprowadzenia Kordyana do dalszych części trylogii, to jednak równocześnie słowami: »Oficer go (t. j. adjutanta z ułaskawieniem) nie widzi... rękę podniósł w górę« wywołuje na razie przekonanie, że Kordyan zginął.

Reasumując to wszystko, można śmiało powiedzieć, że mało która z postaci dramatów Słowackiego — jeżeli wogóle jaka — nosi tyle piętna tragizmu na sobie, co Kordyan i jest w tym tragiźmie z tą samą co on konsekwencyą utrzymana. Wobec tego, że mamy tu do czynienia z utworem scenicznym, już to samo stanowi o jego wartości artystycznej i czyni go pod tym względem równie ważnym momentem w rozwoju sztuki autora, jak nim jest w rozwoju jego poglądów, idei i uczuć. Piękność szczegółów, przepych wiersza dopełniają tylko ten sąd, podnoszą artystyczne znaczenie Kordyana, ale o niem nie decydują. Wszakże nie brakło i poprzednim utworom Słowackiego wielkich poszczególnych piękności. Wymieniać je w Kordyanie, czynić z osobna przedmiotem zachwytów jest już dziś rzeczą zbyteczną. Wszyscy mniej więcej, którzy pisali dotąd o Kordyanie, bez względu na różnice pojmowania tego poematu wogóle, zgadzają się na to, że akt II-gi jako całość jest słabszy niż pierwszy z powodu widocznego zleniwienia akcyi i pewnej epizodyczności scen, wszyscy też uznają akt III-ci za koronę twórczości poety na czas dłuższy. Nikt nie może mieć zamkniętych oczu na barwy i ruch i znakomity sceniczny układ dwóch pierwszych jego scen zbiorowych, nikt zamkniętych uszu na przejmujący ton tego preludyum krwawych zdarzeń, jakim jest na ich tle »Śpiew nieznajomego«, jakby z krzywdy, wyrządzonej przez W. księcia biednej matce, natychmiast wyrosły. Niema nikogo, kogoby wulkaniczne a rozpaczliwe wybuchy Kordyana w scenie spisku nie wzruszyły (choć u zwolenników »teoryi rozdźwięku« to dość dziwne), kogoby cudny liryzm spowiedzi nie przejmował, kogoby wreszcie nie zdumiewał dar psychologicznego odgadywania historycznych postaci, jaki poeta okazał w zestawieniu ze sobą Mikołaja z Konstan-

tym, w sporze człowieka złego z człowiekiem zwierzęciem. Szczegółowy rozbiór piękna tego wszystkiego byłby zatem stwierdzaniem tylko innemi słowy tego, co już dawno stwierdzone tak przez literacką krytykę [1]), jak i przez sukces sceniczny. Warto natomiast zastanowić się jeszcze, choć krótko, nad jedną kwestyą, która przy dotychczasowych rozbiorach Kordyana była często na jego wielką niekorzyść rozstrzygana, t. j. nad stopniem jego oryginalności. Zdaje mi się — a wynika to już po części z całego powyższego pojmowania dzieła, że w upatrywaniu w niem reminiscencyi i wpływów obcych panuje znaczna przesada. W pierwszym rzędzie mówi się tu zwykle o Dziadach i o Wacławie i zestawienie z nimi ściąga na Kordyana zarzuty główne. Co do pierwszych — prof. Tretiak posuwa się nawet do śmiałego twierdzenia, że dalszych części Kordyana być nie mogło, ponieważ »mogły były ułożyć się w głowie Słowackiego tylko pod wpływem dalszego ciągu Dziadów«. Otóż jeżeli podsuwania Słowackiemu aż tak zupełnego niewolnictwa niema nawet potrzeby zbijać, wobec samego istnienia aktu III-go, nie mówiąc już o całej dalszej twórczości poety, to jednak ogólnie spostrzegane podobieństwa między aktem I-ym a historyą Gustawa, między monologiem na Mont Blanc a Improwizacyą i Widzeniem, transfiguracya wewnętrzna obu bohaterów i ten fakt, że ich dzieje duchowe są zarazem w obu poematach takiemiż dziejami autorów, zaprzeczyć się nie dadzą. Jakoż nie o zaprzeczenie wcale mi chodzi, ale jedynie o to, aby na te podobieństwa patrzeć z właściwego punktu widzenia. Zarzut mianowicie jakiegoś organicznego w talencie Słowackiego braku samodzielności, możnaby z nich ukuć tylko w tym wypadku, gdyby one były naśladownictwem całkiem przypadkowem i mimowolnem. Tymczasem poprzednio już na str. 35. i 36. starałem się wykazać, że analogie między Gustawem i Kordyanem z aktu I-go wynikły tylko z analogii osobistych przejść miłosnych obu poetów, podobnie jak wcześniej jeszcze na str. 12. i n. podkreślałem różnice między monologiem a Improwiza-

---

[1]) Tylko genialny lakonizm ostatniej sceny, gdzie w 11 wierszach tyle zmieniających się obrazów i nastrojów wstrząsających mistrz ujął, uchodził dotychczas uwagi i dopiero świeżo w numerze Kuryera Warszawskiego z 1. stycznia 1909, w artykule »Plastyk czy muzyk« przez W. Gomulickiego uwielbiony został.

cyą, usiłując przytem dowieść, że nie odgrywa on znowu w historyi Kordyana roli tak przełomowej, jak więzienie w historyi Gustawa, że bynajmniej nie rodzi się tu nowy człowiek na grobie dawnego, ale pozostaje zupełnie ten sam, który był. Zresztą na str. 36. i n. wykazywałem znów, że i ten monolog jest wiernem odzwierciedleniem własnych uczuć i myśli Słowackiego. Wobec tego pod zarzutem naśladownictwa pozostawałoby jeszcze tylko samo użycie własnych dziejów duchowych za główną oś fantastycznego dramatu. Fakt ten świadczy jednak raczej o tem właśnie, że Słowacki rozmyślnie pragnął, aby każdy jego dzieło z dziełem przeciwnika zestawił, porównał i pojął tak całą różnicę poglądów a w skutku jego poglądom musiał przyznać słuszność. Przecież na to, aby zwalczając kogoś usilnie, równocześnie się u niego najwyraźniej a całkiem bezświadomie zapożyczać, trzebaby już zupełnej ślepoty, o którą nie Słowackiego, ale najprzeciętniejszego człowieka posądzać nie można [1]). Że zatem Słowacki na historyę Mickiewicza w Dziadach odpowiedział historyą własną w Kordyanie, to uczynił to zupełnie świadomie i celowo, chcąc ją przeciwstawić tamtej jako prawdziwy typ ducha czasu. Nadzieje zaś, jakie w tym sposobie walki pokładał, próbowałem już objaśnić na str. 41. W ten sposób oświetlone podobieństwa Kordyana do Dziadów okażą się jako czysto zewnętrznej natury i szkodzić mogą wartości utworu Słowackiego o tyle tylko, o ile każdemu dziełu poezyi, z punktu widzenia samej sztuki rozpatrywanemu, szkodzić musi wszelki żywioł polemiczny.

Za wiele też, wedle mego mniemania, mówi się zwykle przy Kordyanie o wpływie Garczyńskiego. Że Słowacki Wacława już przed drukiem Kordyana znał, można wprawdzie uważać za całkiem pewne, wobec faktu, że tuż po wyjściu pierwszego z pod prasy poznał osobiście jego autora [2]), ale słowa

---

[1]) Z tego względu już autor najlepszego zawsze rozbioru Kordyana, Małecki, zauważył, że »autor Kordyana nie mógł się obawiać zarzutu, że się przedmiotem zanadto zbliża do Mickiewicza.

[2]) Świadczy o tem najwyraźniej króciutki list Garczyńskiego do Domejki pisany z Genewy 2. sierpnia 1833 r., który cały brzmi: »..Trwoga, ażeby nie poszkaradzone pierwsze moje poezye na świat wyszły ciężało (sic!) na głowie niezmiernie. Cóż stąd? Całą iluzyą Słowacki mi przed kilku dniami odebrał, bo drugi (?) tom Mickiewicza jemu z Paryża nadeszły

listu z 15. lipca 1833 r. o »pisaniu nowego poematu, którego pierwszą część pod zmyślonem imieniem wydać sobie zamierzam«, świadczą, że plan dzieła był wcześniej już ułożony całkowicie (mowa już o »pierwszej części«). Musiało tak zresztą być i dlatego, że już z początkiem tego roku zaczął Słowacki pisać a jak pouczają nas szczegółowe plany niedoszłego »Posielenia« i »Rhamezesa«, zwykł był układać je przed rozpoczęciem pisania. Jeżeli zaś plan Kordyana był już przed wyjściem Wacława gotów, to prawdopodobnie przynajmniej i spisek koronacyjny, który zwykle dawał główny impuls do upatrywania wpływu Garczyńskiego w Kordyanie, figurował już jako tło historyczne w tym planie. Całkiem przypadkowe zejście się obu poetów na tym punkcie nie byłoby zresztą wcale trudnem do wytłumaczenia. W tych czasach ustawicznego rozpamiętywania i roztrząsania dopiero co minionych wypadków narodowych, zajmowano się koronacyjnym spiskiem bardzo wiele, a potęgowała to zajęcie jeszcze ta okoliczność, że nikt nic pewnego nie wiedział i nawet ci, o których mniemano, że wiedzą najwięcej, dalecy byli od rzeczywistej prawdy [1]). W zeszycie Pamiętnika emigracyi z 5 czerwca 1833 r. pisze o tym spisku Gurowski już na wezwanie i zaczepkę zawartą w zamieszczonych w tymże piśmie artykułach Aleksandra Łaskiego p. t. »Szkoła podchorążych«, a Słowacki zna widocznie jeszcze inną wersyę, bo wyznacza w swym obrazie spisku ważną rolę Niemcewiczowi, o którym Gurowski nic nie wspomina. Że zaś taka wersya łącząca Niemcewicza z projektem zamachu na cara istniała świadczy o tem choćby żywot Ursyna napisany przez A. Czartoryskiego (str. 216). Przyszli według niej twórcy tego pomysłu do starego poety po radę, a on starał się ich od niego odwieść tego mniej więcej sensu argumentami jak w Kordyanie [2]).

---

przyniósł. Stefan Garczyński«. Dzieła A. Mickiewicza, Paryż 1885. Tom XI str. 68, (Kropki przed wyrazem »trwoga«, oraz brak nagłówka, świadczą, że jest to tylko urywek listu). Niezrozumiałą wprost jest rzeczą, dlaczego list ten uchodził dotąd uwagi. Podnoszę z wdzięcznością, że mnie wskazała go p. B. Dankowska.

[1]) Por. rozprawę Kraushara p. t. »Spisek koronacyjny z roku 1829 w świetle prawdy historycznej« w zeszytach za styczeń i luty 1909 r. krakowskiego Przeglądu polskiego.

[2]) Nie podobna zrozumieć, na jakiej zasadzie prof. Askenazy w artykule swym p. t. »Na marginesie Kordyana« (Kwartalnik historyczny 1902

U Garczyńskiego »najstarszy wśród grona«, pełniący zarazem rolę przewodniczącego, przypomina trochę Prezesa, zwłaszcza początkiem swej przemowy, który brzmi u niego:

»Patrzcie bracia na ten włos, siedmdziesięcioletni
Starzec mam życia mało« —

gdy Prezes zaczyna swoją: »Ludzie, stoję przed wami z osiwiałą głową«; ale dążność obu jest krańcowo przeciwna i jak gorąco Prezes od zamachu spiskowców powstrzymuje, tak ich »najstarszy równie gorąco do niego zachęca. Nie dowodzi też niczego, że obaj poeci pochwalają myśl zamachu, bo tej samej opinii było bardzo wielu. Wogóle nic szczególnego nie świadczy przeciw temu, że Słowacki użył spisku za tło niezależnie od Garczyńskiego, co wobec uroku, jaki tajemniczość, osłaniająca ten często i żywo omawiany w owych czasach wypadek, musiała wywierać na żywsze wyobraźnie, byłoby zupełnie zrozumiałem. Jeżeli co natomiast przy porównywaniu Wacława z Kordyanem uderza pewnem podobieństwem, to postaci: Nieznajomego w pierwszym (n. b. dopiero w części II-ej) i Doktora w drugim. Nieznajomy w myśl postanowienia: »Bądź co bądź ja od czynów odstraszyć go muszę!« roztacza przed Wacławem obrazy epoki i społeczeństwa, które, choć pełne reminiscencyi z »Salonu warszawskiego« Dziadów, podobnie ujemnie to społeczeństwo i epokę chararakteryzują, jak dyalektyka Doktora a i rezultat mają, jak ta dyalektyka, podobny:

»Ale to całe zginąć musi pokolenie,
Z tego już nic nie wzrośnie«.

Myśli jednak poetów są w tem znów zupełnie różne. Garczyński z tym wyrokiem Nieznajomego wcale się nie zgadza, uważając jego obrazy tylko za zwierzchnią skorupę narodu, podobnie jak Mickiewicz swój Salon warszawski, gdy tymczasem Doktora sądy o narodzie i epoce są sądami Słowackiego.

Poza tem trzeba jeszcze przypomnieć tylko spostrzeżenia

---

str. 592) mianuje prezesem spisku w Kordyanie Stanisława Sołtyka, gdy wzmianki Prezesa o Washingtonie, o tem, że »lał poety pienia« i mówił w nich o dawnych królach, nie pozwalają co do faktu, że to Niemcewicz, najmniejszych mieć wątpliwości.

prof. Tretiaka, że »Przygotowanie« przypomina utwór Garczyńskiego p. t. Wizya, w którym czarownica wywołuje przed oczyma poety różne obrazy z lampy, prawie tesame, które już przed Wacławem roztaczał Nieznajomy, oraz, że bajka Grzegorza o Janku jest echem bajki Nieznajomego o pchle, z Fausta przerobionej. Otóż nie wiem, coby w pierwszym wypadku mogło stanowić podobieństwo prócz roli czarownic. Te zaś tem tylko są zapewne ze sobą pokrewne, że obie wiodą swój ród od czarownic Makbeta. Co do drugiego zaś również prościej daleko jest wywodzić bajkę Grzegorza wprost od Fausta, niż używać do tego pośrednictwa Garczyńskiego.

Jeżeli zatem wogóle podobieństwa pewnych szczegółów w Kordyanie do Wacława są naprawdę reminiscencyami tego utworu (rola Doktora wygląda na to rzeczywiście), to są tak nieznaczne, że ledwie wspomnieć o nich warto. Największą podobno wartość mogło dla Słowackiego przeczytanie Wacława przed ukończeniem Kordyana mieć tę, że zapoznawało go z nowym typem nawskróś »chorobami wieku« przetrawionego młodzieńca i utwierdzało przez to tem mocniej w przekonaniu, że jego bohater jest naprawdę »obrazem wieku naszego i bezskutecznych jego usiłowań«, jakim był już Lambro. Pogląd obu poetów na własnych bohaterów był, jak wiadomo, zupełnie różny.

Jeżeli jeszcze nakoniec dodamy, że pokrewieństwo duchowe Kordyana z Werterem, René, Manfredem i t. d. wynika jedynie z tego, że jest on wizerunkiem psychologicznym samego poety, który jako dziecko tej samej, co oni epoki, miał własną duszę na ich modłę urobioną, a znowu nie z żadnych mechanicznych, pamięciowych tylko reminiscencyi lektury, to jako jedyny rzeczywisty wybitny ślad obcego wpływu zaciąży na Kordyanie tylko wyraźna zależność Przygotowania od Makbeta [1]).

Niewątpliwie zatem jest Kordyan — prócz innych znamion wielkości, także jednym z najoryginalniejszych utworów Słowackiego, przynajmniej w epoce przedmistycznej jego życia. Pod każdym względem, nawet po osądzeniu tego dzieła »obcego

---

[1]) Prof. Askenazy w artykule: »Na marginesie Kordyana« zaznacza mimochodem zależność pierwszych dwóch scen zbiorowych aktu III-go od takichże scen wstępnych Egmonta. Bliższe porównanie jednych z drugiemi przekonywa, że spostrzeżenie to jest zupełnie bezpodstawne.

człowieka rozwagą« mógł być poeta z niego dumnym. A jeżeli pod koniec życia stało mu się ono niemiłem, jeżeli słusznie i do niego odnosi prof. Tretiak słowa listu z 12. sierpnia 1848 r.: »chciałbym, aby niektóre z nich (dawnych utworów) nigdy były nie wyszły. A następną edycyę robiąc, starać się będę niektóre z moich niedokończonych poematów zatracić«, to na to nie oddziaływał z pewnością wzgląd na jego niedoskonałość, ale zupełna zmiana poglądów na Polskę. W Kordyanie zwalczał Słowacki teoryę Chrystusowej ofiary Polski jako niczem nie podpartą mrzonkę, teraz sam żarliwie już wierzył wraz z dawnym przeciwnikiem:

»Że przez ojczyznę naszą szło zbawienie,
Że ona była ostatecznym końcem
Żywota ducha ludzkiego, że ona
Mogła tę ziemię jedna wziąć w ramiona
I umiłować i oddać ją słońcem.
Ona to jedna mogła a nikt inny,
Bo była prosta, piękna jak cud gminny
Niepokalana...«

Kraków, 27. stycznia 1909 r.

Dr. Józef Ujejski.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

I.

SKŁAD GRONA NAUCZYCIELSKIEGO

przy końcu roku szkolnego 1908/9.

A. Nauczyciele przedmiotów obowiązkowych.

a) Zakład główny.

1. Bednarski Stanisław, c. k. dyrektor w VI. r., zawiadowca gabinetu archeologicznego.

2. Chowaniec Franciszek, prof. w VIII. r., gospodarz kl. VIIIa, uczył języka greckiego w kl. VII*a*+*b* i VIII*a*+*b*; tygodniowo godzin . . . . 18.

3. Czuczyński Aleksander, dr. fil., prof. w VIII. r., zawiadowca zbiorów dla nauki historyi i geografii, gospodarz kl. VII*a*, uczył historyi w kl. VI, VII*a*+*b* i VIII*a*+*b*; tygodniowo godzin . . . . 16.

4. Gołba Franciszek ks., dr. teol., prof. w VIII. r., doc. pryw. Uniw. Jagiellońskiego, exhortator dla klas niższych, uczył religii w kl. II*a*+*b*, III, IV*a*+*b*, V, VI i VII*a*; tygodniowo godzin 16.

5. Jaglarz Andrzej, prof. w VII r., zawiadowca gabinetu fizycznego, uczył matematyki w kl. VIII*a*+*b* i fizyki w kl. VII*a*+*b* i VIII*a*+*b*; tygodniowo godzin . . . . 18.

6. Jakóbiec Jan, dr. fil., prof., członek komisyi egzaminacyjnej dla kandydatów na jednorocznych ochotników i komisyi dla kandydatów na nauczycieli rysunków odręcznych, gospodarz klasy VIII*b*, uczył języka niemieckiego w kl. III i VIII*a*+*b* i propedeutyki w kl. VIII*a*+*b*; tygodniowo godzin . . . . 16.

7. Jaworek Piotr, prof., pomocnik kancelaryjny dyrektora, członek komisyi językowej Akademii Umiejętności w Krakowie, zawiadowca niemieckiego oddziału biblioteki dla uczniów, gospodarz klasy VII*b*, uczył języka niemieckiego w klasie II*a*, V VII*a*+*b*; tygodniowo godzin . . . . 17.

8. Kannenberg Stanisław, nauczyciel, przydzielony do tutejszego zakładu z c. k. gimnazyum w Gorlicach, gospodarz kl. IV*a*, uczył historyi i geografii w kl. II*b*, III, IV*a*+*b* i V; tygodniowo godzin . . . . 18.

9. Kulczyński Władysław, dr. fil. *h. c.*, Radca c. k. Rządu, prof. w VII. r., zawiadowca gabinetu historyi naturalnej, członek korespondent Akademii Umiejętności w Krakowie, nauczyciel pomocniczy Studyum rolniczego na Uniw. Jagiell., uczył historyi naturalnej w kl. I, II*a*+*b*, III, V i VI; tygodniowo godzin . . . . 12.

10. Kulig Zygmunt, ks., prof., exhortator dla uczniów klas wyższych, uczył religii w kl. I, VII*b* i VIII*a*+*b*; tygodniowo godzin . . . . 8.

11. Ostrowski Dezydery, prof. w VIII r., przydzielony do c. k. gimnazyum VII. we Lwowie jako kierownik filii.

12. Paulisch Zygmunt, prof. w VIII r., członek komisyi językowej Akademii Umiejętności w Krakowie, uczył języka łacińskiego w kl. I i polskiego w kl. I i VI; tygodniowo godzin 14.

13. Pelczar Jan, prof. w VIII. r., uczył języka łacińskiego w kl. V i VIII*a*+*b*; tygodniowo godzin . . . . 16.

14. Stożek Włodzimierz, nauczyciel, przydzielony do tutejszego zakładu z c. k. gimnazyum w Nowym Targu, gospodarz kl. V, uczył matematyki w kl. II*a*+*b*, V, VI i VIII*a*+*b*; tygodniowo godzin . . . . 19.

15. Swiba Bronisław, dr. fil., prof. w VIII. r., w półroczu drugiem na urlopie.

16. Ujejski Józef, dr. fil., nauczyciel, przydzielony do tutejszego zakładu z c. k. gimnazyum w Nowym Sączu, zawiadowca biblioteki dla nauczycieli, uczył języka polskiego w kl. VII*a*+*b* i VIII*a*+*b*, logiki w kl. VII*a*+*b*; tygodniowo godzin 16.

17. Bogocz Franciszek, zast. naucz., gospddarz klasy IV*b*, uczył języka greckiego w kl. III i języka łacińskiego w klasie IV*a*+*b*; tygodniowo godzin . . . . 17.

18. Ciulik Rudolf, zast. naucz., gospodarz kl. II*a*, uczył

języka łacińskiego w kl. II*a* i języka polskiego w kl. II*a*+*b*; tygodniowo godzin . . . . 14.

19. Damasiewicz Zygmunt, zast. naucz., w półroczu drugiem na urlopie.

20. Dudek Stanisław, zast. naucz., zawiadowca polskiego oddziału biblioteki dla uczniów, gospodarz kl. III, uczył języka polskiego w kl. III i jęz. łacińskiego w kl. II*b* i III; tygodniowo godzin . . . . 17.

21. Dzierżyński Zygmunt, zast. naucz., gospodarz kl. II*b*, uczył języka niemieckiego w kl. II*b*, języka polskiego w klasie IV*a*+*b* i V, historyi i geografii w kl. II*a*; tygodniowo godzin 18.

22. Język Stefan, zast. naucz., zawiadowca biblioteki pomocy koleżeńskiej, uczył języka greckiego w kl. IV*a*+*b*, V i VI; tygodniowo godzin . . . . 18.

23. Jura Albin, zast. naucz., gospodarz kl. I, uczył geografii w kl. I, matematyki w kl. I, III, IV*a*+*b* i fizyki w kl. IV*a*+*b*; tygodniowo godzin . . . . 21.

24. Piasecki Józef, zast. naucz., uczył języka niemieckiego w kl. I, IV*a*+*b* i VI; tygodniowo godzin . . . . . . 18.

25. Sajdak Jan, dr. fil., zast. naucz., gospodarz kl. VI, uczył języka łacińskiego w kl. VI i VII*a*+*b*; tygodn. godz. 16.

26. Trzciński Juliusz, zast. naucz., w półroczu drugiem na urlopie.

b) Filia.

27. Kurowski Józef, prof. w VII. r., kierownik filii, przydzielony do c. k. gimnazyum w Bochni jako kierownik tego zakładu.

28. Mazanowski Mikołaj, prof. w VIII. r., zastępca kierownika filii, członek komisyi literackiej Akademii Umiejętności w Krakowie, zawiadowca biblioteki dla nauczycieli, uczył języka łacińskiego w kl. III*b* i polskiego w kl. IV*c*; tygodniowo godzin 9

29. Kulig Zygmunt, ks., j. w., exhortator, uczył religii w kl. I*b*, II*c*, III*b* i IV*c*; tygodniowo godzin . . . . 8.

30. Schreyer Albin, prof. w VIII. r., gospodarz kl. III*b*, uczył języka niemieckiego w kl. I*b*, II*c* i III*b*; tygodniowo godzin 15.

31. Stupnicki Teofil, prof., zawiadowca gabinetu fizycznego i zbiorów przyrodniczych, gospodarz kl. II*c*, uczył geografii

w kl. I*b*, matematyki w kl. I *b* i II*c*; historyi naturalnej w kl. I*b*, II*c* i III*b*; tygodniowo godzin . . . . 15.

32. Ciulik Rudolf, j. w., uczył języka polskiego w kl. III*b*; tygodniowo godzin . . . . 3.

33. Lohn Andrzej, zast. naucz., zawiadowca biblioteki dla uczniów i zbiorów dla nauki historyi i geografii, gospodarz kl. I*b*, uczył języka łacińskiego w kl. I*b*, języka polskiego w kl. II*c* i historyi i geografii w kl. II*c*, III*b* i IV*c*; tygodniowo godzin . . . . 22.

34. Piasecki Józef, j. w., uczył jęz. niemieckiego w kl. IV*c*; tygodniowo godzin . . . . 4.

35. Podobiński Władysław, zast. naucz., zawiadowca biblioteki pomocy koleżeńskiej, gospodarz klasy IV*c*, uczył jęz. łacińskiego w kl. II*c* i IV*c* i języka greckiego w kl. III*b* i IV*c*; tygodniowo godzin . . . . 23.

36. Sikorski Stanisław, zast. naucz., od listopada 1908 r. na urlopie.

37. Sitowski Ludwik, dr. fil., zast. naucz., członek komisyi fizyograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie, uczył języka polskiego w kl. I*b*, matematyki w kl. III*b* i IV*c* i fizyki w kl. IV*c*; tygodniowo godzin . . . . 12.

B. Nauczyciele religii mojżeszowej.

1. Thon Ozyasz, dr. fil., kaznodzieja, uczył religii mojżeszowej w ośmiu klasach zakładu głównego; tygodniowo godzin 8.

2. Schmelkes Samuel Hirsch, uczył religii mojżeszowej we wszystkich klasach filii; tygodniowo godzin . . . . . 7.

C. Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych.

1. Czuczyński Aleksander, j. w., uczył dziejów ojczystych w kl. VI i VII*a*+*b*, po jednej godzinie tygodniowo.

2. Kannenberg Stanisław, j. w., uczył dziejów ojczystych w kl. III i IV*a*+*b*, po jednej godzinie tygodniowo.

3. Lohn Andrzej, j. w., uczył dziejów ojczystych w kl. III*b* i IV*c*, po jednej godzinie tygodniowo.

4. Bogocz Franciszek, j. w. uczył stenografii w dwóch oddziałach po jednej godzinie tygodniowo.

5. Bursa Stanisław, uczył śpiewu w zakładzie głównym w dwu oddziałach i na filli w jednym oddziale, w każdym po dwie godziny tygodniowo.

6. Jaworek Piotr, j. w., uczył kaligrafii w zakładzie głównym w dwu oddziałach, w każdym po jednej godzinie tygodniowo.

7. Schreyer Albin, j. w., uczył kaligrafii na filii w dwu oddziałach, w każdym po jednej godzinie tygodniowo.

8. Towarzystwo »The Berlitz scool«, uczyło języka francuskiego w trzech oddziałach, w każdym po dwie godziny tygodniowo.

9. Stroynowski Leonard, artysta malarz, uczył rysunków w zakładzie głównym w trzech oddziałach i na filii w jednym oddziale, w każdym po dwie godziny tygodniowo.

10. Towarzystwo gimnastyczne »Sokół krakowski« udzielało młodzieży zakładu głównego nauki gimnastyki w trzech oddziałach, młodzieży zaś klas równorzędnych w jednym oddziale, w każdym po dwie godziny tygodniowo.

Zmiany w gronie nauczycielskiem w ciągu roku szk. 1908/9.

C. k. Rada szkolna krajowa przyznała rozp. z dnia 31. sierpnia 1908, l. 30.115 ks. Zygmuntowi Kuligowi pierwszy dodatek pięcioletni, począwszy od 1. czerwca 1907.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała rozp. z dnia 27. lipca 1908. l. 19.953 zastępcę nauczyciela tutejszego zakładu, Włodzimierza Stożka, rzeczywistym nauczycielem w c. k. gimnazyum w Nowym Targu, a rozp. z dnia 3. września 1908 l. 39.714 przydzieliła go do służby w tutejszym zakładzie.

C. k. Rada szkolna krajowa rozp. z dnia 29. sierpnia 1908. l. 36.798 zamianowała prof. Piotra Jaworka pomocnikiem kancelaryjnym dyrektora.

C. k. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców naucz. w tutejszym zakładzie: Franciszka Tyralika rozp. z d. 31. sierpnia 1908. l. 40.326 do c. k. gimnazyum w Trembowli, Cypryana Kameckiego rozp. z dnia 24. września 1908. l. 47.132 do c. k.

gimnazyum III. w Krakowie; Jana Liszkę rozp. z dnia 24. września 1908. l. 47.133 do c. k. gimnazyum w Bochni.

C. k. Rada szkolna krajowa rozp. z dnia 13. września 1908. l. 43.030 przydzieliła nauczyciela w c. k. gimnazyum w Gorlicach, Stanisława Kannenberga, do służby w tutejszym zakładzie.

C. k. Rada szkolna krajowa przeniosła rozp. z dnia 26. lutego 1909. l. 20.441 Rudolfa Ciulika, zastępcę naucz. w c. k. gimnazyum w Mielcu, w tym samym charakterze służbowym do tutejszego zakładu.

C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami naucz. w tutejszym zakładzie: Stanisława Dudka rozp. z dnia 18. września 1908. l. 21.415 i Dr. Jana Sajdaka rozp. z dnia 17. lutego 1909. l. 9.371.

C. k. Rada szkolna krajowa rozp. z dnia 7. listopada 1908. l. 49.900 udzieliła zast. naucz., Stanisławowi Sikorskiemu, dla poratowania zdrowia urlopu na listopad i grudzień 1908. r., przedłużyła go do końca stycznia 1909. r. rozp. z dnia 15. grudnia 1908. l. 61.448, następnie do końca kwietnia 1909. rozp. z dnia 22. lutego 1909. l. 2.723, wreszcie do końca roku szkolnego 1908/9. rozp. z dnia 4. maja 1909. l. 22.736.

C. k. Rada szkolna krajowa udzieliła urlopu na przeciąg drugiego półrocza r. szk. 1908/9: prof. Dr. Bronisławowi Swibie rozp. z dnia 25. lutego 1909. l. 7.542 i zastępcom naucz.: Zygmuntowi Damasiewiczowi rozp. z dnia 30. stycznia 1909. l. 5.215 i Juliuszowi Trzcińskiemu rozp. z dnia 22. lutego 1909. l. 7.544.

C. k. Rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim i nadała tytuł profesora: ks. Zygmutowi Kuligowi rozp. z dnia 16. listopada 1908. l. 48.221 i nauczycielowi Piotrowi Jaworkowi rozp. z dnia 23. stycznia 1909. l. 1.997.

Najwyższem postanowieniem Najjaśniejszego Pana z dnia 30. listopada 1908. r. otrzymał prof. Dr. Władysław Kulczyński tytuł Radcy Rządu.

C. k. Rada szkolna krajowa rozp. z dnia 5. marca 1909. l. 60.379 przeniosła w stały stan spoczynku po przeszło 40-letniej służbie prof. Jana Korczyńskiego.

II.

Plan nauki.

Nauki wszystkich przedmiotów udzielano według planów i instrukcyi c. k. Ministerstwa w. i o. i c. k. Rady szkolnej krajowej.

W myśl reskryptu c. k. Ministerstwa w. i o. z 29/2. 1908. l. 10.053 (Pr. c. k. Rady szk. kraj. z 16/3. 1908. l. 82/pr.) udzielano w półroczu drugiem roku szk. 1908/9 nauki fizyki w klasie VIII w 4 godzinach tygodniowo.

Wykaz ukończonej lektury w językach klasycznych i nowszych.

1. Lektura szkolna,

a) Lektura łacińska:

Klasa III. Cornelius Nepos: Miltiades, Aristides, Cimon, Themistocles, Epaminondas i Hannibal. — Memorowano: Miltiades 4 i 6. Aristides 1. Cimon 1. Themistocles 9. Epaminondas 3 i 8. Hannibal 2.

Klasa IV. Caesar, Comm. de bello Gallico: I, IV i VII. — Memorowano: Caes. De bello Gallico I 35, 36; IV 7.

Klasa V. Livius: I 1—44 i XXI 1—19. — Ovidius: Metam. I 89—415, VI 146—312, VIII 618—720 i X 1—77. Fast. II 83—118, Trist. I 3 i IV 10. — Memorowano: Liv. I 12 § 4—6. XXI 1 § 1, 2. — Ovid. Fast. II 83—118, Trist. I 3. Nadto z własnej pilności memorowali: Bażan: Metam. I 89—162. Blachaczek: Metam. I 1—77. Blaschke: Metam. I 163—261, VIII 618—720. Chudzicki: Metam. I 89—162. Dobrowolski: Metam. I 89—312. Holzer A.: Metam. I 89—312, VIII 618—720. Holzer R.: Metam. I 89—312. Kapusta: Metam I 89—162. Kimla: Metam. I 262—312. Knycz: Metam. I 89—311, 262—312. Kowalik, Kozak, Sobczyk i Szymeczko: Metam. I 262—312.

Klasa VI. Sallustius: Bell. Iugurth. — Cicero: In Catilinam I. — Vergilius: Eclg. I, V, VII, IX. Georg. II 136—176, 558—540. Aen. I. — Memorowano: Cic. In Cat. I 1, 18, 33. — Verg.: Eclg. I 1—83. Georg. I 1—5. Aen. I 1—111.

Klasa VII. Cicero: De imperio Cn. Pompei. In Verrem IV. De officiis I. — Vergilus: Aen. II; IV i VI (kurzorycznie). — Memorowano: Verg. Aen. II 199—233. IV 173—188.

Klasa VIII. Horatius: Carm. I 1, 3, 4, 10, 14, 18. II 2, 3, 7, 10, 13, 14, 17. III 1, 2, 3, 8, 9, 23, 28, 30. IV. 3 7, 12. Epod. 2, 7. Sat. I 1, 9. — Tacitus: Ann. I 1—15, II 69—83, III 1—6, V 40—45, 61. — Memorowano: Hor. C. I 1, 34. II 23. 30. IV 3 i liczne sentencye.

b) Lektura grecka:

Klasa V. Xenoph. Anab. 1—9 (Wyd. Fiderera). — Hom. Il. I i II. — Memorowano: Hom. Il. I 1—100, 357—380.

Klasa VI. Hom. Il. VI, VII 1—7, 146—296; VIII 178—193, 314—371; IX 1—8, 71—460; XV 118—123, 279—450; XVI 1—222, 412—545; XVIII 1—320; XIX i XXII. — Herodota VI 43—45, 94—120; VII 131—144, 172—177, 196—238; VIII 40—96 i IX 1—88. — Memorowano: Hom. Il. VI 361—412, VII 197—217, XXII 457—515.

Klasa VII*a*+*b*. Demosth. Filip. I. Olint. III. — Hom. Od. I, V, VI i VII. — Memorowano: Hom. Od. I 1—20.

Klasa VIII*a*+*b*. Platona Apologia, Kryton i 4 ostatnie rozdziały z Fedona. Soph. Antygona. — Memorowano: Soph. Antg.: Stasimon I.

c) Lektura polska:

Klasa V. Mickiewicza Pan Tadeusz. Szekspira Makbet i A. Fredry Zemsta.

Klasa VI. Kochanowskiego Odprawa posłów greckich i Treny. — Skargi Kazania Sejmowe. — Paska Pamiętniki. — Sienkiewicza Trylogia. — Krasickiego Przypadki Doświadczyńskiego. — Niemcewicza Powrót posła.

Klasa VII*a*+*b*. Felińskiego Barbara Radziwiłłówna. — Mickiewicza Ballady i Romance, Sonety krymskie, Konrad Wallenrod, Dziady i Księga pielgrzymstwa narodu pol. — Malczewskiego Marya. — Goszczyńskiego Zamek Kaniowski. — Fredry Śluby panieńskie i Pan Jowialski. — Słowackiego Godzina myśli i Kordyan.

Klasa VIII*a*+*b*. Słowackiego Anhelli, Balladyna, Lilla Weneda i Król Duch (Raps. I). — Krasińskiego Nieboska komedya, Irydyon, Przedświt i Psalmy przyszłości. — Korzeniowskiego Mnich, Karpaccy górale, Żydzi i Kollokacya.

d) Lektura niemiecka:

Klasa VI. Schiller: Wilhelm Tell, Maria Stuart. — Goethe: Hermann und Dorothea. — Lessing: Emilia Galotti.

Klasa VII*a*+*b*. Schiller: Jungfrau v. Orleans, Maria Stuart. — Goethe: Hermann und Dorothea. — Lessing: Nathan der Weise.

Klasa VIII*a*+*b*. Schiller: Maria Stuart i Jungfrau v. Orleans. — Goethe: Hermann und Dorothea, Iphigenie auf Tauris i Faust I. Teil. — Shakespeare: Macbeth.

2. Lektura prywatna.

a) Lektura łacińska:

Klasa III. Corn. Nep. 1. Phocion: Bała, Bandrowski, Brandys, Czapnicki, Eibenschütz, Frommer, Henneberg, Hradil, Kobler, Kozioł, Ledoux, Lilienthal, Luzar, Łukawski, Machowski, Parczyński, Pindela, Reiner, Styś, Szewczyk i Wróbel. — 2. Conon: Bandrowski, Häussler, Lilienthal, Parczyński, Pieniążek, Styś i Waśkowski. — 3. Iphicrates: Bilczewski, Bobak, Ledoux, Lilienthal, Machowski, Pindela, Szczypczyk i Szewczyk. — 4. Pelopidas: Häussler, Kołodziejczyk, Lupa, Waśkowski i Wyderka. — 5. Thrasybulus: Czapnicki, Eibenschütz, Frommer, Kobler, Ledoux, Luzar, Machowski i Pindela. — 6. Hamilcar: Eibenschütz, Lilienthal, Reiner i Wróbel.

Klasa IV*a*. Cezara De bello Gallico ks. II.: Barański, Bociański, Głowacki, Kulczyński, Kahane, Mermon, Reiner, Pająk, Schimitzek, Studnicki, Szeląg, Taborski i Tkaczyk. — ksg. III: Bociański, Głowacki, Kulczyński, Mermon, Reiner, Schimitzek, Słapa i Studnicki. — ksg. V: Reiner. ksg. VI: Barański, Kulczyński, Pająk, Reiner, Schimitzek, Słapa, Studnicki, Szeląg, Tkaczyk i Woźniakowski.

Klasa IV*b*. Cezara De bell. Gallico ksg. II: Czarnecki, Heinz, Kapusta K., Kuryło, Kwoka, Maćkowiak, Messinger, Mistat, Rogoż, Stawarz i Winterstein. — ksg. III. Czarnecki, Heinz, Kubas, Messinger, Rogoż, Stawarz i Winterstein. — ksg. V: Kapusta K., Stawarz i Winterstein. — ksg. VI: Hołda, Stawarz i Winterstein.

Klasa V. Ovid. 1. Metam. II 1—407: Braun, Holzer A., Holzer R. i Kimla. V 385—764: Rieser. VIII 157—259: Blumenfeld, Gottlieb, Holzer A., Kimla, Kowalik i Rieser. XI 87—193: Blumenfeld, Gottlieb, Holzer A. i Rieser. — 2. Fast. II 19—54: Bażan, Blumenfeld, Dobrowolski, Kapusta, Knycz, Madej, Rieser i Szymeczko. II 193—242: Blumenfeld, Dobrowolski, Kapusta, Knycz i Rieser. II 687—710: Bażan, Blumenfeld, Dobrowolski, Kapusta, Knycz, Madej, Rieser i Szymeczko. — 3. Trist. III 10: Blumenfeld, Dobrowolski, Gottlieb, Kapusta, Kowalik i Rieser. III 12: Gottlieb, Holzer A. i Holzer R. — 4. Ex Ponto IV 14: Bażan, Dobrowolski, Blumenfeld, Kapusta, Knycz, Madej, Rieser i Szymeczko. — 5. Liv. II 1—15: Gottlieb i Rieser.

Klasa VI. Cic. 1. In Cat. II: Biel, Garycki, Korta, Kowalczyk, Lichoń, Raczyński i Spitzer. — 2. Pro Archia: Gancarczyk, Garycki, Korta, Kottas, Kowalczyk, Mittelstaedt, Mizia, Nowak A., Papież, Spitzer, Stieber, Tislowitz, Wermuth i Zając. — 3. Laelius: Mroczka. — Sall. Bell. Cat.: Gancarczyk, Garycki, Raczyński, Spitzer i Tislowitz. — Verg. Georg. IV: Garycki.

Klasa VII*a*. Cic. Pro Archia: Mitka, Pelcmann, Schnayder. — Verg. Aen. V: Mitka. VII i VIII: Kula. VIII—IX: Kapusta. VII—XII: Gruszka, Pelcmann i Schnayder.

Klasa VII*b*. Cic. Pro Archia: Grodzki, Gaertner, Kunz, Kupiec, Landau, Rubinstein, Suchecki i Zajączkowski. — Ver. Aen. X i XII: Tomaszewski. VIII—XII: Gaertner i Kunz.

Klasa VIII*a*+*b*. Horacego ody w szkole nie czytane: Dominik, Styrylski i Kaczor. — Tacit. Agricola i Germania: Kaczor.

b) Lektura grecka:

Klasa V. Xenoph. Anabasis ust. 15: Holzer A., Kapusta, Kimla, Knycz, Madej; ust. 16: Bażan, Dobrowolski, Holzer A., Kapusta, Kimla, Knycz, Kowalik, Madej; ust. 17: Bażan, Dobrowolski, Holzer A., Kapusta, Knycz, Kowalik, Madej; ust. 18: Knycz. — Anabasis V: Blumenfeld i Rieser; V 1—3: Gottlieb i Holzer R. — Cyrop. ust. 1, 2 i 3: Braun, Czernik, Holzer A. i Holzer R.; ust. 1: Dobrowolski i Knycz. — Hom. Il. I. 100—200 memorował Holzer A.

Klasa VI. Homer. Il. III: Piątek i Tislowitz. IV: Jurek, Nowak A., Piątek i Spitzer. X: Nowak A. XI: Mroczka. XII: Hrebenda, Mroczka, Spitzer i Tislowitz. XIII i XIV: Mroczka. XX: Spitzer. XXI: Jurek. XXIV: Braun, Jurek, Kowalczyk. Landau, Mizia, Mroczka, Papież, Spitzer, Szczyrbuła i Zając. — Memorował Il. VI: Mroczka. — Herodota I 1—4, 5, 23 i 24, 28—33, 85—88, 108—130, 204—214: Biel, Mizia, Papież i Raczyński. III 39—43, 120—125, 153—159: Biel. V 35—39, 49—54, 99—126: Garycki.

Klasa VII*a*. Pelcman: Dem. Ol. I i Phil. II; Hom. Od. III, X, XII, XV, XIX, XX i XXII. Schnayder: Od. II—IV, XI, XVII i XIX. Stolarzewicz: Od. III.

Klasa VII*b*. Lipper: Od. III. Kunz: Dem. Phil. II i III. Rubinstein: Dem. De corona i Od. III XII i XX.

Klasa VIII*a*. Cepurski: Soph. Electra. Kaczor: Soph. Aias i Philoctet Styrylski: Soph. Aias.

Klasa VIII*b*. Rapacz: Soph. Aias.

III.

Tematy wypracowań piśmiennych.

a) W języku polskim.

KLASA V.

1. Śmierć Hektora (szk.). — 2. Rynek krakowski (dom.). — 3. Opowieść Gerwazego (szk.). — 4. Znaczenie Fenicyan w starożytności (dom.). — 5. Charakterystyka Rymwida z poematu Mickiewicza p. t. »Grażyna« (szk.). — 6. Obraz swatów w polskiej wsi (na podstawie »Wiesława«) (szk.). — 7. Losy Skawińskiego (na podstawie »Latarnika« Sienkiewicza) (dom.). — 8. Czem się różni epopea od powieści poetycznej i sielanki? (szk.) — 9. Co bardziej rani: miecz, język czy pióro? (dom.). — 10. Drobna szlachta w »Panu Tadeuszu« (szk.). — 11. Jakich argumentów użył Gerwazy, aby szlachtę Dobrzyńską skłonić do swych zamiarów? (dom.). — 12. Charakterystyka ostatniego z Horeszków po kądzieli (szk.). — 13. Jakich środków używa poeta, ażeby język swój uczynić zdolnym do wywołania w wyobraźni czytelnika tych kształtów i obrazów, jakie w jego twórczej fantazyi powstały? (Na podstawie rozprawki Czubka: O stylu poetyckim) (szk.). — 14. Cześnik a Rejent. Charakterystyka porównawcza na podstawie komedyi Fedry »Zemsta o mur graniczny« (dom.)

KLASA VI.

1. Szkoły w Polsce średniowiecznej (szk.) — 2. Nie odrazu Kraków zbudowano (dom.). — 3. Autobiografia Janickiego (szk.). — 4. Młodość Jugurty (dom.). — 5. Modrzewski a Orzechowski jako pisarze polityczni (szk.). — 6. »Zawżdy trwalszy owoc dowcipu niż siły« (Koch.) (dom.). — 7. Jak Skarga każe miłować oj-

czyznę? (szk.). — 8. Charakterystyka najsympatyczniejszej postaci w »Trylogii« Sienkiewicza (dom.). — 9. Co i jak czytać należy? (dom.). — 10. Tok myśli w Trenie XIX. (szk.). — 11. Pan Pasek w Danii (szk.). — 12. Studia adolescentiam alunt, senectutem oblectant, secundas res ornant, adversis profugium ac solatium praebent (Cicero) (dom.). — 13. Wychowanie Doświadczyńskiego (szk.). — 14. Wiek oświecenia w Polsce (dom.).

KLASA VII*a*.

1. Wpływ literatury na polityczne i moralne odrodzenie narodu polskiego w XVIII. wieku (dom.). — 2. Pierwsze przejawy polskiego romantyzmu (szk.). — 3. Ideały Filomatów i Filaretów (na podstawie wileńskiej twórczości Mickiewicza) (dom.). — 4. Ocena Grażyny z punktu widzenia pseudoklasycznego krytyka (szk.). — 5. Młodość Mickiewicza na podstawie IV. części »Dziadów« (dom.). — 6. Charakterystyka Tomasza Zana (szk.). — 7. Pojęcia Mickiewicza o zadaniu poezyi (na podstawie Wallenroda) (dom.). — 8. Wpływ myśli, zawartych w »Widzeniu ks. Piotra« na dalszą działalność i życie Mickiewicza (dom.). — 9. Miecznik z »Maryi« Malczewskiego (charakterystyka) (szk.). — 10. Do wyboru: Nebaba a Bohun. Królestwo Machnickiego (dom.).

KLASA VII*b*.

1. Jak w VII*a* (dom.). — 2. Idee literackie Brodzińskiego (szk.). — 3. Credo literackie poetów pseudoklasycznych polskich (dom.). — 4. Rola podań i pieśni ludowych w balladach Mickiewicza (szk.). — 5. Jak w VII*a* (dom.). — 6. Świat nadzmysłowy w III. cz. »Dziadów« (szk.). — 7. Wycieczka do Krymu (na podstawie sonetów Mickiewicza) (dom.). — 8. Subjektywizm w »Panu Tadeuszu« (dom.). — 9. Ukraina w »Maryi« Malczewskiego (szk.). — 10. Jak w VII*a* (dom.).

KLASA VIII*a*.

1. Przyjaźń i miłość w młodzieńczych latach Słowackiego (na podstawie »Godziny myśli«) (dom.). — 2. Wizerunek psychologiczny Kordyana (szk.). — 3. Konfederacya barska w poezyi Słowackiego (dom.). — 4. Popiel jako Król Duch polskiego narodu (szk.). — 5. Rzym za Heliogabala (na podstawie Irydyona)

(dom.). — 6. Geneza t. z. mesyanizmu w literaturze polskiej (szk.). — 7. Hrabia Henryk na tle otoczenia (dom.). — 8. Religijne, polityczne i społeczne przekonania Krasińskiego (na podstawie »Psalmów przyszłości«) (szk.).

KLASA VIII*b*.

1. Obraz emigracyi polskiej w »Anhellim« a w »Księgach pielgrzymstwa« (dom.). — 2. Naród Wenedów (szk.). — 3. Stosunek Słowackiego do ojczyzny (dom.). — 4. Pankracy i jego obóz (szk.). — 5. Polska i jej posłannictwo w poezyi Z. Krasińskiego (dom.). — 6. Rozwój dramatu w literaturze polskiej XIX. w. (szk.). — 7. Halban a Masynissa (dom.). — 8. »Próżno myśl geniuszu świat cały pozłaca, na każdym szczeblu życia rzeczywistość czeka« (Kordyan II). Rozważyć i wysnuć wnioski (szk.).

b) W języku niemieckim.

KLASA V.

1. Meine Ferienbeschäftigung (dom.). — 2. Die Leitmotive in Schillers Ballade u. d. T. »Der Taucher« (szk.). — 3. Welche Gefühle erregt in mir der Herbst? (dom.). — 4. Die Treue, sie ist doch kein leerer Wahn (szk.). — 5. Welche Annehmlichkeiten bereitet mir der Winter? (dom.). — 6. Worin besteht die Schuld des Prometheus? (szk.). — 7. Eine Übersetzung aus dem Polnischen (dom.). — 8. Welche Gegensätze und Ähnlichkeiten fallen auf, wenn »der Taucher« mit »dem Handschuh« verglichen wird? (szk.). — 9. Erläuterung des Sprichwortes: Rom ist nicht an einem Tage erbaut worden (dom.). — 10. Wodurch wurden die Mörder des Ibykus entdeckt? (szk.). — 11. Auf welche Weise befreite sich Reineke vom Tode? (dom.). — 12. Andreas Hofers letzte Augenblicke (szk.). — 13. Die Natur im Dienste der Menschen (dom.). — 14. Die Erziehung der Jugend bei den Griechen (szk.).

KLASA VI.

1. Ein Ferientag (dom.). — 2. Die Treue des Hundes (szk.). — 3. Die Ursachen des Unterganges der römischen Republik (dom.). — 4. Die Charakteristik Hermanns und Dorotheas (szk.). — 5. Die

Gudrunsage (dom.). — 6. Der I. Akt des Wilhelm Tell als Expositionsakt betrachtet (szk.). — 7. Die Freiheitsidee in Schillers »Wilhelm Tell« (szk.). — 8. Warum werden gute Vorsätze so oft nicht ausgeführt? (dom.). — 9. Einfluss geistiger Getränke auf menschlichen Geist und Körper (szk.). — 10. Charakteristik der Volksvertreter in Schillers »Wilhelm Tell« (dom.). — 11. Die dramatische Komposition in der Tragödie »Emilia Galotti« (szk.). — 12. Athens geistige Grösse (dom.). — 13. Über die Bürgertugenden und Staatsgrundsätze, welchen Rom seine Weltherrschaft verdankte (dom.). — 14. Elisabeth und Maria Stuart (vergleichende Charakteristik) (szk.).

KLASA VII*a*.

1. Der Untergang der Burgunden (nach dem Nibelungenliede) (szk.). — 2. Das erste öffentliche Auftreten der Jungfrau v. Orleans (nach Schillers Drama). (dom.). — 3. Nicht der ist in der Welt verwaist, dem Vater und Mutter gestorben, sondern der für sein Herz und Geist sich keine Lieb' und kein Wissen erworben (dom.). — 4. Philipps II. Bedeutung in der Geschichte (szk.). — 5. Walter v. der Vogelweide über seine Zeitgenossen (dom.). — 6. Schillers Abweichungen von der Gechichte in »Jungfrau v. Orleans« (szk.). — 7. Wie sah das Städtchen aus, welches Goethe zum Schauplatz seines Gedichtes »Hermann und Dorothea« erwählt hat? (dom.). — 8. Mittelalterliche Vorstellungen von dem Stein der Weisen (nach dem Lesestücke) (szk.). — 9. Einfluss der italienischen Reise auf Goethe (dom.). — 10. Im engen Kreise verengert sich der Sinn, es wächst der Mensch mit seinen höheren Zwecken (szk.).

KLASA VII*b*.

1. Siegfrieds Jugend (szk.). — 2. Gliederung und Gedankengang im Eingangsmonologe zu »Jungfrau v. Orleans« (dom.). — 3. Philipps II. Bedeutung in der Geschichte (szk.). — 4. Nichtswürdig ist die Nation, die nicht ihr alles freudig setzt an ihre Ehre (dom.). — 5. Lessing im Kampfe mit französischen Klassikern (szk.). — 6. Der Tod der Jungfrau v. Orleans (nach Schillers Drama) (dom.). — 7. Klopstocks vaterländische Gesinnung in seinen Oden (szk.). — 8. Die Parabel von drei Ringen und

ihre Bedeutung (dom.). — 9. Wissen ist ein Schatz, Arbeit der Schlüssel dazu (dom.). — 10. Jak w VII*a* (szk.).

KLASA VIII*a*.

1. Die Einheit der Handlung in Schillers »Wilhelm Tell« (szk.). — 2. Was du Gutes tust, schreibe in Sand, was du empfängst, in Marmorwand (dom.). — 3. Elisabeth, die königliche Heuchlerin (szk.). — 4. Wodurch werden grosse und glücklich bestandene Gefahren die höchste Wohltat für die Völker? (dom.). — 5. Die Entsühnung des Geschlechtes (nach Goethes »Iphigenie auf Tauris«) (dom.). — 6. Orest und Pylades (vergl. Charakteristik) (szk.). — 7. Romantische Motive in der »Jungfrau v. Orleans« (szk.). – 8. Meine Lieblingsgestalt in der Weltliteratur (dom.)

KLASA VIII*b*.

1. Die Frauencharaktere in Schillers «Wilhelm Tell« (szk.).— 2. Was unsterblich im Gesang soll leben, muss im Leben untergehen (dom.). — 3. Maria Stuarts Stimmungsleben im letzten Aufzug (szk.). — 4. Der Mensch im Kampfe mit der Natur (dom.). — 5. Kann uns zum Vaterland die Fremde werden? (dom.). — 6. Klassische Motive in Ghoethes »Iphigenie auf Tauris« (szk.). — 7. Die Heldentaten der Jungfrau v. Orleans (szk.). — 8. Meine Lieblingsgestalt in der Kulturgeschichte (dom).

c) Przy egzaminie dojrzałości.

1. Z języka łacińskiego:
   Przełożyć na język polski Cornelii Taciti Ann. IV 32 i 33.
2. Z języka greckiego:
   Przełożyć na język polski Soph. Phil. 254—289.
3. Z języka polskiego do wyboru 3 tematy:
   a) Wyjaśnić i rozwinąć myśl Woronicza: »A wielkość się narodów z wielkich ludzi rodzi«.
   b) Geneza i rozwój romantyzmu w Polsce z uwzględnieniem literatury i życia.
   c) Czyny oręża polskiego w wieku XVIII. i ich odbicie się w literaturze.

IV.

Stan zbiorów naukowych.

I. Zakład główny.

A. Biblioteka.

1. Dla nauczycieli.

W 1909 r. zakupiono: A. Górski. Monsalwat. Kraków 1908.— F. Sołtysik. Reforma egzaminowania i klasyfikowania. Kraków 1908 (5 egz.). — C. Julii Caesaris De bello Gallico commentarii. Wyd. Fries. Leipzig 1908. — A. Winogrodzki. Hygiena. Podręcznik. Sambor 1908. — A. Cieszkowski. Prolegomena do historyozofii. Poznań 1908. — F. Zielinski. Cicero im Wandel der Jahrhunderte. Leipzig 1908. — W. Grabieński. Dzieje narodu Polskiego. Kraków 1906. — W. Windelband. Die Geschichte der neueren Philosophie. Leipzig 1907. — K. Woermann. Geschichte der Kunst aller Zeiten und Völker. Leipzig und Wien 1900. — F. Zielinski. Die Antike und wir. Leipzig 1905. — Weininger. Geschlecht und Charakter. Wien und Leipzig. — K. Prinz. Auswahl aus Xenophon. Wien 1908. Text und erklärende Anmerkungen. — O. Weissenfels. Auswahl aus den griechischen Philosophen. Leipzig 1906. Text und Kommentar. — Q. Horatius Flaccus von G. Schimmelpfeng. Leipzig. Text und Kommentar. — E. Grünwald. Auswahl aus Plato von Weissenfels. Leipzig. 1908. — Fr. Paulsen. Schopenhauer, Hamlet, Mephistopheles. Stuttgart 1901. — W. Ostermann. Das Interesse. Leipzig. — W. Foerster. Schule und Charakter. Zürich 1908. — W. Foerster. Jugendlehre. Zürich. — G. Veith. Geschichte der

Feldzüge C. Julius Caesar mit 46 Beilagen. Wien 1906. — J. Klein. Die architektonische Formenlehre. Wien. — L. Rydel. Ferenike i Peisidoros. Kraków 1909. — A. Hennig. Die ästhetische Bildung. Leipzig 1878. — Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej. Życiorysy, streszczenia i wyjątki. Warszawa 1908. — A. Kornitzer. Lateinisches Übungsbuch für Obergymnasien. Wien u. Leipzig. — Sedlmayer-Scheindler. Lateinisches Übungsbuch f. d. oberen Klassen. Wien 1908. — I. Strigl. Lateinisches Lesebuch f. oester. Realschulen und Mädchenlyzeen. Wien 1908. — I. Moszczeńska. Zasady wychowania. Warszawa 1907. — M. Rolle. Z minionych stuleci. Szkice historyczne. Lwów 1908. — Wolff. Geschichtsbilder aus altchristlicher Zeit Roms. Berlin 1907. — M. Lischnewska. Die geschlechtliche Belehrung der Kinder. Frankfurt a. M. 1907. — G. Budde. Philosophisches Lesebuch. Leipzig 1908. — G. Schneider. Lesebuch aus Platon. Wien 1908. — R. Hildebrand. Vom deutschen Sprachunterricht in der Schule. Leipzig 1908. — E. Palleske. Die Kunst des Vortrages. Stuttgart 1892. — M. Mościcki. Wilno i Warszawa w Dziadach Mickiewicza. Warszawa 1908. — H. Orsza. Z dziejów narodu. Warszawa 1908. — Ar. Oppman (Or Ot). Wybór poezyi. Warszawa 1908. W. Emerson. Przedstawiciele ludzkości. Kraków 1909. — Frimmel-Lichtwark-Sizeranne. Podstawy kultury estetycznej. Lwów 1907. - Rein. Encyklopädisches Handbuch der Pädagogik (ciąg dalszy).

Prenumerowano następujące czasopisma:

Biblioteka Warszawska. Przegląd Polski. Muzeum. Eos. Pamiętnik literacki. Kwartalnik historyczny. Lamus. Rocznik Tow. miłośników historyi i zabytków m. Krakowa. Wszechświat. Przewodnik bibliograficzny i Poradnik językowy. — Zeitschrift f. oest. Gymnasien. N. Jahrbücher f. d. klassische Altertum u. d. Pödagogik. Die naturwissenschaftliche Rundschau. Glotta. Zeitschrift f. Zeichen- u. Kunstunterricht. Vierteljahrschrift für körperliche Erziehung. Das humanistische Gymnasium. Archäologischer Anzeiger.

W darze otrzymano tegoroczne Wydawnictwa Akademii Umiej. w Krakowie i nadto od prof. J. Korczyńskiego: Niewęgłowskiego Algebrę i Jędrzejowicza Kosmografię, wreszcie od Brunera i Tołłoczki Chemię organiczną. Warszawa 1909.

B) Gabinet dla archeologii i historyi sztuki.

W 1909 r. zakupiono: 1) Restle. Olympia. Wandtafel mit Textheft von Luckenbach. 2) Schuster. Delphi. Wandtafel mit Textheft von Luckenbach. 3) Strnad. Der Parthenon. Originalphotographie. Verlag der Hof- u. Staatsdruckerei in Wien. 4) Zbiór stereogramów (108 sztuk) do historyi sztuki i 4 stereoskopy. 5) Pożegnanie Hektora z Andromachą. Kopia obrazu (fotografia) Nohla. 6) Ziebarth. Kulturbilder aus griechischen Städten. Leipzig 1907. 7) Archäologischer Anzeiger za 1909 r. 8) Fritsch. Delos die Insel des Apollon. Gütersloh 1908. 9) Fritsch. Delphi die Orakelstätte des Apollon. Gütersloh 1908. 10) Duhn. Pompeji eine hellenistische Stadt in Italien. Teubner. Leipzig 1906.

C) Gabinet geograficzno-historyczny.

W 1909 r. zakupiono: 1) Baldamus. Wandkarte zur Geschichte der Völkerwanderungen. Leipzig. 2) Tomaszewski. Mapa Polski.

D) Gabinet fizyczny.

W 1909 r. zakupiono: 1) Przyrząd do prawa odbicia się kuli sprężystej od ściany. 2) Przyrząd do wykazania zależności siły odśrodkowej od prędkości kątowej i promienia obrotu. 3) Elektroskop Benneta na podstawce. 4) Przyrząd do zasadniczego doświadczania Oersteda. 5) Elektromagnes na podstawce.

E) Gabinet historyi naturalnej.

W roku 1908/9 zakupiono: 1) kawałek skóry hipopotama, 2) miednicę dydelfa, 3) Emberiza citrinella, 4) Alauda arvensis, 5) Troglodytes parvulus, 6) Sturnus vulgaris, 7) Oriolus galbula, 8) Picus viridis, 9) Perca fluviatilis (okaz wypchany), 10) Cyprinus carpio, situs viscerum, 11) Kawałek kręgosłupa żarłacza, 12) Anodonta, situs viscerum, 13) Phryganea (rozwój) i 14) trzy tablice ścienne do zoologii Pfurtschellera.

F) Zbiór nut do śpiewu.

1) K. Wendl. Missa scholaris na 3 głosy z tow. orkiestry. 2) M. Filke *a)* Missa G-dur z tow. orkiestry. *b)* »Kurze leichte

Messe« z tow. orkiestry. 3) Zangl. Missa brevis z tow. orkiestry. 4) Haller. »Tu es Petrus« z tow. instrumentów dętych. 5) Kremser. Dankgebet z tow. orkiestry. 6) M. Surzyński. Kantata na cześć J. Słowackiego z tow. fortepianu i harmonium.

2. Dla młodzieży.

a) Dział polski.

W 1909. r. zakupiono: Winogradzki. Hygiena. Sambor 1908. — Askenazy. Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. 2 tomy. Warszawa 1902. — Słowacki. Balladyna. Brody. — Orzeszkowa. Iskry. Nowelle. Warszawa 1898. — Chodźko. Obrazy litewskie. Nakładem Zuckerkandla. — A. Mazanowski. Jan Kochanowski. Nakł. Zuckerkandla. — M. Mazanowski. Aleksander hr. Fredro. Złoczów. Nakł. Zuckerkandla. — Gałęzowska. Spełniło się. Kraków 1897. — Przyborowski. Olszynka Grochowska. Warszawa. — Wyprawa Stanleya do środkowej Ameryki. Kraków. — Króliński. W rocznicę wielkich chwil. Lwów 1906. — Fr. Hodgson Burnett. Mały lord. Przełożyła Zaleska. Warszawa 1907. — Pod Zbarażem Henryka Sienkiewicza. Warszawa 1908. — Kramsztyk. Bohaterowie Pana Tadeusza. I. Jankiel. Warszawa 1907. — Krczek. Zbiór powieści i gawęd. Lwów 1908. — Ks. Czermiński. Ks. Józef Markiewicz. Kraków 1909. — Sienkiewicz. Dwie łąki. Kraków 1908. — L. Sikora. Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie. Bibl. Krakowska 1908. — Wł. Orkan. Wybór nowell. Młoda Ukraina. Warszawa 1908. — Wyprawa Stanleya do środkowej Afryki. Kraków 1906 — Lechita i Biesiada literacka. 2 tomy. Warszawa 1908 i 1909.

Uwaga: W b. roku szkolnym korzystało z biblioteki 309 uczniów, którzy wypożyczyli 2.370 książek.

b) Dział niemiecki.

Duhn. Pompeji eine hellenistische Stadt in Italien. Leipzig 1906. — Niessen. Der Weltbau und sein Meister. Regensburg. — Niessen. Im Reiche der Blumen. Regensburg 1905. — Niessen. Treue Freunde im Haus und Hof. Regensburg. — Niessen. Kunsthandwerker im Tierreich. Regensburg 1907. — Bals. Lustige Musikanten im Feld und Wald. Regensburg 1902. —

Mark Twain. Die 1,000.000 Pfundnote. Leipzig. — Lausch. Heitere Ferientage. Leipzig und Berlin 1887. — Paul v. Szczepański. Spartanerjünglinge. Leipzig. — Jeske-Choiński. Eine Sonne im Erlöschen. Übersetzung von Glinkiewicz. — Sajo. Krieg im Frieden im Ameisenstaat. Stuttgart. — Floericke. Die Säugetiere des deutschen Waldes. Stuttgart. — France. Bilder aus dem Leben des Waldes. Stuttgart. — Meyer. Der Mond. Unsere Nachbarwelt. Stuttgart. — Ziebarth. Kulturbilder aus griechischen Städten. Leipzig 1907. — Kosmos. Handweiser für Naturfreunde. 1909. Stuttgart.

Uwaga: W b. roku szkolnym korzystało z biblioteki 114 uczniów, którzy wypożyczyli 595 książek. Przy wypożyczaniu książek chętnie i gorliwie pomagali uczniowie kl. VII*b*, Suchecki Maksymilian i Żmija Antoni.

3. Dla ubogich uczniów.

Do biblioteki »Pomocy koleżeńskiej« zakupiono w 1909 r. 75 nowych podręczników szkolnych za 232 K. 40. h., a p. Mateusz Drąg ofiarował na tenże cel 16 książek.

II. Filia.

A. Biblioteka.

1. Dla nauczycieli.

W roku szkolnym 1909 zakupiono następujące dzieła: 1) Brockhaus. Konversations-Lexikon, XIV Aufl. Bd. I—XVII. Leipzig 1908. — 2) Loos. Encyklopädisches Handbuch der Erziehungskunde. Bd. I—II. Wien—Leipzig. 1906—8. — 3) Schiller. Handbuch der praktischen Pädagogik, Leipzig 1904. — 4) Fauth. Das Gedächtnis. Gütersloh 1888. — 5) Krasiński Zygmunt. Pisma, wyd. T. Pini, t. I—VI. Lwów 1904. — 6). Słowacki Juliusz. Dzieła, wyd. Gubrynowicz i Hahn. Lwów 1909. — 7) Kallenbach. Z. Krasiński. T. I—II. Lwów 1904. — 8) Kochanowski Jan. Dzieła wszystkie, wyd. pomn. Warszawa 1884. — 9) Chmielowski. Obraz literatury polskiej. T. I—III. Warszawa 1898. — 10) Kraszewski. Złote myśli. Poznań 1879. — 11) Ks. Krasiński Stanisław. Słownik synonimów polskich. T. I—II. Kraków 1885. —

12) Ustawy i rozporządzenia, zest. H. Kopia. Lwów 1900. — 13) »Eos«, rocznik XI—XIV. — 14) Die Mittelschul-Enquete im k. k. Ministerium für Kultus und Unterricht. Wien 1909.

Prenumerowano: Zeitschrift für das Gymnasialwesen.

B) Gabinet geograficzno-historyczny.

W roku szkolnym 1909 zakupiono: 1) Majerski: Ziemie dawnej Polski. 2) Matejko: Jan Sobieski pod Wiedniem.

C) Gabinet fizyczny.

W roku szkolnym 1909 zakupiono: 1) Wagę hydrostatyczną z przyborami dla prawa Archimedesa, 2) przyrząd dźwigniowy (Bertram-Ernecke), 3) wirownicę żelazną wraz z balonem szklanym, obręczami i kulami mosiężnemi, 4) kołowrot metalowy, 5) silny magnes pojedyńczy i poczwórny, 6) igłę magnetyczną, 7) maszynę influencyjną, t. zw. Winshursta, 8) laskę szklaną i kauczukową, 9) wahadło elektryczne, 10) elektroskop Benneta, 11) rozbrajacz, 12) elektrofor, 13) butelkę lejdejską, 14) 3 wielkie ogniwa chromowe, 15) cewkę indukcyjną z młotkiem Wagnera i rękojeściami, 16) przyrząd Pascala do ciśnienia na dno z 3 naczyniami, 17) przyrząd do pędu cieczy w górę, 18) naczynia połączone, 19) 5 rur włoskowatych, 20) rurę Toricellego z wanienką.

2. Dla młodzieży.

a) Dział polski.

W roku szkolnym 1909 zakupiono następujące książki: 1) Askenazy. Wczasy historyczne. T. I i II. — 2) Szajnocha. O królach i bohaterach polskich. — 3) Szajnocha. Pisma. Tom I i II. — 4) Szelągowski. Walka o Bałtyk. — 5) Kubala. Szkice historyczne. Ser. I i II. — 6) Chrzanowski. Historya literatury niepodległej Polski. — 7) Bąkowski. Historya Krakowa w zarysie. — 8) Łuszczkiewicz. Wieś Mogiła. — 9) Prokesch. Wspomnienia mieszczanina krakowskiego. — 10) Karbowiak. Obiady profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. — 11) Boegli Lina. Avanti. — 12) Karbowiak. Rozprószenie młodzieży szkolnej krakowskiej. — 13) Bąkowski. Dzieje wszechnicy krakowskiej. — 14) X. Bu-

kowski. Kościół św. Anny. — 15) St. Tomkowicz. Tyniec. — 16) Sosnowski. Poezya krakowska z czasów wolnego miasta. — 17) Bąkowski. Dawne cechy krakowskie. — 18) Ptaśnik Jan. Obrazki z przeszłości Krakowa. — 19) Bąkowski. Kościół św. Krzyża. — 20) Tarnowski St. Nasze dzieje w XIX. wieku. — 21) Kubala: Jerzy Osoliński. T. I i II. — 22) May. Przez lądy i morza. — 23) Storch. Na około świata, czyli pogoń za szczęściem.

Uwaga: W b. roku szkolnym wypożyczyło 179 uczniów 2.202. książek.

b) Dział niemiecki.

1) Twain. Tom Sawyers Streiche und Abenteuer. — 2) Freytag. Die verlorene Handschrift. Bd. I i II. — 3) Twain. Prinz und Bettler.

V.

Fizyczny rozwój młodzieży. Uroczystości szkolne. Muzyka. Czytelnia i Kółka naukowe.

Młodzież tutejszego zakładu gromadziła się podczas przestanków między godzinami na obszernem podwórzu i na korytarzach, w zimie ogrzewanych.

Uczniowie urządzali w towarzystwie i pod kierunkiem nauczycieli wycieczki naukowe i spacerowe w bliższe okolice Krakowa, brali udział w wycieczkach »Organizacyi młodzieży« szkół średnich w Krakowie i Podgórzu i zwiedzali klasami zabytki historyczne Krakowa, jego muzea, galerye i biblioteki. Uczniowie klasy IV*a*+*b* zwiedzili nadto pod kierunkiem p. Jury zakład elektryczny krakowskiego tramwayu, gazownię miejską, obserwatoryum astronomiczne i piece wapienne w Podgórzu.

I w tym roku korzystali uczniowie z łaźni parowej po zniżonych cenach do połowy, za co Dyrekcya składa jej właścicielowi, WP. Antoniemu Suskiemu, podziękowanie.

Do warsztatów Dr. Jordana uczęszczało 2 uczniów.

Na »kolonii wakacyjnej szkół średnich« w Porębie Wielkiej było przez dwa miesiące 6 uczniów zakładu głównego i 2 z filii.

Kapela doszła w tym roku tak co do liczby członków, jak co do postępów do bardzo wysokiego stopnia rozwoju. Próbami kierował wytrawny muzyk, p. Franciszek Kammler, zastępca kapelmistrza 56. p. p., a początkujących uczył gry na instrumentach b. uczeń, Jan Kaczmarczyk i Walenty Dominik z kl. VIII.

Do kapeli należeli:

1. Blaschke Kazimierz z kl. I
2. Dresner Ignacy z kl. II
3. Bieniasz Maryan z kl. III*a*
4. Kozioł Józef » »
5. Stawowczyk Rudolf » »
6. Zawisza Bolesław » »
7. Augustynek Ignacy z kl. III*b*
8. Ptak Julian z kl. IV
9. Blachaczek Ireneusz z kl. V
10. Dominik Józef » »
11. Biel Jan z kl. VI
12. Cieszyński Ignacy » »
13. Gałuszkiewicz Hen. » »
14. Jarosz Michał » »
15. Noworyta Andrzej » »
16. Papież Wojciech » »
17. Szczyrbuła Apolin. z kl. VI
18. Warmuzek Stanisł. » »
19. Tomowicz Henryk z kl. VII*a*
20. Wojciechowski Edw. » »
21. Zięba Stefan » »
22. Cudek Jan z kl. VII*b*
23. Korpak Jan » »
24. Pachoński Mieczysł. » »
25. Suchecki Maksymil. » »
26. Bukowczan Józef z kl. VIII*a*
27. Goldmann Maurycy » »
28. Kaczor Stefan » »
29. Speidl Rudolf » »
30. Dominik Walenty z kl. VIII*b*
31. Kornhäuser Wolf » »
32. Świerz Mieczysław » »
33. Cieszyński Roman, tambourmajor z kl. VIII*b*.

Kapela grywała na przerwach między godzinami w altanie, którą dyrektor w tym celu na podwórzu wybudował, brała udział w pogrzebach kilku zmarłych uczniów zakładu, w gremialnych wycieczkach, w uroczystym obchodzie jubileuszu Papieża Piusa X i w pochodzie na Wawel w rocznicę Konstytucyi 3-go Maja. Grała następnie w parku Dr. Jordana na festynie kolonii wakacyjnych w Porębie W. uczniów szkół średnich w Krakowie i Podgórzu, podczas składania hołdu przez młodzież szkół średnich JE. Stanisławowi Tarnowskiemu, prof. literatury polskiej na Uniw. Jagiell., z okazyi Jego jubileuszu 43-letniej działalności pedagogicznej i naukowej i wreszcie na raucie u JE. Stanisława hr. Tarnowskiego z okazyi powyżej wspomnianego jubileuszu.

Ważniejsze utwory, wykonane podczas tych występów kapeli, są oprócz marszów następujące:

1. Mendelssohn: Nad morzem. 2. Schumann: Dwaj grenadyerzy. 3. Rossini: Cuius animam. Arya ze »Stabat Mater«. 4. Moniuszko: *a)* Arya z Halki. *b)* Wędrowna ptaszyna. 5. Ogiński: Polonez. 6. Marek: Kwiaciarka. Polka francuska. 7. Marek: Potpourri z walców Waldteuffla. 8. Langer: Potpourri z pieśni polskich. 9. Hausner: Warszawianka. Kadryle. 10. Wroński: Zuch Stach. Mazury. 11. Kammler: Potpourri z marszów polskich. 12. Rubinstein — Kammler: Asra. 13. Peters: Potpourri z melodyi ruskich. 14. Dominik: Polka.

Kapela wyuczyła się też 30 marszów.

Orkiestra brała udział w uroczystych obchodach, jak w jubileuszu Cesarskim, uroczystym obchodzie 100-letniej ro-

cznicy urodzin Juliusza Słowackiego i towarzyszyła chórowi bądź w kościele, bądź podczas uroczystości szkolnych.

Do orkiestry należeli:

1. Doliński Stanisław	z kl. I	18. Murdzieński Kazim.	z kl. VII*a*
2. Bieniasz Maryan	z kl. III	19. Tomowicz Henryk	» »
3. Parczyński Czesław	» »	20. Wojciechowski Edw.	» »
4. Auer Lucyan	z kl. IV	21. Zięba Stefan	» »
5. Messinger Wiktor	» »	22. Cudek Jan	z kl. VII*b*
6. Mistat Józef	» »	23. Grodzki Henryk	» »
7. Blachaczek Ireneusz	z kl. V	24. Pachoński Mieczys.	» »
8. Dominik Józef	» »	25. Bulanda Józef	z kl. VIII*a*
9. Biel Jan	z kl. VI	26. Bukowczan Józef	» »
10. Cieszyński Ignacy	» »	27. Goldmann Maurycy	» »
11. Gałuszkiewicz Henryk	» »	28. Speidl Rudolf	» »
12. Mizia Karol	» »	29. Wrana Henryk	» »
13. Papież Wojciech	» »	30. Dominik Walenty	z kl. VIII*b*
14. Parczyński Tadeusz	» »	31. Harassek Stefan	» »
15. Szczyrbuła Apolinary	» »	32. Kornhäuser Wolf	» »
16 Warmuzek Stanisław	» »	33. Świerz Mieczysław	» »
17. Hermann Adam	z kl. VII*a*		

U r o c z y s t o ś c i. Szereg uroczystości, które zakład tutejszy w b. roku szkolnym obchodził, rozpoczął:

1) J u b i l e u s z z o k a z y i p i ę ć d z i e s i ę c i o l e c i a k a p ł a ń s t w a J e g o Ś w i ą t o b l i w o ś c i, P a p i e ż a P i u s a X. Uroczystość, która rozpoczęła się nabożeństwem w kościele OO. Dominikanów, odbyła się dnia 21. listopada 1908 r. o godzinie 10-ej rano w sali Tow. »Sokół«, przybranej w zieleń, wśród której umieszczono portret Piusa X. W wyczerpującym odczycie o życiu i zasługach Papieża, opartym na tle historycznem, prof. Chowaniec podkreślał przedewszystkiem te piękne rysy z Jego lat młodocianych, które młodzieży naszej jako wzór mogą służyć do naśladowania. Zakończył prelegent stwierdzeniem faktu, że Papież-Jubilat zawsze jest pełen współczucia a zarazem miłości i czci, szczególniejszej życzliwości i przychylności ojcowskiej dla Polaków, jako »dzieci nieszczęśliwego i ze wszech miar dziś utrapionego narodu«, nazwał młodzież szczęśliwą, że z całym światem katolickim, składając z uczuciem wdzięczności Papieżowi cześć i hołd, może jednocześnie stwierdzić szczere swoje do kościoła przywiązanie, związanego z Rzymem trwałym tysiącletnim węzłem uczuć religijnych i dążeń cywilizacyjnych.

Po odczycie nastąpiły produkcye muzyczno-wokalne. Harassek z kl. VIII deklamował: »Odę papieża Leona XIII. na zakończenie stulecia«. Chór mieszany odśpiewał Hymn na cześć papiestwa Żukowskiego a męski na zakończenie ks. Hallera »Tu es Petrus« z towarzyszeniem instrumentów dętych, wreszcie kapela odegrała Schuberta »Nad morzem« i Rossiniego »Cuius animam« ze Stabat Mater.

2) Dnia 2. grudnia 1908 r. obchodził zakład uroczyście Jubileusz Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości, Najjaśniejszego Pana Cesarza Franciszka Józefa I. z okazyi Jego 60-letnich rządów. Po uroczystem nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów udała się młodzież z muzyką na czele i grono nauczycielskie do sali Tow. »Sokół«, którą przybrano chorągwiami o barwach państwowych i narodowych. Na estradzie wśród zieleleni umieszczono biust Najjaśniejszego Pana. Uroczystość rozpoczął prof. Dr. Aleksander Czuczyński dłuższą mową, która wielkie wywarła na słuchaczach wrażenie.

Mowca, nawiązując do powszechnych a zgodnych objawów czci i podziwu całego świata cywilizowanego dla osoby Dostojnego Jubilata, z naciskiem zaznaczył, że przeszło czteromilionowy odłam narodu polskiego, żyjący na obszarze dzierżaw habsburskich, w szczególności zaś najdroższa część narodu, bo jego przyszłość i nadzieja, młodzież polska w uroczystości dzisiejszej szczery i własnowolny, nie zaś tylko zewnętrzny i urzędowy bierze i brać winna udział, bez obawy sprzeniewierzenia się swoim ideałom patryotycznym. Nie owej bowiem dawnej Austryi, tak smutnie w dziejach naszych zapisanej, przedstawicielowi cześć dzisiaj składamy, ale właśnie temu, który rzucił podwaliny pod Austryę Nową, opierając ją nie na przemocy, ale na świadomem i głębokiem przywiązaniu ludów, nie na absolutyźmie, ale na konstytucyjnej wolności, nie na przewadze jednego żywiołu, pragnącego inne pochłonąć, ale na równym podziale swobód dla wszystkich narodów, a więc i dla nas, Polaków.

Przypomniał następnie, jak się ten wiekopomny przełom dokonał, jaka w nim zasługa dziejowa Cesarza i jak się w ślad za tem po raz pierwszy zawiązała ufność, zgoda i życzliwość między Polakami a państwem austryackiem, która się odtąd wzmaga i wzrasta nie tyle dzięki ustrojowi konstytucyjnemu Austryi, ten bowiem dla będących mniejszością w państwie może być równie szkodliwym jak absolutyzm — przykładem ucisk rodaków naszych w konstytucyjnych Prusiech — ile raczej osobie Dostojnego Monarchy, który, sam będąc rycerskiego i szlachetnego sposobu myślenia, niezmiennie nas swem zaufaniem darzy, w naszą też szlachetność wierzy i żadną miarą do tego dopuścić nie chce, aby Austrya rządzoną była bez wybitnego udziału Polaków, a więc przeciw Polakom i z ujmą dla ich praw narodowych.

Zaczem, jakakolwiek nas czeka przyszłość, pamięć Cesarza będzie w narodzie naszym wdzięcznie i ze czcią chowana. »W szczególności zaś — kończył mowca — Wy, młodzi przyjaciele, nigdy chyba nie zapomniecie, że, kiedy rówieśni Wam rodacy już jako dzieci, boleśnie odczuwali brutalną pięść pruską i bezmyślną swawolę czynownictwa, po cierniach i głazach krocząc w rozwoju swym na każdym kroku byli krępowani, wyście mogli i możecie bez przeszkód wzbogacać swój umysł, kształcić serce, wzmacniać wolę do służby narodowej i to dzięki temu, że w zaraniu Waszej młodości chroniła Was szlachetność Cesarza Franciszka Józefa I. Za to niech Mu będzie cześć i chwała!«

Przemówienie swoje zakończył mowca okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, który obecni z zapałem po trzykroć powtórzyli. Na część muzyczną złożyły się następujące utwory, wykonane przez orkiestrę zakładową:

Mendelssohna »Marsz weselny«. Moniuszki »Pieśń żołnierza« i Komzaka »Bajka«. Harassek z kl. VIII odegrał Haydn-Leonarda Sonatę cesarską z towarzyszeniem fortepianu (Raczyński z kl. VI), a deklamował utwór okolicznościowy Wasilewski R. z kl. VII. Chór męski odśpiewał kantatę Bursy pod dyrekcyą autora, Baldamusa Wspomnienie, Mendelssohna Pieśń wiosenną, a na zakończenie »Hymn ludowy«.

3) Uroczysty obchód 100-letniej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego.

W roku b. upływa sto lat od chwili, kiedy jeden z największych poetów polskich, Juliusz Słowacki, w Krzemieńcu ujrzał światło dzienne. Z powodu tej rocznicy naród składa w licznych obchodach objawy hołdu dla geniusza, który wywarł taki wpływ na całą umysłowość naszą, stworzył, rzec można, dramat polski, a język ojczysty wydoskonalił i ozdobił nieznaną dotychczas i nieprześcignioną później dźwięczność rytmów i plastykę wysłowienia. To też i młodzież tutejszego zakładu w roku jubileuszowym oddała cześć pamięci Słowackiego i zaniosła w ofierze dań, na jaką ją stać było.

Uroczystość odbyła się dnia 2. maja w sali Sokoła z następującym programem: Słowa do kantaty, które poniżej przytaczamy, napisał B. Ł., muzykę zaś dorobił prof. Konserwatoryum w Warszawie, Mieczysław Surzyński, wreszcie winietę programu zaprojektował artysta malarz, Leonard Stroynowski, nauczyciel rysunków tutejszego zakładu.



Program Uroczystego Obchodu

stuletniej rocznicy urodzin

Juliusza Słowackiego

przez uczniów gimnazyum św. Jacka

w sali Tow. „Sokół“ w Krakowie

dnia 2. maja 1909 r.



SŁOWA DO KANTATY.

Sto lat minęło. Jedno z największych stuleci,
W którem pośród burz i gromu,
Pośród dziejowej zamieci,
Wśród ruin walącego się domu
Ojczyzny, jak błyskawice w ciemności —
Sto duchów jasnych błysło,
Sto ogni w otchłań cisło,
By rozwidnieć drogę ku przyszłości,
Z poniżenia ku wielkości...

Pomiędzy nimi ten srebrnopióry,
Rozanielony, tęczowy,
Z brudnych dróg życia rwie nas do góry
Czarodziejskiemi słowy.

Choć kości jego hen w obcym kraju,
W obcym spoczęły grobie,
Duch po ojczystym błądzi rozstaju
W wiecznej tęsknicy, w żałobie.

Błądzi po polach w nockę jesienną,
W okienko puka i wzywa:
»Podnoście, bracia, deskę trumienną,
Kto żyw — niech pęta zrywa!«

I coraz głośniej brzmi to wołanie
Pielgrzyma w srebrnej bieli —
Kiedyż, ach kiedy cud się ten stanie,
Że on nas rozanieli?

Jakichże, jakich, duchu nasz wielki,
Wysiłków nam potrzeba,
By się w anioła zmienić mógł wszelki
Powszedni »zjadacz chleba«?...

Powiedz nam! Mów!
W potędze Twoich słów
Jest jakiś dziwny czar,
Stepowych kwiatów gwar,
Nadludzka jakaś moc,
Jakieś cudowne zaklęcie,
Chwilowe wniebowzięcie,

Mowę Dr. Ujejskiego przyjęli uczniowie rzęsistymi oklaskami i wręczyli swemu ukochanemu profesorowi wśród długotrwających owacyi wspaniały bukiet.

Czytelnia była otwartą od 27. września 1908 r. codziennie od godziny 5—7 wieczorem, oprócz czwartków i piątków i nadto w święta i niedziele od godz. 9—11 przed południem. Liczba członków wynosiła 96, a średnia frekwencya 22 uczniów. Do Zarządu należało 12 delegatów poszczególnych klas i 5 reprezentantów Kółek naukowych. Prezesem był Konarski A. z kl. VII*b*, jego zastępcą i skarbnikiem Kunz A. z kl. VII*b*, wreszcie sekretarzem i bibliotekarzem Wasilewski R. z kl. VII*a*. Z powodu choroby Konarskiego obrano w lutym na jego miejsce prezesem A. Mitkę z kl. VII*a*, a czynności sekretarza pełnił, począwszy od 6. kwietnia, M. Makomaski z kl. VII*a*. Kuratorami byli prof. Dr. A. Czuczyński, prof. X. Z. Kulig i prof. Dr. J. Ujejski.

Czytelnia miała do użytku wiele dzieł przystępniejszych z biblioteki nauczycieli i następujące czasopisma: 1) Biesiadę literacką. 2) Bibliotekę Warszawską. 3) Przegląd Polski. 4) Przegląd narodowy. 4) Przewodnik językowy. 6) Pamiętnik literacki. 7) Kwartalnik historyczny. 8) Wszechświat. 9) Kosmos. 10) Rocznik Tow. miłośników i zabytków m. Krakowa.

Czytelnia prenumerowała z własnych funduszów: 1) Sfinksa, 2) Książkę, 3) Łan młodzieży, 4) Wissen für Alle i 5) Znicz; otrzymywała zaś w darze: 6) Misye katolickie i 7) Świat Słowiański. Wreszcie ks. Z. Kulig udzielał jej Tygodnika illustrowanego a Gaertner z kl. VII*b* Nowości illustrowanych i Interessantes Blatt.

Czytelnia urządziła dnia 29. listopada wieczorek listopadowy z następującym programem: 1) A. Konarski (VII) słowo wstępne. 2) W. Styrylski (VIII) wygłosił odczyt p. t. Wpływ powstania listopadowego na literaturę. 3) H. Ginger (VII) deklamował »Do Moskali«. 4) Odegrano Wyspiańskiego »Lelewela«. 5) Chór pod batutą H. Tomowicza (VII) odśpiewał kilka pieśni narodowych. — Na wieczorku obecny był dyrektor zakładu z licznem gronem nauczycielskiem.

W łonie czytelni istniała Pomoc koleżeńska z prezesem J. Kwiekiem (VIII) na czele i skarbnikiem M. Mitką (VII), której kuratorem był X. Z. Kulig. Dochód tworzyły dobrowolne

składki uczniów kl. V—VIII, z których udzielano potrzebującym kolegom bezzwrotnych zapomóg, lub chwilowych pożyczek bezprocentowych. Obrót kasowy był następujący:

A) Dochód:

1. Pozostałość kasowa z r. 1907/8	155	K	30	h.
2. Uczniowie klasy V złożyli	24	»	74	»
3. » » VI »	25	»	56	»
4. » » VII*a* »	14	»	54	»
5. » » VII*b* »	5	»	69	»
6. » » VIII*a* »	3	»	69	»
7. » » VIII*b* »	—	»	—	»
8. Kółko miłośników muzyki	6	»		»
Razem . . .	235	K	52	h.

B) Rozchód:

Zapomóg bezzwrotnych udzielono	94	K	—	h.

C) Zestawienie:

a) Dochód wynosił	235	K	52	h.
b) Rozchód wynosił	94	»		»
Pozostaje . . .	141	K	52	h.

Przy Czytelni istniała wreszcie antykwarnia. Kilku członków Wydziału pośredniczyło w wymianie książek szkolnych między starszymi a młodszywi kolegami.

Kółka naukowe. Obok Czytelni istniało 5 kółek naukowych, w których największy panował ruch i życie. Były zaś następujące:

I. Kółko historyczne. Prezesem był Kula Stanisław (VII), sekretarzem Kowalczyk Andrzej (VI), a kuratorem prof. Dr. A. Czuczyński. Posiedzeń było 16, na których wygłoszono następujące odczyty i referaty:

1. Kula S. (VII*a*): Drang nach Osten.
2. Tomowicz H. (VII*a*): Żydzi w Krakowie w XIV. w.
3. Gruszka J. (VII*a*): Paweł Stalmach a odrodzenie narodowe w Ks. Cieszyńskiem.
4. Biel J. (VI): Kwestya włościańska w Polsce niepodległej.
5. Pelcman (VII*a*): Dlaczego uczymy się historyi powszechnej wogóle a w szczególności historyi ojczystej?
6. Makomaski M. (VII*b*): Przyczyny upadku Rzplt. polskiej.
7. Styrylski W. (VIII*a*): Kwestya wschodnia a koncert europejski.

8. Biel J. (VI): Powstanie Kościuszki i trzeci rozbiór Polski.
9. Styrylski W. (VIII*a*): Konstytucya 3-go Maja.
10. Grünfeld S. (VII*a*): Kwestya żydowska.
11. Kula S. (VII*a*): Stanisław Staszic.
12. Horoszkiewicz R. (VIIa): Czasy od r. 1795—1807.
13, Makomaski M. (VII*a*): Księstwo Warszawskie, jego wzrost i upadek.
14. Kula S. (VII*a*): Kwestya słowiańska na Kaszubach.
15. Makomaski M. (VII*a*): Odrodzenie narodowe na Litwie, jego tragizm i litwomania.

Oprócz tego opracowano szereg referatów z historyi porozbiorowej polskiej, uzupełniając tym sposobem naukę szkolną.

II. Kółko przyrodnicze z prezesem Makomaskim (VII*a*) i sekretarzem Schreiberem (VII*b*) na czele. Członków było 17, a referatów opracowano 10.

1. Kulczyński K. (VIII*a*): O trzęsieniu ziemi.
2. Świerz M. (VIII*b*): O słońcu.
3. Dominik W. (VIII*b*): O barwach gwiazd.
4. Schreiber J. (VII*b*): Rozwój życia organicznego.
5. Świerz M. (VIII*b*): O bakteryach.
6. Schreiber J. (VII*b*): O pochodzeniu człowieka.
7. Makomaski M. (VII*a*): Intellekt w naturze.
8. Duda J. (VII*a*): Zasady frenologii.
9. Mitka M. (VII*a*): O mózgu człowieka i zwierzęcia.
10. Makomaski M. (VII*a*): Elektryka na usługach człowieka,

III. Kółko filologiczne z prezesem Schnaydrem J. (VII*a*) i sekretarzem Bielem (VI) na czele. Kuratorem był prof. Stefan Język. Posiedzeń było 15, referatów wygłoszono 10 i urządzono jeden wieczorek klasyczny.

1. Schnayder J. (VII*a*): Losy Akropoli ateńskiej.
2. Gruszka J. (VII*a*): Taniec grecki.
3. Makomaski M. (VII*a*(: Uroczystość weselna u Greków.
4. Schnayder J. (VII*a*): Poezya cykliczna.
5. Biel J. (VI): Lirycy greccy.
6. Grünfeld S. (VII*a*): Rodzina grecka.
7. Biel J. (VI): Dramat grecki i jego twórcy.
8. Pelcmann E. (VII*a*): Forma rządu w Grecyi.
9. Makomaski M. (VII*a*): Tryumf rzymski.
10. Kowalczyk A. (VI): Eros i Psyche u Apulejusza, u średniowiecznych i nowszych pisarzy.

Wieczorek klasyczny odbył się dnia 16. stycznia z następującym programem:

1. Zagajenie (Schnayder VII*a*).
2. Deklamacya. Pożegnanie Hektora z Andromachą. (Pelcman VII*a*).
3. Deklamacya: Bogini Cypru i Eros w winie Anakreonta; Noc i Piosnka fletu Safony (Gruszka VII*a*).
4. Deklamacya zbiorowa z »Króla Edypa« Sofoklesa (wyjątki). (Gruszka, Ginger, Tomowicz i chór). Reżyseryą zajmowali się prof. Język i b. uczeń tutejszego zakładu, Adam Krokiewicz.

IV. Kółko literackie liczyło 20 członków. Kuratorem był Dr. Józef Ujejski, prezesem Grünfeld Sz. (VII*a*), a sekretarzem Herman A. (VII*a*). Posiedzeń odbyło się 18, na których wygłoszono następujące referaty i odczyty:

1. Kornfeld M. (VII*a*): Pierwiastek narodowy w poezyi trzech Wieszczów.
2. Schnayder J. (VII*a*): Literatura a odrodzenie narodu w wieku XVIII.
3. Grünfeld S. (VII*a*): Kordyan. (Myśl przewodnia i rozbiór).
4. Horoszkiewicz R. (VII*a*): Mazepa Słowackiego a Byron.
5. Gaertner St. (VIIb): Żywot poczciwego człowieka Reja.
6. Kowalczyk A. (VI): Stanisław Orzechowski.
7. Biel J. (VI): Działalność Frycza Modrzewskiego.
8. Kunz A. (VII*b*): Sędzia w »Panu Tadeuszu« a Miecznik w »Maryi«.
9. Mitka M. (VII*a*): Balladyna a lady Makbet.
10. Makomaski M. (VII*a*): Barbara Radziwiłłówna w poezyi i historyi.
11. Grünfeld S. (VII*a*): Klasycyzm francuski i jego wpływ na literaturę polską.
12. Kunz A. (VII*b*): Historyczny rozwój romantyzmu.
13. Lipper I. (VII*b*): Obóz klasyków.
14. Horoszkiewicz R. (VII*a*): Podróż Słowackiego na Wschód.
15. Spitzer T. (VI*a*): Przeczucia ogólne upadku Polski w literaturze w wieku XVI.
16. Kornfeld M. (VI): Słowacki a jego życie.
17. Grünfeld Sz. (VII*a*): Wpływ Wallenroda i Grażyny na Hugona.
18 Lipper I. (VII*b*): Mickiewicz w czasie tworzenia Pana Tadeusza.

Dnia 18. grudnia urządzono Wieczorek ku uczczeniu Trzech Wieszczów. Grünfeld Sz. (VII*a*) podał krótką charakterystykę Trójcy poezy narodowej. Dalszy ciąg programu wypełniła deklamacya, śpiew i muzyka. Na zakończenie deklamowano dyalog z III. części Nieboskiej Komedyi.

V. Kółko muzyczne założono w b. roku szkolnym. Prezesem był Gaertner H. (VII*b*), sekretarzem Raczyński Tadeusz (VI) a kuratorem prof. Włodzimierz Stożek. Celem kółka, liczącego 20 członków, jest pielęgnowanie muzyki przez urządzanie odczytów z zakresu historyi muzyki i produkcyi muzycznych. Kółko miało w zakładzie wypożyczone pianino i urządziło trzy wieczorki.

Pierwszy wieczorek odbył się dnia 6. lutego z następującym programem:

1. Słowo wstępne.
2. Beethoven: Romanza. Solo na skrzypce.
3. Grieg: Dzień weselny. Solo na fortepian.
4. *a)* Doppler Mazurka. } Solo na flet.
   b) Boccherini }
5. Bériot: Koncert na skrzypce.

Drugi wieczorek odbył się dnia 13. marca.

1. Odczyt o Moniuszce wygłosił Tomowicz (VII*a*).
2. Moniuszko: Arya z kurantami ze Strasznego Dworu.
3. *a)* Glinka: Skowronek } Solo na fortepian
   b) Debussy: Arabeska }

4. *a)* Czajkowski: Smutna piosenka } Solo na cello.
b) Schumann: Träumerei }

5. *a)* Bériot: Scènes de Ballet } Solo na skrzypce.
b) Łada: Kujawiak }

Trzeci wieczorek urządzono dnia 24. kwietnia.

1. Odczyt o Mozarcie wygłosił Gaertner.
2. Mozart: Sonata D-dur na 2 fortepiany.
3. *a)* Mozart: Menuet } Solo na skrzypce.
b) Ernst: Elegia }
4. Hummel: Allegro z koncertu na dwa fortepiany
5. Rode: Koncert na skrzypce.
6. Theru: Sonata na dwa fortepiany.

Wreszcie wygłosili dwa odczyty na następujące tematy:

1. Tomowicz (VII*a*): O młodości Chopina.
2. Gaertner (VII*b*): Historya instrumentów i pisma nutowego.

W części muzycznej brali udział: Gaertner (VII), Kornhäuser (VIII), Hermann (VII), Łapiński (VII), Schnayder (VII), Raczyński (VI), Holzer Adolf i Rudolf (V), Mistat (IV) i Reiner (III).

VI.
STATYSTYKA UCZNIÓW.

TYTUŁY	ZAKŁAD GŁÓWNY													FILIA					Razem
	I	II		III	IV		V	VI	VII		VIII		Razem	I	II	III	IV	Razem	
	a	a	b	a	a	b			a	b	a	b		b	c	b	c		
1. Liczba uczniów:	a+b			a+b				a+b											
Z końcem roku szk. 1907/8 było: uczniów publicznych . . .	71	46	—	72	45	—	46	84	30	30	33	—	457	47	52	37	37	173	630
» prywatnych . . .	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	1	2	—	—	3	6
Razem . .	71^{2}	46^{1}	—	72	45	—	46	84	30	30	33	—	457^{3}	47^{1}	52^{2}	37	37	173^{3}	630^{6}
Na początku i w ciągu r. szk. 1908/9 przyjęto uczniów publ i prywatnych																			
I z innych zakładów:																			
a) z promocyą	57	2	9	5	1	6	4	7	—	4	3	2	100	56	1	9	2	68	168
b) bez promocyi	—	1	1	—	—	1	—	—	—	—	—	—	3	—	2	1	5	8	11
II z tutejszego zakładu:																			
a) z promocyą	—	34	26	45	36	29	40	39	43	35	26	29	382	—	42	52	31	125	507
b) bez promocyi	1	—	—	1	—	—	1	2	—	2	1	—	8	2	—	2	2	6	14
Razem . .	58	37	36	51	37	36	45	48	43	41	30	31	493	58	45	64	40	207	700
W ciągu roku wystąpiło . .	9	6	5	4	2	6	5	3	—	—	2	1	43	8	3	7	3	15^{2}	57^{2}
Z końcem r. s. 1908/9 było zatem:																			
a) uczniów publicznych . .	47	31	31	47	35	30	40	45	43	41	28	30	448	49	42	55	32	178	626
b) uczniów prywatnych . .	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	1	—	2	5	8	10
Razem . .	47^{2}	31	31	47	35	30	40	45	43	41	28	30	448^{2}	49^{1}	42	55^{2}	32^{5}	178^{8}	626^{10}
2. Według miejsca urodzenia:																			
Z Krakowa	19	17	17	19	13	10	10	12	11	15	6	8	157	24^{1}	21	24^{1}	11^{4}	80^{6}	237^{6}
Z W. Ks. Krakowskiego . .	5	3	—	4	9	4	7	6	8	5	3	3	57	6	1	5	3	15	72
Z Galicyi	17^{2}	10	13	21	11	16	22	26	21	20	15	19	211^{2}	9	15	19^{1}	13^{1}	56^{2}	267^{4}
Z Królestwa Polskiego . . .	5	1	1	1	—	—	1	—	2	—	2	—	13	10	3	7	4	24	37
Z W. Ks. Poznańskiego . .	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1
Z Austryi poza Galicyą . . .	1	—	—	1	2	—	—	—	1	1	2	—	8	—	1	—	1	2	10
Z Rosyi	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1
Z innych państw	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	1	1
Razem . .	47^{2}	31	31	47	35	30	40	45	43	41	28	30	448^{2}	49^{1}	42	55^{2}	32^{5}	178^{8}	626^{10}

3. Według miejsca pobytu rodziców było:																			
miejscowych	28	18	18	27	18	16	17	20	18	18	14	14	226	24^1	32	35	18^4	109^5	335^5
zamiejscowych	19^2	13	13	20	17	14	23	25	25	23	14	16	222^2	25	10	20^2	14^1	69^3	291^5
Razem	47^2	31	31	47	35	30	40	45	43	41	28	30	448^2	49^1	42	55^2	32^5	178^8	626^{10}
4. Według stanu rodziców było:																			
ze stanu włościańskiego	9	5	9	9	8	5	12	16	11	6	9	5	104	14	6	9	7	36	140
» » rzemieślnicz. i przemysłowców	2	9	4	2	5	4	6	3	8	5	6	5	59	8	8	8	7	31	90
» » kupieckiego	9^2	1	3	7	—	3	5	4	4	7	2	8	53^2	12^1	16	14^1	6^1	48^6	101^8
» » urzędników państw. i autonom.	20	11	3	12	11	13	10	18	7	17	8	9	139	7	6	13^1	6	32^1	171^1
» » prywatnych urzędn.	6	1	1	3	3	2	1	1	3	3	1	1	26	6	1	9	3^1	19^1	45^1
z pośród wyrobnik. dzien.	—	—	3	—	—	1	1	—	—	—	—	—	5	2	1	1	—	4	9
z innych stanów	1	4	8	14	8	2	5	3	10	3	2	2	62	—	4	1	3	8	70
Razem	47^2	31	31	47	35	30	40	45	43	41	28	30	448^2	49^1	42	55^2	32^5	178^8	626^{10}
5. Według języka ojczystego było:																			
Polaków	44^2	31	30	44	35	29	39	45	43	41	28	30	439^2	49^1	41	54^2	32^5	176^8	615^{10}
Rusinów	3	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	5	—	1	1	—	2	7
Czechów	—	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	2
Niemców	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1
Innych narodowości	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1
Razem	47^2	31	31	47	35	30	40	45	43	41	28	30	448^2	49^1	42	55^2	32^5	178^8	626^{10}
6. Według wyznania relig. było:																			
rzymsko-katolickiego	36	29	25	40	33	24	32	37	36	36	26	27	381	27	13	27^1	20	87^1	468^1
grecko-katolickiego	3	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	5	—	1	1	—	2	7
innych wyznań chrześcijańsk.	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	1	—	2	—	—	—	—	—	2
mojżeszowego	8^2	2	6	6	2	5	7	8	7	5	1	3	60^2	22^1	28	27^1	12^5	89^7	149^9
Razem	47^2	31	31	47	35	30	40	45	43	41	28	30	448^2	49^1	42	55^2	32^5	178^8	626^{10}
7. Wiek uczniów:																			
Z końcem roku szk. 1908/9 ukończyli:																			
lat 10	17^1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	17^1	14^1	—	—	—	14^1	31^2
» 11	13^1	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15^1	11	6	—	—	17	32^1
» 12	12	14	15	5	—	—	—	—	—	—	—	—	46	12	18	5	—	35	81
» 13	2	12	6	26	3	2	—	—	—	—	—	—	51	4	12	25^1	5	46^1	97^1

TYTUŁY	ZAKŁAD GŁÓWNY I a	II a	II b	III a	IV a	IV b	V	VI	VII a	VII b	VIII a	VIII b	Razem	FILIA I b	II c	III b	IV c	Razem	Razem
lat 14	3	1	2	4	17	12	6	—	—	—	—	—	45	4	3	15^{1}	11^{4}	33^{5}	78^{5}
» 15	—	3	2	8	7	5	15	5	—	—	—	—	45	2	2	5	9^{1}	18^{1}	63^{1}
» 16	—	—	4	3	4	6	8	14	4	3	—	—	46	2	1	3	3	9	55
» 17	—	1	—	1	4	4	7	7	13	16	—	—	53	—	—	2	4	6	59
» 18	—	—	—	—	—	1	3	10	11	6	4	11	46	—	—	—	—	—	46
» 19	—	—	—	—	—	—	1	9	5	5	6	6	32	—	—	—	—	—	32
» 20	—	—	—	—	—	—	—	—	4	9	5	3	21	—	—	—	—	—	21
» 21	—	—	—	—	—	—	—	—	3	2	5	6	16	—	—	—	—	—	16
» 22	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	7	1	11	—	—	—	—	—	11
» 23	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	3	4	—	—	—	—	—	4
Razem . .	47^{2}	31	31	47	35	30	40	45	43	41	28	30	448^{2}	49^{1}	42	55^{2}	32^{5}	178^{8}	626^{10}
B. Klasyfikacya uczniów:																			
a) Z końcem r. szk. 1908/9 było:																			
uzdolnionych chlubnie . .	6^{1}	5	4	11	9	5	11	10	4	3	3	4	75^{1}	8	6	5^{1}	7	26^{1}	101^{2}
»	35^{1}	25	19	31	22	21	20	33	38	32	23	24	323^{1}	30	31	41	16^{2}	118^{2}	441^{3}
» na ogół . .	1	—	2	4	2	1	—	—	—	—	—	—	10	6	1	7	—^{3}	14^{3}	24^{3}
nieuzdolnionych	—	1	2	—	1	2	6	1	—	1	1	1	16	5^{1}	3	2^{1}	4	14^{2}	30^{2}
do egz. popraw. przeznacz.	5	—	4	1	1	1	2	1	1	3	1	1	21	—	1	—	4	5	26
nieklasyfikowanych . . .	—	—	—	—	—	—	1	—	—	2	—	—	3	—	—	—	1	1	4
Razem . .	47^{2}	31	31	47	35	30	40	45	43	41	28	30	448^{2}	49^{1}	42	55^{2}	32^{5}	178^{8}	626^{10}
b) Uzupełnienie klasyfikacyi za r. sz. 1907/8:																			
Do egz. popr. przeznaczono .	3^{1}	5	—	6	1	—	4	7	2	4	—	—	32^{1}	4^{1}	2	3	2	11^{1}	43^{2}
Egz. popr. złożyło	2^{1}	5	—	6	1	—	2	6	1	4	—	—	27^{1}	2^{1}	2	3	1	8^{1}	35^{2}
c) Ostateczny wynik klasyfikacyi za r. sz. 1907/8:																			
Stopień celujący otrzymało .	8^{1}	7^{1}	—	11	12	—	11	12	3	3	7	—	74^{2}	6	12^{1}	7	4	29^{1}	103^{3}
„ I. „ .	52^{1}	38	—	56	33	—	31	68	24	26	26	—	354^{1}	35^{1}	39^{1}	26	30	130^{2}	484^{3}
„ II. „ .	6	1	—	2	—	—	4	2	3	1	—	—	19	4	1	2	3	10	29
III. „ .	5	—	—	3	—	—	—	2	—	—	—	—	10	2	—	2	—	4	14
Razem . .	71^{2}	46^{1}	—	72	45	—	46	84	30	30	33	—	457^{3}	47^{1}	52^{2}	37	37	175^{3}	630^{6}

9. Liczba uczęszczających na naukę przedmiotów nadobowiązkowych:																			
1. Dzieje ojczyste	—	—	—	47	35	30	40	45	43	39	—	—	279	—	—	55	32	87	366
2. Język francuski	—	—	—	3	6	4	9	14	8	9	—	—	53	—	—	1	4	5	58
3. Stenografia	—	—	—	—	13	20	3	10	1	10	—	—	57	—	—	—	1	1	58
4. Rysunki	26	10	11	4	11	—	6	4	1	1	2	—	76	9	4	3	2	18	94
5. Kaligrafia	28	9	15	—	—	—	—	—	—	—	—	—	52	34	27	—	—	61	113
6. Śpiew	12	7	4	9	3	4	—	8	4	3	5	8	67	13	4	8	2	27	94
7. Gimnastyka	15	7	7	6	11	10	6	2	12	2	—	—	78	14	9	9	2	34	112
10. Opłatę szkolną złożyło:																			
w półroczu I.	14[1]	4[1]	5	8	5	—	5	6	10	3	4	1	65[3]	13[1]	7	9[2]	10	39[3]	104[6]
w półroczu II.	9	4	7	9	10	7	12	8	7	6*)	6	5	90	7	11	14	8	40	130
Uwolnionych od opłaty szkolnej było:																			
w półroczu I.	35	31	31	42	32	31	39	40	33	36	25	29	407	38	38	48	30	154	561
w półroczu II.	38	27	24	38	25	23	28	37	36	34	22	25	357	42	31	41	24	138	495
Opłata szkolna wynosiła:																			
w półroczu I. . . . . . K	640	200	200	320	200	—	200	240	400	120	160	40	2720	560	280	440	400	1680	4400
w półroczu II. . . . . K	360	160	280	360	400	280	480	320	280	240	240	200	3600	280	440	560	320	1600	5200
Razem K	1000	360	480	680	600	280	680	560	680	360	400	240	6320	840	720	1000	720	3280	9600
11. Fundusze na środki naukowe.																			
Taksy wstępne po 4 K. 20 h. wynosiły Koron	239.4	16·8	42	21	4·2	29·4	16·8	29·4	—	16·8	12·6	8·4	436·8	239·4	12·6	46·2	29·4	327·6	764·4
Datki na środki naukowe po 2 K. wynosiły Koron . .	116	74	72	102	74	72	90	96	86	82	60	62	986	116	90	128	80	414	1400
Datki na gry i zabawy po 1 K. wynosiły Koron	48	23	24	35	30	19	21	24	27	27	24	24	326	35	31	42	28	136	462
Taksy za duplik. świadectw .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	130	—	—	—	—	2	132

*) Jeden uczeń złożył opłatę szkolną w innym zakładzie.

TYTUŁY	ZAKŁAD GŁÓWNY I	II		III	IV		V	VI	VII		VIII		Razem	FILIA I	II	III	IV	Razem	Razem
	a	*a*	*b*	*a*	*a*	*b*			*a*	*b*	*a*	*b*		*b*	*c*	*b*	*c*		
12. Stypendya i zapomogi.																			
a) Stypendya pobierało:																			
Z fund. M. Stillerowej (fam.) po 400 K. rocznie . .	1	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	2	—	—	—	—	—	2
» Dr. Lachowicza (fam.) po 700 K.	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1
» Głowińskiego po 315 K. rocznie	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	2	—	—	—	—	—	2
» Krakowskiej zakordonowej po 315 K. .	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	2	—	—	—	—	—	2
» Zawadzkiego po 315 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1
» Dr. Trybulca po 300 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	1
» ks. biskupa Pukalskiego po 200 K. . .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	—	—	1
» Błaszczykiewicza po 220 K.	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1	—	—	2	—	—	—	—	—	2
» Minist. kolej. po 200 K.	—	—	—	1	—	—	—	1	1	—	—	—	3	—	—	—	—	—	3
» śp. Dyzmy Chromego po 100 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	1
» Wydziału krajow. po 360 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	1
Razem 5015 K. pobierało .	1	—	—	1	2	—	1	2	3	2	—	3	15	—	—	2	—	2	17
b) Zapomogi:																			
Wsparcie Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie po 60 K.	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1

13.

POMOC KOLEŻEŃSKA.

I. ZAKŁAD GŁÓWNY.

A) Przychód.

1.	Pozostałość kasowa z 1908 r.	252·26	K.
2.	Przy wpisach zebrano	210·38	»
3.	X. Dr. Gołba Franciszek od uczniów klas niższych [1])	60·66	»
4.	WP. Dr. Cieszyński	25·—	»
5.	WP. Banaś Piotr	23·—	»
6.	WP. Dr. Braun Stanisław	20·—	»
7.	WP. Kanarek Eliasz	20·—	»
8.	WP. Binzer	11·80	»
9.	WP. Goliński	10·—	»
10.	WP. Kunz Adam	10·—	»
11.	WP. Schimitzek	10.—	»
12.	WP. Słapowa	10·—	»
13.	WP. Zajączkowska	8·—	»
14.	WP. Tilles	7.—	»
15.	WP. Dygoń	6·—	»
16.	WP. Lgocki Stanisław	6·—	»
17.	WP. Dr. Schnayder Edward	6·—	»
18.	WP. Dzięciołowski Bolesław	5·—	»
19.	WP. Gruszka Józef	5·—	»
20.	WP. Janoszek Jan	5·—	»
21.	WP. Jasińska	4·—	»
22.	WP. Prokesch Wilhelm	4·—	»
23.	WP. Dr. Dobrzyński	3·80	»
24.	WP. Figwer	3·80	»
25.	WP. Maksyś	3·80	»
26	WP. Landau	3·—	»
27.	WP. Pająk	3·—	»
28.	WP. Dr. Pieniążek	3·—	»
	Razem . . .	739·50	K.

[1]) Uczniowie klas wyższych sami się zajmowali sprawami Pomocy koleżeńskiej. Zebrali między sobą 235·52 K., rozdali tytułem bezzwrotnych zapomóg 94 K.; pozostało na rok przyszły 141·52 K. Uczniowie złożyli nadto na rzecz »Kolonii wakacyjnych« w zakładzie głównym 80 K., a na filii 47·92 K

B) Rozchód.

1. Należytość Krzyżanowskiemu za podręczniki szkolne . . . 209·16 K.
2. X. Dr. Franciszek Gołba wydał . . . . 60·66 »
3. Na opłatę szkolną . . . . 40·— »
4. Na ubrania . . . . 40·— »

Razem . . . 349·82 K.

Zestawienie.

A) Przychód . . . . 739·50 K.
B) Rozchód . . . . 349.82 »

Pozostaje na rok szk. 1909/10 . . . 389·68 K.

X. Dr. Gołba. *St. Bednarski* dyrektor.

II. FILIA.

A) Przychód.

1. Pozostałość z r. szk. 1907/8 . . . . 37·84 K.
2. Przy wpisach zebrano . . . . 48·50 »
3. Uczniowie kl. I—IV zebrali . . . . 132·30 »
4. Z puszki . . . . 5·70 »

Razem . . . . 224·34 K.

B) Rozchód.

1. Zakupiono podręczników szkolnych za . . . . 61·20 K.
2. Wydano na ubiór i lekarstwa . . . . 94·60 »

Razem . . . 155·80 K.

Zestawienie.

A) Przychód . . . . 224·34 K.
B) Rozchód . . . . 155.80 »

Pozostaje . . . 68·54 K.

M. Mazanowski. *X. Z. Kulig.*

Szlachetnym Ofiarodawcom składa Dyrekcya imieniem niezamożnej młodzieży serdeczne podziękowanie.

14.

MUZYKA.

A) Przychód.

W 1906 r.		1.197·17 K.
» 1907 r.		780·08 »
» 1908 r.		976·48 »
» 1909 r.	1. Uczniowie zakładu głównego i filii na ręce prof. Kannenberga	474·07 »
» »	2. Grono nauczycielskie	226·— »
» »	3. Z okazyi 25-letniego jubileuszu b. uczniowie tutejszego zakładu	132·— »
» »	4. Dyrektor zakładu	25·— »
» »	5. Dr. Oświecimski	20·— »
» »	6. WP. Binzer	16·80 »
» »	7. WP. Lachowicz Ignacy	10·— »
» »	8. WP. Landau	2·— »
	Razem . . .	3.859·60 K.

B) Rozchód.

W 1906 r.		534·51 K.
» 1907 r,		569·22 »
» 1908 r.		431·81 »
» 1909 r.	1. Za próby ogólne i przepisywanie nut p. Kammlerowi	331·20 »
» »	2. Za udzielanie nauki p. Kaczmarczykowi	120.— »
» »	3. » » » p. Dominikowi	80·— «
» »	4. » » » p. Piławskiemu	32·— »
» »	5. Należytość Krzyżanowskiemu za nuty	92·18 »
» »	6. » Brabecowi za naprawę instrumentów	98 90 »
» »	7. » introligatorowi	26 14 »
» »	8. » Häusslerowi za struny	7·73 »
	Razem . . .	2.323·69 K.

Zestawienie.

A) Przychód	3.859·60 K.
B) Rozchód	2.325 69 »
Pozostaje . . .	1.533·91 K.

VII.

Fundacya zapomogowa im. Tadeusza i Janusza Bednarskich.

W 1908. roku zmarł 27. stycznia ś. p. Tadeusz, a dnia 25. lutego ś. p. Janusz Bednarski, uczniowie kl. VII. tutejszego zakładu, którzy pod każdym względem byli wzorowi i we wszystkich przedmiotach zawsze celowali. Nadto ś. p. Tadeusz oddawał się ze szczególniejszem zamiłowaniem nauce matematyki i historyi naturalnej, a ś. p. Janusz nauce języka polskiego i zajmował się bardzo pilnie historyą sztuki. To też osieroceni rodzice, Stanisław i Zofia Bednarscy, złożyli celem uczczenia pamięci swych najukochańszych synów na razie tysiąc K. jako fundusz wieczysty jednorazowych zapomóg Imienia ś. p. Tadeusza i Janusza Bednarskich, dla uczniów klasy VII. gimnazyum św. Jacka w Krakowie, składając wraz z aktem fundacyjnym Dyrekcyi tegoż zakładu dwie książeczki wkładkowe w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu w Krakowie po 500 K., z których jedna Nr. 1047 opiewa na imię ś. p. Tadeusza, a druga Nr. 892 na imię ś. p. Janusza Bednarskiego. Obie książeczki zawinkulowali fundatorowie na rzecz »Fundacyi zapomogowej im. ś. p. Tadeusza i Janusza Bednarskich« z tym dodatkiem, że do pobierania odsetek upoważnioną jest jedynie Dyrekcya gimnazyum św. Jacka w Krakowie.

Zapomogi, które będą stanowić odsetki z wyżej wspomnianego kapitału, będą zawsze dwie. Ubiegać się o nie mogą wyłącznie uczniowie kl. VII. gimnazyum św. Jacka w Krakowie, celujący, niezamożni, narodowości polskiej, religii rzymsko-kato-

lickiej. Jedną zapomogę z fundacyi im. ś. p. Tadeusza otrzymać może uczeń celujący, który nadto wyszczególniać się będzie w matematyce i naukach przyrodniczych, a drugą z fundacyi im. ś. p. Janusza taki, który ze szczególniejszem zamiłowaniem oddawać się będzie nauce języka polskiego. Jeżeliby w którym roku nie było kandydatów, którzyby powyższe posiadali warunki do otrzymania zapomogi, to w takim razie przypadające w tym roku odsetki — względnie odsetka — mają być każdego 1. lutego dopisane do kapitału. Konkurs na te zapomogi ogłaszać będzie Dyrekcya zakładu w miesiącu styczniu, a uchwalać je będą Dyrektor i nauczyciele, zajęci w klasie VII. i to na konferencyi klasowej z końcem stycznia każdego roku.

VIII.

KRONIKA ZAKŁADU.

Rok szkolny 1908/9 rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w dniu 3. września.

Wpisy uczniów do klasy I. odbyły się dnia 28. i 29. a egzamin wstępny 30. czerwca.

Wpisy uczniów do klasy II—VIII. odbyły się dnia 30. i 31. sierpnia.

Dnia 10. września jako w rocznicę śmierci ś. p. Cesarzowej Elżbiety, odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój Jej duszy.

Dnia 5. października obchodził zakład Imieniny Najjaśniejszego Pana uroczystem nabożeństwem.

Dnia 15. października zakład wziął udział w nabożeństwie za spokój duszy nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki, które odprawiono o godzinie 11-tej w katedrze na Wawelu jako w rocznicę Jego zgonu.

Dnia 31. października odbyło się o godz. 9. nabożeństwo żałobne za spokój dusz ś. p. dyrektorów, profesorów i uczniów tutejszego zakładu.

Dnia 19. listopada jako w dzień Imienin ś. p. Cesarzowej Elżbiety, odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy.

Dnia 21. listopada odbył się uroczysty obchód z okazyi 50-letniego jubileuszu kapłaństwa Papieża Piusa X.

Dnia 29. listopada grono i młodzież wzięła udział w nabożeństwie żałobnem za poległych w 1831 r., które odprawiono w kościele N. Panny Maryi.

Dnia 2. grudnia obchodził zakład uroczyście jubileusz 60-letnich rządów Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości Cesarza Franciszka Józefa I.

Zaraz po tej uroczystości nadeszło do wszystkich dyrekcyi szkół średnich pismo JE. Stanisława hr. Tarnowskiego, które tu ku wiecznej rzeczy pamięci dosłownie przytaczamy.

Czcigodny Panie Dyrektorze!

Pozwalam sobie złożyć w ręce Pańskie gorące i rzewne podziękowanie Panu Dyrektorowi jako głowie zakładu, Panom profesorom z wszystkimi uczniami za dobre uczucia, okazane mi w tak ujmujący sposób. Widok tej zgromadzonej u nas młodzieży, jej serdeczne słowa, zostaną na zawsze dla mnie i dla mojej rodziny najrzewniejszem wspomnieniem z tego dnia tak pełnego miłych i chlubnych wspomnień.

Dziękuję też z głębi wzruszonego serca, a do podziękowania dla wszystkich dodaję dla młodych uczniów życzenia powodzenia, na teraz w naukach, na przyszłość w zawodach, jakie sobie obiorą, w całem godnem a daj Boże szczęśliwem życiu.

Zechciej, Szanowny Panie Dyrektorze, podać te moje słowa do wiadomości grona Profesorów i do wiadomości uczniów, i przyjąć wyrazy głębokiego uszanowania.

W Krakowie, 26. maja 1909 r.

St. Tarnowski m. p.

Dnia 26. odbył się zjazd koleżeński b. uczniów tutejszego zakładu, którzy egzamin dojrzałości przed 25 laty złożyli. Wyprzedziło uroczystość wspólne nabożeństwo, które odprawił Jubilat, ks. kanonik Franciszek Nycz. Podczas mszy św., do której służyło dwóch kolegów, mieszany chór gimnazyalny wykonał mszę Wendla »Missa scholaris« z towarzyszeniem orkiestry zakładu. Na offertorium odśpiewał nauczyciel śpiewu, St. Bursa »Largo« Haendla z tekstem ś. p. Janusza Bednarskiego, utwór, który właśnie Jubilaci przed 25 laty wykonali na wieczorku Mickiewiczowskim. Na organach towarzyszył Tomowicz z kl. VII. a na skrzypcach Horassek z kl. VIII. Po nabożeństwie Jubilaci zgromadzili się w klasie, w której składali egzamin dojrzałości. Tu przywitał zgromadzonych obecny dyrektor zakładu, podkreślając przedewszystkiem fakt, że cały czas w szkole spędzony należy do najpiękniejszego okresu w życiu człowieka i że celem i obecnego zjazdu jest głównie pragnienie odświeżenia w pamięci tych wesołych z lat młodocianych chwil, jakoteż wzmocnienie węzłów koleżeństwa i przyjaźni, zawartej na ławie szkolnej. Skreśliwszy następnie w krótkości zmiany, jakie zaszły przez owych 25 lat w planach naukowych i metodzie nauczania, i wyliczywszy wszystkie inwestycye i ulep

szenia, których zwłaszcza pod względem hygienicznym w ostatnim dokonano czasie w samym zakładzie, wręczył katalog główny z r. 1884 b. gospodarzowi klasy VIII., p. Janowi Dziurzyńskiemu, obecnie kierownikowi Szkoły realnej I. w Krakowie, aby go odczytał. Przy tej sposobności stwierdzono, że z pomiędzy 43 uczniów, którzy klasę VIII. ukończyli, nieubłagana śmierć zabrała 10, których pamięć obecni uczcili przez powstanie.

W jubileuszu wzięli udział: Dr. Michał Łuszczkiewicz, adwokat, Michał Malec, urzędnik w min. kolej., ks. kanonik Franciszek Nycz, Dr. Leon Fischlowitz, adwokat, Józef Leśniak, prof. gimn., Dr. Maurycy Eberson, lekarz, Andrzej Bargiel, radca sądu, Jan Michalka, urzęd. kolej., Samuel Better, przemysłowiec, Dr. Władysław Smolarski, lekarz, Dr. Józef Bednarski, lekarz, Dr. Karol Świątek, naczelnik sądu powiatowego, Dr. Franciszek Michalik, właściciel dóbr, Dr. Adolf Beck, prof. Uniw., Dr. Mieczysław Kowalski, chemik, Dr. Kazimierz Mitschka, em. lekarz pułkowy, Dr. Jan Höflich, lekarz, Stefan Bernacki, redaktor, Dr. Julian Peiper, adwokat i Dr. Stanisław Stępiński, prawnik handlowiec. Z b. profesorów obecni byli oprócz Dziurzyńskiego i dyrektora zakładu, Stanisława Bednarskiego: Ks. Wojciech Siedlecki, prałat i proboszcz w Mogile, Rozwadowski Józef i Lech Władysław, inspektor szkolny. Dyrektor Karol Brzeziński i Dr. Karol Petelenz usprawiedliwili swoją nieobecność.

Imieniem b. uczniów odpowiadał na powitanie prof. Dr. A. Beck. Następni mowcy, Dr. Peiper, Dr. Józef Bednarski, Dr. Höflich i prof. Rozwadowski przedstawiali z humorem i dowcipem różne zajmujące epizody z czasów szkolnych, sięgające aż do klasy I., które homeryczny wywoływały śmiech. Tak np. opowiadał jeden z Jubilatów, obecnie lekarz, że w klasie I. przy egzaminie promocyjnym w obecności dyrektora nazwał trzmiela b ą k i e m. Na tę odpowiedź podniosły się głosy oburzenia ze strony nauczyciela i dyrektora, którzy egzamin uznali już za skończony i biedakowi kazali udać się na miejsce. Kiedy jednak uczeń wśród rzęsistych łez zaczął prosić, żeby go dalej egzaminowano i zaklinać się, że on całą »naturalną« dobrze umie, dyrektor, wzruszony płaczem wychowanka, rzekł: — No, opisz już tego b ą k a, a nie becz! W tym duchu i tonie opowiadano sobie jedną historyę po drugiej, po czem odbyła się

wspólna fotografia na dziedzińcu gimnazyalnym. W tym czasie przygrywała miłym Gościom kapela gimnazyalna. Wieczorem odbył się w hotelu Saskim bankiet, którego uczestnicy uchwalili urządzić drugi zjazd za 15 lat. Jubilaci złożyli też na rzecz muzyki zakładu 132 K., za który to dar dyrektor Ofiarodawcom składa serdeczne podziękowanie.

W ciągu roku szkolnego młodzież przystępowała trzy razy do św. Sakramentów Spowiedzi i św. Komunii. Rekolekcye wielkopostne odbyły się w dniach 22—24 marca.

Dnia 27. czerwca odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Cesarza Ferdynanda.

Rok szkolny 1908/9 zakończono dnia 29. czerwca uroczystem nabożeństwem dziękczynnem i rozdaniem uczniom świadectw szkolnych.

†

W roku szk. 1908/9 śmierć zabrała znów kilku uczniów, których zgon wywołał żal u kolegów i w gronie nauczycielskiem.

Dnia 10. października zmarł Józef Lisowski, uczeń kl. VIII b. Pogrzeb, w którym wzięło udział grono nauczycielskie i uczniowie z muzyką na czele, odbył się dnia 11. października a nabożeństwo żałobne dnia 27. listopada.

Dnia 13. października umarł Witold Oświecimski, uczeń klasy V. Pogrzeb odbył się ze współudziałem grona nauczycielskiego i uczniów dnia 15. października a nabożeństwo żałobne dnia 5. listopada.

Dnia 6. marca umarł Stanisław Galica, uczeń klasy V. W pogrzebie wzięło udział grono nauczycielskie i Organizacya uczniów wszystkich szkół średnich w Krakowie i Podgórzu, oddając tym sposobem zmarłemu ostatnią posługę jako członkowi Zarządu. Nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy odbyło się dnia 11. marca.

Cześć ich pamięci!

IX.

Ważniejsze rozporządzenia Władz szkolnych.

C. k. Rada szkolna krajowa rozp. z dnia 27. sierpnia 1908 l. 30.821 przypomina z naciskiem bezwarunkowo obowiązujący uczniów szkół średnich zakaz palenia tytoniu w miejscach publicznych. Niestosowanie się do tego przepisu, tak ważnego ze względu na karność, przyzwoitość publiczną i hygienę, pociągnie za sobą surową karę.

C. k. Rada szkolna krajowa rozp. z dnia 28. grudnia 1908 l. 65.449 zabrania uczniom stanowczo, pod grozą wykluczenia z zakładu, urządzania na własną rękę zabaw publicznych i udziału w tychże bez wiedzy szkoły i nadzoru starszych.

C. k. Rada szkolna krajowa rozp. z dnia 14. stycznia 1909 l. 1.695 zakomunikowała reskr. c. k. Ministerstwa W. i O. z dnia 2. stycznia 1909 l. 51.190 ex 1908 orzekający, iż prywatyści szkół średnich mają składać ogzamin prywatny z reguły za cały rok szkolny, mogą jednak na życzenie rodziców lub opiekunów także z końcem pierwszego półrocza być przypuszczeni do egzaminu z materyału nauki, przepisanego na to półrocze. Z wyniku takiego egzaminu otrzymują półroczny wykaz cenzur. Noty z tego wykazu wpływają na ustalenie not świadectwa rocznego, wydawanego po złożeniu egzaminu z materyału naukowego, obejmującego półrocze drugie.

C. k. Rada szkolna krajowa rozp. z dnia 1. lutego 1909 l. 4.771 oznajmia, że niedostateczny postęp w półroczu pierwszem chociażby z jednego przedmiotu (z wyjątkiem mineralogii w kl. V.) pociąga za sobą utratę uwolnienia od opłaty szkolnej. Przy

uczniach nieklasyfikowanych za półrocze I. z powodu słabości lub innej ważnej przyczyny rozstrzyga wynik egzaminu uzupełniającego o uwolnieniu od opłaty szkolnej, względnie utracie tegoż. (Rozp. c. k. Rady szk. kraj. z d. 7/II 1909. l. 6.746).

C. k. Rada szkolna krajowa rozp. z dnia 5. lutego 1909 l. 4.590 zakomunikowała następujący reskr. c. k. Ministeryum W. i O. z dnia 17. stycznia 1909 l. 2.010 w sprawie poboru stypendyów przez uczniów szkół średnich:

§. 1. Jeżeli konferencya grona nauczycielskiego stwierdzi na podstawie półrocznego wykazu cenzur rażące zaniedbanie obowiązków przez stypendystę, natenczas może orzec, iż stał się niegodnym dalszego korzystania ze stypendyum. W tym przypadku właściwa władza fundacyjna wstrzyma natychmiast wypłatę stypendyum i oznajmi stypendyście, że mu się stypendyum jeszcze zastrzega i napowrót je otworzy, jeżeli otrzyma świadectwo roczne, dające mu prawo przejścia do klasy wyższej. Jeżeli jednak ponownie nie otrzyma promocyi przy końcu roku szkolnego, względnie nie zda egzaminu poprawczego, wtedy odbiera się mu stypendyum natychmiast. W każdym razie jednak należy stypendyście wypłacić z dołu ratę stypendyjną, przypadającą za półrocze II.

§. 2. Jeżeli stypendysta otrzyma przy końcu roku szkolnego świadectwo roczne, na którego podstawie nie może przejść do klasy następnej, natenczas właściwa władza stypendyjna wstrzyma natychmiast wypłatę stypendyum i oznajmi stypendyście, że mu się stypendyum w razie powtarzania klasy zastrzega, a jego ponowne otwarcie czyni od tego zależnem, czy konferencya grona nauczycielskiego uzna przy końcu następnego półrocza, iż zasługuje na dalsze pobieranie stypendyum. Jeżeli ten warunek się nie ziści, należy stypendyum natychmiast odebrać. W każdym razie jednak wypłaci się stypendyście z dołu ratę stypendyjną, przypadającą za półrocze I.

§. 3. Nota »nieodpowiednie« z zachwania się w wykazie cenzur za półrocze I. lub w świadectwie rocznem pociąga za sobą bezpośrednią utratę stypendyum.

C k. Rada szkolna krajowa rozp. z dnia 8. marca 1809 l. 9.370 zabroniła surowo uczniom zajmowania się składkami jakoteż obchodną sprzedażą biletów na cele, nie mające bezpośrednio związku z ich zakładami, a mogące tylko przeszka-

dzać szkole w jej dziele wychowawczem, a nadto wywołać następstwa ze wszech miar niepożądane.

C. k. Rada szkolna krajowa rozp. z dnia 13. marca 1909 l. 2.120 podała do wiadomości resk. c. k. Minist. W. i O. z dnia 8. stycznia 1909 l. 52.698 ex 1908 orzekający, iż półroczne wykazy cenzur podlegają opłacie stemplowej po 30 h. tak samo, jak świadectwa roczne.

X.

KLASYFIKACYA UCZNIÓW

za rok 1908/9.

Klasa I A.

Chlubnie uzdolnieni:

1. **Barański Władysław**
2. **Gajewski Tadeusz**
3. **Hrebenda Władysław**
4. **Kanarek Jonasz** (pryw).
5. **Marusiński Tadeusz**
6. **Rogoż Leon**
7. **Szewczyk Jan**

Uzdolnieni:

8. Binzer Henryk
9. Blaschke Kazimierz
10. Czech Wincenty
11. Dobrzyński Stanisł.
12. Figwer Józef
13. Frohn Aleksander
14. Galos Andrzej
15. Ganter Ernest
16. Gołąb Jan
17. Grobler Sewer
18. Horowitz Izydor
19. Jaroń Mieczysław
20. Jaroń Tadeusz
21. Jasiński Jan
22. Kanarek Chaim (pr.)
23. Koczay Stanisław
24. Konrblum Berisch
25. Korytowski Mirosł.
26. Krupiński Henryk
27. Kubis Juliusz
28. Kulig Romuald
29. Landau Zygmunt
30. Lupa Roman
31. Machnik Łukasz
32. Moszkowski Artur
33. Mund Feiwel
34. Pilch Józef
35. Polaczek Mieczysław
36. Ryba Piotr
37. Słomka Ludwik
38. Smička Stefan
39. Stopczak Michał
40. Tilles Henryk
41. Twaróg Stanisław
42. Wilga Jan
43. Wójcik Mieczysław

Na ogół uzdolniony:

44. Nowacki Józef

Do egz. poprawczego przeznaczono 5 uczniów.

Klasa I B.

Chlubnie uzdolnieni:

1. **Bukowski Stanisław**
2. **Jończyk Stanisław**
3. **Kasza Jan**
4. **Kirschner Józef**
5. **Marusa Franciszek**
6. **Pisek Jan**
7. **Poprawa Maciej**
8. **Wojnarowski Maryan**

Uzdolnieni:

9. Anisfeld Dawid
10. Berski Alfred
11. Bester Schyja
12. Bieńkowski Kazim.
13. Blühbaum Józef
14. Bociański Michał
15. Buczek Stanisław
16. Ciempka Stanisław
17. Chropacz Franciszek
18. Elget Czesław
19. Friedman Henryk
20. Griffel Włodzimierz
21. Hołyst Stanisław
22. Kampel Wolf
23. Kamsler Alfred
24. Kapik Stanisław
25. Kozłowski Albin
26. Latała Andrzej
27. Marusa Andrzej
28. Orliński Ludwik
29. Parylak Teodor
30. Presser Maurycy
31. Soja Jan
32. Staude Stanisław
33. Stężowski Maryan
34. Vogel Juliusz
35. Wechsler Salomon
36. Weindling Arnord
37. Zegartowski Stanisł.
38. Zipper Jakób

Na ogół uzdolnieni:
39. Dobrowolski Kazim.
40. Grünfeld Ignacy
41. Kaufman Adolf
42. Potocki Stanisław
43. Waltner Mendel
44. Włodarczyk Stanisł.

Nieuzdolnionych 5 uczniów publicznych i 1 prywatysta.

Klasa II A.

Chlubnie uzdolnieni:
1. **Gąsienica Franciszek**
2. **Goliński Jan**
3. **Pietrasz Michał**
4. **Pittner Józef**
5. **Wachholz Wilhelm**

Uzdolnieni:
6. Banaś Kazimierz
7. Bandola Tadeusz
8. Binzer Stefan
10. Doliński Stanisław
11. Górecki Bronisław
12. Hrebenda Jan
13. Jamróz Alojzy
14. Kannenberg Adam
15. Kaszycki Maryan
16. Maczuga Maryan
17. Mardyła Jan
18. Meyer Jan
19. Pałasiński Franc.
20. Pawłowski Józef
21. Prokesch Henryk
22. Pudek Bolesław
23. Rospond Maciej
24. Słomka Jan
25. Stach Emil
26. Szczurowski Ludw.
27. Taborski Tadeusz
28. Weber Artur
29. Woźniczka Józef
30. Żyznomirski Stefan
9. Burko Karol

Nieuzdolniony 1 uczeń.

Klasa II B.

Chlubnie uzdolnieni:
1. **Kottas Kazimierz**
2. **Rubinstein Emil**
3. **Sądel Jan**
4. **Zawrzykraj Jan**

Uzdolnieni:
5. Barglik Walenty
6. Czarnecki Wład.
7. Daniszewski Jan
8. Dresner Ignacy
9. Duliński Paweł
10. Flasza Artur
11. Kaczor Franciszek
12. Kobler Ernest
13. Kobylski Tadeusz
14. Kociołek Franciszek
15. Kornblum Izak
16. Krawecki Józef
17. Matykiewicz Wład.
18. Medes Józef
19. Olszowski Franciszek
20. Pilch Antoni
21. Skórczyński Winc.
22. Sobor Piotr
23. Szymski Tadeusz

Na ogół uzdolnieni:
24. Kosek Konstanty
25. Marek Emil

Nieuzdolnionych 2, do egzaminu poprawczego przeznaczono 4 uczniów.

Klasa II C.

Chlubnie uzdolnieni:
1. **Dreher Leopold**
2. **Friedner Fryderyk**
3. **Hoffman Maks**
4. **Kapelner Józef**
5. **Rożek Józef**
6. **Spiegel Wilhelm**

Uzdolnieni:
7. Bleiweis Izak
8. Brand Henryk
9. Brenner Roman
10. Christ-Markiewicz Mieczysław
11. Faykowski Franisz.
12. Fischel Tobiasz
13. Halpern Abraham
14. Hyła Adolf
15. Kanarek Salomon
16. Knobel Marcin
17. Kulig Tadeusz
18. Laser Mojżesz
19. Lerner Süsie
20. Lewi Abraham
21. Lewinger Mendel
22. Lichtig Roman
23. Lilienthal Maurycy
24. Łanoszka Jan
25. Łojek Jan
26. Monderer Samuel
27. Natan Samuel
28. Natanson Szymon
29. Raucher Löbel
30. Rubinstein Emanuel
31. Schneider Bernard
32. Schreyer Otmar
33. Siemiątkowski Mar.
34. Steinlauf Juda
35. Temnicki Aleksander
36. Wander Leon
37. Wetzstein Ignacy

Na ogół uzdolniony:
38. Olejczyk Mieczysław

Nieuzdolnionych 3; do egz. poprawczego przeznaczono 1 ucznia.

Klasa III A.

Chlubnie uzdolnieni:

1. **Brandys Rudolf**
2. **Czapnicki Henryk**
3. **Häussler Gustaw**
4. **Kobler Alfred**
5. **Ledoux Jerzy**
6. **Lilienthal Mieczysław**
7. **Machowski Franciszek**
8. **Parczyński Czesław**
9. **Pindela Jan**
10. **Styś Stanisław**
11. **Waśkowski Władysław**

Uzdolnieni:

12. Bała Maryan
13. Bandrowski Tadeusz
14. Bieniasz Maryan
15. Bilczewski Józef
16. Bobak Tadeusz
17. Bogdański Stefan
18. Ciastoń Jan
19. Cichacki Stanisław
20. Cisowski Czesław
21. Eibenschütz Artur
22, Frommer Józef
23. Henneberg Emanuel
24. Hradil Henryk
25. Kołodziejczyk Stan.
26. Kozioł Józef
27. Krzanowski Tadeusz
28. Kulinowski Adam
29. Lupa Stanisław
30. Luzar Maryan
31. Łukawski Władysł.
32. Michalik Antoni
33. Miś Mieczysław
34. Pieniążek Zdzisław
35. Reiner Witold
36. Stelmach Władysław
37. Surmieński Ignacy
38. Szczypczyk Józef
39 Szewczyk Stanisław
40. Wróbel Kazimierz
41. Wyderka Kazimierz
42. Zawisza Bolesław

Na ogół uzdolnieni:

43. Czaczka Rudolf
44. Klakla Adam
45. Przybylski Konrad
46. Szczerbowski Józef

Do egz. poprawczego przeznaczono 1 ucznia.

Klasa III. B.

Chlubnie uzdolnieni:

1. **Dworzak Stanisław**
2. **Geisler Bogdan** (pryw.)
3. **Lauer Józef**
4. **Mróss Leonard**
5. **Schreyer Albin**
6. **Wagner Leon**

Uzdolnieni:

7. Auerbach Simche
8. Augustynek Ignacy
9. Dattner Zygmunt
10. Fenichel Zygmunt
11. Flaschen Jerzy
12. Gertler Aleksander
13. Górski Feliks
14. Griffel Alfred
15. Gross Bertold
16. Jakobsohn Zygmunt
17. Jaśkaniec Jan
18. Kalmus Abraham
19. Kogut Karol
20. Korczak Adam
21. Kowal Włodzimierz
22. Kubiński Jan
23. Łaniewski Stefan
24. Łojek Franciszek
25. Mülsztein Zygmunt
26. Natan Hirsch
27. Normann Leon
28. Pytko Stefan
29. Riel Stanisław
30. Schajer Chaim
31. Schrayer Mojżesz
32. Schreyer Nisan
33. Seiden Szymon
34. Skrzypczyk Maks.
35. Sowicki Jan
36. Spiegel Mieczysław
37. Stein Leon
38. Swaryczewski Ant.
39. Szybowski Stanisław
40. Urbańczyk Piotr
41. Waldner Zygmunt
42. Wetstein Zygmunt
43. Wojnarowski Wilh.
44. Wójcik Kazimierz
45. Wulkan Jakób
46. Ziemlański Michał
47. Zweig Ferdynand

Na ogół uzdolnieni:

48. Gottlieb Emil
49. Jeż Walenty
50. Katzner Józef
51. Mrazek Stanisław
52. Sitowski Karol
53. Skoda Stanisław
54. Wąsik Jan

Nieuzdolnieni 2 publiczni uczniowie i 1 prywatysta.

Klasa IV A.

Chlubnie uzdolnieni:

1. **Barański Leon**
2. **Bociański Stanisław**
3. **Głowacki Jan**
4. **Kulczyński Stanisław**
5. **Pająk Franciszek**
6. **Reiner Otmar**
7. **Schimitzek Stanisław**
8. **Słapa Aleksander**
9. **Tkaczyk Sebastyan**

Uzdolnieni:

10. Bilczewski Eugen.
11. Dobrzański Tadeusz
12. Dziama Tomasz
13. Hrebenda Stanisław
14. Jaroń Włodzimierz
15. Kahane Efraim
16. Kowalkowski Zdzisł.
17. Lgocki Stefan
18. Mermon Julian
19. Obidowicz Franc.
20. Porzycki Adam
21. Ptak Julian

22. Schnayder Józef
23. Serkowski Feliks
24. Skórczyński Tad.
25. Studnicki Stanisław
26 Szeląg Wojciech
27. Szymczakowski W.
28. Taborski Józef
29. Wołek Józef
30. Woźniakowski Jan
31. Zonczyk Teodor

Na ogół uzdolnieni:

32. Lachowicz Ignacy
33. Orzechowski Wład.

Nieuzdolniony 1; do egz. poprawczego przeznaczono 1 ucznia.

Klasa IV B.

Chlubnie uzdolnieni:

1. **Czarnecki Stefan**
2. **Kwoka Franciszek**
3. **Rogoż Stanisław**
4. **Stawarz Władysław**
5. **Winterstein Alfred**

Uzdolnieni:

6. Auer Lucyan
7. Borelowski Bronisł.
8. Fiałkowski Mieczysł.
9. Heinz Henryk
10. Hołda Adolf
11. Jakóbiec Karol
12. Kapusta Józef
13. Kapusta Kazimierz
14. Kornhäuser Hugo
15. Kubas Stanislaw
16. Kuryło Eustachy
17. Macek Stanisław
18. Maćkowiak Urban
19. Messinger Wiktor
20. Mistat Józef
21. Pinkalski Tomasz
22. Postawa Eerdynand
23. Raba Waleryan
24. Rzepa Stanisław
25. Ściera Ignacy
26. Wojtyga Jan

Na ogół uzdolnieni:

27. Jerett Leon

Nieuzdolnieni 2; do egz. poprawczego przeznaczono 1 ucznia.

Klasa IV C.

Chlubnie uzdolnieni:

1. **Berski Józef**
2. **Goldberg Leopold**
3. **Gollenhofer Franciszek**
4. **Infeld Józef**
5. **Jaworski Jan**
6. **Mazanowski Jerzy**
7. **Neiger Maurycy**

Uzdolnieni:

8. Balzar Franciszek
9. Bertel Henryk
10. Bieńkowski Stanisł.
11. Dźwigalski Leon
12. Gąsiewicz Maryan
13. Kirsch Zygm. (pryw.)
14. Kleinhändler Henr.
15. Lehrfeld Peretz
16. Leichter Izydor
17. Lieber Zygmunt
18. Łapa Franciszek
19. Olech Ludwik
20. Paster Zygm. (pryw.)
21. Reismann Zygmunt
22. Rzepa Władysław
23. Schwarzbrod Eliasz
24, Urbańczyk Stanisl.
25. Weinstein Ignacy

Na ogół uzdolnieni:

26. Jakober Her. (pryw.)
27. Mirisch Salo (pryw.)
28. Süsser Sam. (pryw.)

Nieuzdolnionych 4; do egz. poprawczego przeznaczono 4 uczniów.

Klasa V.

Chlubnie uzdolniony:

1. **Blumenfeld Ignacy**
2. **Braun Jerzy**
3. **Czernik Franciszek**
4. **Dobrowolski Kazimierz**
5. **Holzer Alfred**
6. **Holzer Rudolf**
7. **Kapusta Paweł**
8. **Kimla Karol**
9. **Knycz Jan**
10. **Madej Andrzej**
11. **Rieser Maksymilian**

Uzdolnieni:

12. Barber Zygmunt
13. Bażan Juliusz
14. Blahaczek Ireneusz
15. Blaschke Władysław
16. Chudzicki Jan
17. Gottlieb Gabryel
18. Guzikowski Stefan
19. Hutny Antoni
20. Kołodziej Michał
21. Kowalik Józef
22. Kozak Antoni
23. Kulma Józef
24. Pawela Ludwik
25. Ruebenbauer Zdzisl.
26. Ryba Władysław
27. Siekierski Maryan
28. Skomorowski Leon
29. Sobczyk Piotr
30. Szymeczko Józef
31. Żelazny Michał

Nieuzdolnionych 6; do egzaminu poprawczego przeznaczono 2 uczniów.

Klasa VI.

Chlubnie uzdolnieni:

1. **Braun Noe**
2. **Hrebenda Michał**
3. **Kottas Adam**
4. **Kowalczyk Andrzej**
5. **Mizia Karol**
6. **Mroczka Stanisław**
7. **Papież Wojciech**
8. **Raczyński Tadeusz**
9. **Spitzer Tadeusz**
10. **Tislowitz Józef**

Uzdolnieni:

11. Biel Jan
12. Cieszyński Ignacy
13. Czapnicki Zygmunt
14. Dzięciołowski Bol.
15. Gancarczyk Jan
16. Garycki Franciszek
17. Golonek Karol
18. Grzesiak Stanisław
19. Heller Edmund
20. Jarosz Michał
21. Jurek Jan
22. Kornfeld Mojżesz
23. Korta Józef
24. Landau Jakób
25. Lewandowski Wit.
26. Lichoń Henryk
27. Miodoński Szymon
28. Mittelstaedt Bogusł.
29. Nowak Antoni
30. Nowak Jan
31. Noworyta Andrzej
32. Pachoński Józef
33. Pantofliński Franc.
34. Parczyński Tadeusz
35. Piątek Stanisław
36. Pilch Michał
37. Selzer Karol
38. Sitarz Stanisław
39. Stieber Jerzy
40. Szczyrbuła Apolin.
41. Wermuth Szymon
42. Zając Albin
43. Zyzak Edmund

D- egzaminu poprawczego przeznaczono 1, nieuzdolniony 1 uczeń.

Klasa VII A.

Chlubnie uzdolnieni:

1. **Makomaski Maryan**
2. **Pelcmann Eliasz**
3. **Schnayder Jerzy**
4. **Stolarzewicz Ludwik**

Uzdolnieni:

5. Aprill Leon
6. Barcik Rudolf
7. Czernik Jan
8. Duda Izasław
9. Galos Franciszek
10. Ginger Chaim
11. Gruszka Józef
12. Grünfeld Szymon
13. Gułkowski Bogumił
14. Hermann Adam
15. Horoszkiewicz Rom.
16. Kański Jan
17. Kapusta Franciszek
18. Kędzior Tadeusz
19. Kępiński Stanisław
20. Kłosowski Izydor
21. Kruszyński Stanisł.
22. Kula Stanisław
23. Lempart Czesław
24. Lgocki Wawrzyniec
25. Maćkowski Władysł.
26. Malczewski Rafał
27. Michalec Józef
28. Mitka Michał
29. Murdzieński Kazim.
30. Pacanower Samuel
31. Pawela Jan
32. Schajer Salomon
33. Serafin Kazimierz
34. Steczko Andrzej
35. Szpórna Władysław
36. Tomowicz Henryk
37. Twaróg Józef
38. Wasilewski Ryszard
39. Wojciechowski Edw.
40. Wojtowicz Gwido
41. Wollek Józef
42. Ziemba Stefan

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 1 ucznia.

Klasa VII B.

Chlubnie uzdolnieni:

1. **Gaertner Henryk**
2. **Kunz Adam**
3. **Rubinstein Henryk**

Uzdolnieni:

4. Abłamowicz Włodz.
5. Chowaniec Marcin
6. Cudek Jan
7. Droździewicz Ludw.
8. Dubowski Julian
9. Gondek Józef
10. Grodzki Henryk
11. Juny Tadeusz
12. Knycz Juliusz
13. Kobiela Stanisław
14. Korpak Jan
15. Kowalski Tadeusz
16. Krokiewicz Stefan
17. Kucharski Romuald
18. Kupiec Tadeusz
19. Landau Samuel
20. Lipper Izydor
21. Maciołowski Wojc.
22. Meisels Józef
23. Ostachowski Stan.
24. Pachoński Mieczysł.
25. Praisler Zdenko
26. Ryszko Władysław
27. Schreiber Józef
28. Suchecki Maksym.
29. Tomaszewski Zdzisł.
30. Tyrkowski Józef
31. Walter Wiktor
32. Witlaczil Stefan
33. Zajączkowski Wład.
34. Zejma Józef
35. Żmija Antoni

Nieuzdolniony 1; do egz. poprawczego przeznaczono 3 uczniów.

Klasa VIII A.

Chlubnie uzdolnieni:

1. **Cepurski Wilhelm**
2. **Kulczyński Kazimierz**
3. **Styrylski Wincenty**

Postęp dobry:

4. Bukowczan Józef
5. Bulanda Józef
6. Chalawa Stanisław
7. Goldman Maurycy
8. Hyla Józef
9. Jurzyński Stefan
10. Kaczor Stefan
11. Kęcki Michał
12. Kogut Kazimierz
13. Kopta Władysław
14. Kozłowski Józef
15. Kurnikowski Ludw.
16. Kwiek Józef
17. Münnich Henryk
18. Pinkas Adam
19. Ptaś Karol
20. Schmeidl Romuald
21. Slanina Teodor
22. Speidel Rudolf
23. Stolarz Stefan
24. Wacięga Jan
25. Wieczorkowski Jan
26. Wiertek Franciszek

Postęp niedostateczny otrzymał 1 uczeń; do egz. poprawczego przeznaczono 1 ucznia.

Klasa VIII B.

Chlubnie uzdolnieni:

1. **Dominik Walenty**
2. **Feller Berisch**
3. **Harassek Stefan**
4. **Rapacz Józef**

Postęp dobry:

5. Aleksandrowicz Izak
6. Bartoszyński Wład.
7. Bobak Stanisław
8. Cieszyński Roman
9. Dworski Józef
10. Fass Bertold
11. Ganszer Mieczysław
12. Kołodziejczyk Feliks
13. Kornhäuser Wolf
14. Kowalik Stanisław
15. Kursa Antoni
16. Kuziela Zygmunt
17. Multan Ludwik
18. Piętakiewicz Piotr
19. Porzycki Antoni
20. Porzycki Józef
21. Szymakowski Fran.
22. Świadek Franciszek
23. Świerz Mieczysław
24. Walczak Józef
25. Wrana Henryk
26. Wyżykowski Stanisl.
27. Zegadłowicz Antoni
28. Zieleniewski Miecz.

Postęp niedostateczny otrzymał 1 uczeń; do egz. poprawczego przeznaczono 1 ucznia.

Wynik egzaminu dojrzałości.

I. W terminie jesiennym 1908 r.

Do egzaminu dojrzałości zgłosiło się:

1) Uczniów publicznych 3
2) Eksternistów 4

Razem . . . 7

Egzamin dojrzałości złożyli:

a) z odznaczeniem:
uczeń publiczny 1
eksternistów . . . . —

b) dojrzałych jednomyślnie:
uczniów publicznych 1
eksternistów . . . . —

c) dojrzałych większością głosów:
uczniów publicznych 1
eksternistów 1

d) reprobowani na czas nieograniczony:
publiczny . . . . —
eksternista 1

e) podczas egz. ustnego odstąpili:
publiczni . . . . —
eksterniści 2

Egz. dojrzałości z odznaczeniem złożył:

1. **Półtorak Franciszek.**

Egz. dojrzałości złożyli:

a) jednomyślnie:

2. Palka Stefan

b) większością głosów:

3. Birnbaum Leon i 4) Świdwiński Stanisław (ekst.).

II. W terminie lutowym 1909 r.

a) Do egzaminu zgłosiło się 2 eksternistów.
b) Eegzamin dojrzałości złożył większością głosów:
Lechnicki Felicyan Kajetan.
c) Reprobowany na czas nieograniczony 1.

III. W terminie letnim 1909 r.

Do egzaminu dojrzałości przystąpiło 54 uczniów publicznych dwóch oddziałów równorzędnych.

Egzamin dojrzałości złożyło:

a) z odznaczeniem	9 uczniów
b) jednogłośnie za dojrzałych uznanych	26 »
c) większością głosów za dojrzałych uznanych . .	18 »
d) reprobowany na $^1/_2$ roku	1 »
Razem . . .	54 uczniów

Egzamin dojrzałości z odznaczeniem złożyli:

1. **Aleksandrowicz Izak**	4. **Feller Berisch**	7. **Kulczyński Kazimierz**
2. **Cepurski Wilhelm**	5. **Harassek Stefan**	8. **Rapacz Józef**
3. **Dominik Walenty**	6. **Kornhäuser Wolf**	9. **Styrylski Wincenty**

Uznani za dojrzałych jednogłośnie:

10. Bartoszyński Wład.	19. Kaczor Stefan	28 Slanina Teodor
11. Bobak Stanisław	20. Kopta Władysław	29. Stolarz Stefan
12. Bukowczan Józef	21. Kowalik Stanisław	30. Swierz Mieczysław
13. Bulanda Józef	22. Kursa Antoni	31. Szymakowski Fran.
14. Cieszyński Roman	23. Kwiek Józef	32. Walczak Józef
15 Fass Bertold	24. Multan Ludwik	33. Wieczorkowski Jan
16. Ganszer Mieczysław	25. Münnich Henryk	34. Wyżykowski Stanisł.
17. Hyla Józef	26. Ptaś Karol	35. Zieleniewski Miecz.
18 Jurzyński Stefan	27. Speidl Rudolf	

Uznani za dojrzałych większością głosów:

36. Chalawa Stanisław	42. Kozlowski Józef	48. Porzycki Józef
37. Dworski Józef	43. Kurnikowski Ludw.	49. Schmeidl Romuald
38. Goldman Maurycy	44. Kuziela Zygmunt	50. Świadek Franciszek
39. Kęcki Michał	45. Piętakiewicz Piotr	51. Wacięga Jan
40. Kogut Kazimierz	46 Pinkas Adam	52. Wrana Henryk
41. Kołodziejczyk Feliks	47. Porzycki Antoni	53. Zegadłowicz Antoni

Ogłoszenie.

Wpisy uczniów publicznych jakoteż prywatnych na rok szkolny 1909/10 odbędą się w dniu 31. sierpnia od godziny 9—12 przed południem. Późniejsze zgłoszenia będą uwzględniane tylko w wyjątkowych wypadkach.

Uczniowie mają się zgłaszać do wpisów w towarzystwie rodziców lub opiekunów.

Uczniowie **tutejszego zakładu** mają przy wpisie przedłożyć świadectwo szkolne z ostatniego półrocza.

Uczniowie **przybywający z innych zakładów**, zgłaszający się do klas II—VIII, będą przyjmowani tylko w ograniczonej liczbie, w miarę wolnego miejsca w klasie, do której się zgłaszają.

Uczniowie **przybywający z innych zakładów** mają przy wpisie przedłożyć:

1. Metrykę chrztu lub urodzenia.

2. Świadectwo szkolne z ostatniego półrocza, opatrzone potwierdzeniem Dyrekcyi, że mogą być przyjęci w innym zakładzie bez przeszkody.

3. Dekret uwolnienia od opłaty szkolnej (lub poświadczenie uwolnienia na świadectwie szkolnem), jeżeli to uwolnienie mają.

Uczniowie **zgłaszający się do egzaminu wstępnego do klasy I.** muszą przy wpisie przedłożyć:

1. Metrykę chrztu lub urodzenia na dowód, że ukończył już 10. rok życia lub ukończą go przed 1. stycznia 1910.

2. Świadectwo szkolne za ostatnie półrocze, jeżeli pobierał naukę w szkołach publicznych.

3. Świadectwo powtórnego szczepienia ospy (rewakcynacyi) odbytego w roku, wyprzedzającym wstąpienie do gimnazyum.

Uczniowie, którzy **po dłuższej przerwie w naukach** chcą znowu uzyskać wstąpienie do gimnazyum, muszą:

1. Przedłożyć metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne, względnie świadectwo odejścia, opatrzone przepisaną klauzulą, świadectwo moralności za czas, w którym do szkoły nie chodzili, i świadectwo powtórnego szczepienia ospy.

2. Poddać się egzaminowi wstępnemu za złożeniem taksy egzaminacyjnej w kwocie 24 K.

Każdy uczeń ma złożyć przy wpisie 2 K. na środki naukowe i 1 K. na gry i zabawy. Uczniowie nowo wstępujący do zakładu płacą nadto taksę wstępną w kwocie 4 K. 20 h.

Uczniowie zobowiązani są do składania opłaty szkolnej, która za jedno półrocze wynosi 40 K. i musi być złożoną w pierwszych sześciu tygodniach każdego półrocza, t. j. do 15. października i 15. marca. Prośby o uwolnienie od opłaty szkolnej, zaopatrzone w świadectwo szkolne z ostatniego półrocza i świadectwo ubóstwa, nie dawniej, jak przed rokiem wydane, należy bez stempla wnosić za pośrednictwem Dyrekcyi do Wys. c. k. Rady szkolnej krajowej najpóźniej do 20. września w pierwszem półroczu, a do 20. lutego w drugiem. O uwolnienie od opłaty szkolnej mogą wnosić prośby tylko ci uczniowie ubodzy, którzy za ostatnie półrocze otrzymali świadectwo pierwszego stopnia, dobre obyczaje i dobrą pilność.

Uczniowie klasy I. mają złożyć opłatę szkolną za pierwsze półrocze do 30. listopada; ci jednak ubodzy uczniowie, którzy już w pierwszych dwóch miesiącach czynią dobre postępy we wszystkich przedmiotach, a zachowanie się ich jest dobre lub bardzo dobre, mogą uzyskać **odroczenie** tego terminu aż do końca półrocza, a w razie pomyślnej klasyfikacyi za I. pólrocze są uwolnieni od opłaty szkolnej. Uczniowie, chcący z tego dobrodziejstwa korzystać, mają w ciągu 8 dni po rozpoczęciu roku szkolnego wnieść za pośrednictwem Dyrekcyi nieostemplowane prośby do Wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej, załączając do nich dokładne świadectwo ubóstwa.

Egzamina **poprawcze** odbędą się w dniach 30. i 31. sierpnia.

Egzamina **wstępne** do klasy I. odbywają się w dwóch terminach: przed feryami 30. czerwca i po feryach dnia 1. września. Powtórzenie tego egzaminu przed upływem roku nie jest dozwolone ani w tym samym ani w innym zakładzie.

Egzamina **wstępne** do klas od II—VIII składać można od

4—16. września w półr. I. a od 3—15. lutego w półr. II. w dniach, które dyrektor zgłaszającym się oznaczy. Z egzaminu wstępnego nie wydaje się świadectw. Po złożeniu egzaminu wstępnego uczeń może być przyjęty tylko jako publiczny.

Uczniom **zamiejscowym** wolno mieszkać pod nadzorem tych osób, które się ściśle stosować będą do przepisów Regulaminu dla odpowiedzialnych nadzorców, wydanego przez Wysoką c. k. Radę szk. krajową. Osoby, przyjmujące uczniów na mieszkanie (i wikt), **muszą** zatem we własnym interesie zaznajomić się dokładnie z odnośnymi przepisami.

Rok szkolny 1909/10 rozpocznie się uroczystem nabożeństwem dnia 3. września; dnia 4. września rozpoczynają się lekcye szkolne.

W Krakowie, dnia 29. czerwca 1909.

Stanisław Bednarski,
dyrektor.

DODATEK.

Zakres egzaminu wstępnego do klasy I. jest następujący:

a) z religii wymaga się wiadomości, których uczeń nabyć powinien w pierwszych czterech latach obowiązkowej nauki szkolnej w szkołach ludowych czteroklasowych;

b) z języka polskiego: czytanie płynne i wyraziste, objaśnianie odczytanych ustępów pod względem treści i związku myśli, opowiadanie treści większymi ustępami; znajomość części mowy, odmiana imion i czasowników, znajomość zdania pojedynczego, rozszerzonego i rozbiór jego części składowych pod względem składni zgody i rządu, poprawne napisanie dyktatu z zakresu pojęć znanych uczniom i piśmienny rozbiór jednego zdania z kilku zwykłemi określeniami;

c) z języka niemieckiego: czytanie płynne i zrozumiałe; znajomość odmiany rodzajników, rzeczowników, przymiotników i zaimków (osobistych, dzierżawczych, wskazujących i względnych), odmiana słów posiłkowych i czasowników słabych we wszystkich formach strony czynnej i biernej, tudzież odmiana najzwyklejszych czasowników mocnych, zasób wyrazów z zakresu pojęć uczniom znanych; poprawne przepisanie łatwego dyktatu, którego treść przed podyktowaniem poda się uczniom w języku polskim;

d) z rachunków: pisanie cyfr do miliona włącznie; biegłość w czterech działaniach liczbami całkowitemi i rozwiązywanie zagadnień z zakresu życia codziennego, pewność w tabliczce mnożenia, znajomość ważniejszych miar metrycznych.

Niedostateczny postęp w jednym przedmiocie egzaminu usuwa ucznia na cały rok od przyjęcia go w jakiejkolwiek szkole średniej.

WYKAZ KSIĄŻEK I LEKTUR NA ROK SZKOLNY 1909/1910.

Klasa	Religia	Język łaciński	Język grecki	Język polski	Język niemiecki	Geografia i historya powszechna	Matematyka	Historya naturalna i fizyka	Propedeutyka filozofii
I	Wielki katechizm religii katolickiej. Kraków 1903. Opr. 60 h.	Samolewicz: Zwięzła gramatyka języka łacińskiego. Wyd. 2—5. Lwów 1905. Opr. 1 K. Steiner i Scheindler: Ćwicz. łacińskie dla kl. I Wyd. 5. oprac. przez Frączkiewicza i Próchnickiego. Lwów 1907. Opr. 1 K. 20 h.	—	Małecki: Gramat. jęz. polskiego szkolna. Wyd. 9. i 10. Lwów 1906. Opr. 2 K 40 h. Próchnicki i Wójcik: Wypisy polskie dla kl. I. Wyd. 3—4. Lwów 1905. Opr. 1 K. 50 h.	German i Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla klasy I. Wyd. 6. Lwów 1906. Opr. 1 K. 80 h.	Benoni: Krótki rys geografii. Wyd. 9.	Kranz: Arytmetyka i algebra. Część I. na kl. I. i II. Kraków 1904. 1 K. 80 h. Kranz: Geometrya poglądowa dla niższych klas szkół średnich. Część I. na kl. I. i II. Kraków 1907. 1 K. 30 h.	Nussbaum-Wiśniowski: Wiadomości z zoologii dla niższych klas szkół średnich. Wyd. 1. i 2. Lwów 1906. 3 K. 40 h. Rostafiński: Botanika szkolna na klasy niższe. Wyd. 6. Kraków 1907. Opr. 2 K. 60 h.	—
II	Jak w kl. I.	Gramatyka jak w kl. I. Steiner i Scheindler: Ćwicz. łacińskie dla klasy II., oprac. przez A. Frączkiewicza i Próchnickiego. Lwów 1905. Opr. 2 K.	—	Gramatyka jak w kl. I. Próchnicki i Wójcik: Wypisy polskie dla klasy II. Wyd. 1—3. Lwów 1905. Opr. 1 K. 80 h.	German i Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla klasy II. Wyd. 5. Lwów 1907. Opr. 2 K. 20 h.	Baranowski i Dziedzicki: Geografia powszechna w oprac. Eug. Romera. Wyd. 11. Lwów 1906. Opr. 3 K. Krotoski: Historya powszechna. Tom I. W Krakowie 1908. Opr. 2·50 K.	Arytmetyka i algebra jak w kl. I. Geometrya jak w kl. I.	Jak w klasie I.	—
III	Ks. Dąbrowski: Historya biblijna zakonu starego. Wyd. 1—4. Stanisławów 1899. Opr. 1 K. 60 h.	Samolewicz-Sołtysik: Gram. jęz. łac. Część II. Wyd. 5—8. Lwów 1906. Opr. 2 K. 40 h. Próchnicki: Ćwicz. łac. dla kl. III. Wyd. 2—4. Lwów 1903. Opr. 1 K. 60 h. Cornelius Nepos. Wyd. W. Klak.	Ćwikliński: Gramat. jęz. greckiego. Wyd. 3. Lwów 1902. Opr. 3 K. 40 h. Taborski-Winkowski: Ćwicz. greckie. Wyd. 2. Lwów 1905. Opr. 2 K. 80 h.	Gramatyka jak w kl. I. Czubek-Zawiliński: Wypisy polskie dla klasy III. Wyd. II. Lwów 1904. Opr. 2 K.	German i Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla kl. III. Wyd. 3. i 4. Lwów 1907. Opr. 2 K. 40 h. Petelenz: Deutsche Grammatik. Wyd. 2. Lwów 1904. Opr. 1 K. 80 h.	Baranowski i Dziedzicki: Geografia jak w kl. II. Semkowicz: Opowiad. z dziejów powszechnych. Część II. Wyd. 1—2. Lwów 1905. Opr. 2 K. Rawer: Dzieje ojczyste. Wyd. 4. Opr. 2 K.	Kranz: Arytmetyka i algebra. Część II. Kraków 1904. Opr. 1 K. 80 h. Kranz: Geometrya poglądowa. Cz. II. Na klasę III. i IV. Kraków 1908. Opr. 1 K. 80 h.	Kawecki i Tomaszewski: Fizyka dla niższych klas szkół średnich. Wyd. 4—5. Kraków 1906. Opr. 2 K.	—
IV	Ks. Jougan: Liturgika. Wyd. 1—3. Lwów 1906. Opr. 1 K. 40 h.	Gram. jak w kl. III. Próchnicki: Ćwicz. łac. dla kl. IV. Wyd. 1—3. Lwów 1905. Opr. 2 K. Caesar: Commentarii de bello Gallico. Wyd. Terlikowski.	Jak w kl. III.	Gramatyka jak w kl. I. Czubek-Zawiliński: Wypisy polskie dla klasy IV. Wyd. 1. i 2. Lwów 1906. Opr. 2 K 40 h.	Gramatyka jak w klasie III. German-Petelenz: Ćwiczenia niemieckie dla klasy IV. Wyd. 3. Lwów 1904. Opr. 2 K. 60.	Semkowicz: Opowiad. z dziejów powszechnych. Część III. Wyd. III. Opr. 2 K. Benoni-Majerski: Geogr. austr.-węg. monarchii. Wyd. 5. zmien. i przerob. przez B. Baranowskiego. Lwów 1907. Opr. 1 K. 20 h. Rawer: Dzieje ojczyste. Wyd. 4. Opr. 2 K.	Arytmetyka i algebra, jak w kl. III. Geometrya poglądowa jak w kl. III.	Fizyka jak w kl. III. Wiśniowski: Wiadom. z mineralogii dla klas niższych. Lwów 1903. Opr. 1 K. 60 h.	—
V	Ks. Jeż: Nauka wiary. Część I. Kraków 1899. Opr. 2 K.	Gram. jak w kl. III. Livius: Wyd. Zingerle-Majchrowicz. Ovidius: Wyd. Ziwsa-Skupniewicz.	Gramat. jak w kl. III. Fiderer: Chrestomatya z pism Xenofonta Wyd. 1—3. Lwów 1902. Opr. 2 K. 40 h. Homera Iliada. Wyd. Christ-Fischer.	Próchnicki: Wzory poezyi i prozy. Wyd. 2—3. Lwów 1906. Opr. 3 K. Szekspir: Juliusz Cezar. Wyd. Zuckerkandla. Fredro: Zemsta. Wyd. Zuckerkandla. Mickiewicz: Pan Tadeusz.	Ippoldt und Stylo: Deutsches Lesebuch fur die oberen Klassen der galizischen Mittelschulen. I. Teil. V. Klasse. Wyd. II. 4 K.	Zakrzewski: Historya powszechna. Część I. Wyd. 4—5. Kraków 1902—1906. Opr. 2 K. 40 h.	Kostecki: Algebra dla wyższych klas. Lwów 1902. 4 K. 50 h. Močnik-Maryniak: Geometrya dla wyższych klas. Wyd. 5. i 6. Lwów 1906. Opr. 4 K. 20 h.	Wiśniowski: Zasady mineralogii i geologii. Wyd. 1. i 2. Lwów 1906. 3 K. Rostafiński: Botanika szkolna dla kl. wyższych. Wyd. II. przerobione. Kraków 1901. 3 K.	—
VI	Ks. Jougan: Dogmatyka szczegółowa. Lwów 1901. Opr. 2 K.	Gram. jak w kl. III. Sallustius: Bellum Jugurthinum. Wyd. Linker-Sołtysik. Vergilius. Wyd. Eichler-Rzepiński. Cicero: Oratio in Catilinam. I. Wyd. Nohl-Bednarski.	Gram. jak w kl. III. Fiderer: Chrestomatya z pism Xenofonta. Wyd. 1—3. Lwów 1902. Opr. 2 K. 40 h. Homera Iliada. Wyd. Christ-Fischer. Herodot. Wyd. Scheindler-Terlikowski.	Tarnowski i Wójcik: Wypisy polskie. Część I. Wyd. 3. Lwów 1903. Opr. 3 K. 30 h. Kochanowski: Odprawa posłów greckich i Treny. Skarga: Kazania sejmowe. Sienkiewicz: Trylogia. Pasek: Pamiętniki. Rzewuski: Listopad. Krasicki: Przypadki Doświadczyńskiego. Niemcewicz: Powrót posła. Górnicki: Dworzanin.	Ippoldt und Stylo: Deutsches Lesebuch fur die oberen Klassen der galizischen Mittelschulen. II. Teil. VI. Klasse. Lwów 1906. Opr. 4. K. Lessing: Emilia Galotti. Schiller: Die Räuber. Kleist: Prinz v. Homburg. Wyd. Graesera.	Zakrzewski: Historya powszechna. Cz. I. Wyd. 4—5. Kraków 1902—1906. Opr. 2 K. 40 h. Zakrzewski: Historya powszechna. Część II. Wyd. 3—4. Kraków 1902—1906. Opr. 2 K. 40 h. Zakrzewski: Historya powszechna. Część III. Wyd. 2. Kraków 1903. Opr. 2 K. 80 h. Lewicki: Zarys dziejów Polski i krajów ruskich. Wyd. 3—4. Kraków 1901—1905. Opr. 2 K.	Algebra i geometrya jak w kl. V. Kranz: Logarytmy. Kraków 1902. 1 K.	Petelenz: Zoologia dla klas wyższych szkół średnich. Wyd. 1—3. Lwów 1907. Opr. 3 K.	—
VII	Ks. Szczeklik: Etyka katolicka. Wyd. 4. Tarnów 1908. Opr. 2 K.	Gram. jak w kl. V. Cicero: 1. De imperio Cn. Pompei: Wyd. Nohl-Bednarski. 2. In Verrem IV. Wyd. Nohl-Jedrzejowski. 3. De officiis. Wyd. Schiche-Terlikowski. Vergilius. Wyd. Eichler-Rzepiński.	Gram. jak w kl. III. Homera Odyssea. Wyd. Christ-Jezienicki. Demosthenes. Wyd. Wotke-Schmidt.	Tarnowski i Wójcik: Wypisy polskie. Część I. Wyd. 1—3. Lwów 1903. Opr. 3 K. 30 h. Tarnowski i Próchnicki: Wypisy polskie. Część II. Wyd. 1—3. Lwów 1906. Opr. 3 K. 60 h. Feliński: Barbara. Mickiewicz: Ballady, Konrad, Sonety, Dziady. Malczewski: Marya. Goszczyński: Zamek Kaniowski; Fredro: Śluby panieńskie, Cudzoziemszczyzna, Pan Jowialski. Słowacki: Kordyan, Anhelli, Lilla Weneda, Ksiądz Marek i Król Duch (I.). (Wszystko we wydaniu Zuckerkandla).	Ippoldt und Stylo: Deutsches Lesebuch für die oberen Klassen der galizischen Mittelschulen. III. Teil. VII. Klasse Lwów 1907. 4 K. 60 h. Goethe: Egmont. Wyd. Graesera. Schiller: Jungfrau v. Orleans i Wallensteins Tod. Wyd. Graesera.	Zakrzewski: Historya powszechna. Część III. Wyd. 2. Kraków 1903. Opr. 2 K. 80 h. Zarys dziejów Polski jak w kl. VI.	Algebra i geometrya jak w kl. V. Kranz: Zbiór zadań matematyczn. dla klas wyższych. Wyd. 1. i 2. Kraków 1905. 3 K. 50 h. Logarytmy jak w klasie VI.	Kawecki i Tomaszewski: Fizyka dla wyższych klas. Wydanie 3. i 4. Kraków 1906. Opr. 3 K. 40 h. Tomaszewski: Chemia. Wyd. 2—4. Kraków 1906. Brosz. 70 h.	Biegański: Podręcznik logiki i metodologii ogólnej. Lwów 1907. 2·50 K.
VIII	Ks. Jougan: Historya kościoła katolickiego. Wyd. 3. Lwów 1907. Opr. 2 K.	Gram. jak w kl. V. Horatius. Wyd. Dolnicki-Librewski. Tacitus. Annales. Wyd. Müller.	Gram. jak w kl. III. Platon: Apologia i Kryton. Wyd. Christ-Lewicki. Laches. Wol-Christ. Soph. Król Edyp. Wyd. Schubert-Majchrowicz. Homera Odyssea. Wyd. Christ-Jezienicki.	Tarnowski i Próchnicki: Wypisy polskie. Część II. Wyd. 1—3. Lwów 1906. Opr. 3 K. 60 h. Krasiński: Nieboska, Irydyon, Przedświt, Psalmy. Rzewuski: Listopad. Korzeniowski: Mnich, Żydzi, Karpaccy górale, Kollokacya. Ujejski: Maraton, Skargi Jeremiego. Słowacki: Ksiądz Marek i Król Duch (I.).	Ippoldt und Stylo: Deutsches Lesebuch für die oberen Klassen der galizischen Mittelschulen. IV. Teil. VIII Klasse. Schiller: Braut v. Messina. Goethe: Faust I. Shakespeare: Julius Caesar. Grillparzer: König Ottokars Glück u. Ende. Wyd. Graesera.	Głąbiński-Finkel: Historya i statyst. austr.-węgierskiej monarchii. Wyd. 2. Lwów 1904. Opr. 2 K. Zarys dziejów Polski jak w kl. VI.	Algebra jak w kl. V. Geometrya jak w kl. V. Zbiór zadań matemat. i logarytmy jak w klasie VII.	Fizyka jak w kl. VII.	Lindner-Kulczyński: Wykład psychologii. Wyd. 2. Opr. 2 K.